



HUTNIKOM

wszystkiego najlepszego



Zanim zasiądziemy do świątecznego stołu...

W starych marynarskich rodach, przy świątecznym stole zostawiano zawsze jedno wolne miejsce. To dla tych, którzy się spóźnią lub tych, którzy na skutek losowych przyczyn nie mogli zjawić się na tym spotkaniu. Wychylano także toast za tych, którzy w tym dniu błądzili po morzach lub oceanach.

Dom rodzinny był zawsze miejscem, w którym spotykali się w okresie świąt wszyscy członkowie rodu. Ubrana choinka do końca życia przypominała lata dziecięce i atmosferę rodzinnego domu. Dziś zebrać się w gronie całej rodziny jest prawie niemożliwością. Wielka rodzina rozproszyła się po całym kraju a nawet i świecie. Rodzinne więzy osłabły z przyczyn od nas niezależnych. Ale na ich miejscu pojawiły się nowe bliskie związki z ludźmi z tego samego zakładu pracy czy środowiska. Więzy zawodowe i społeczne stworzyły nową rodzinę.

Spotykamy się na różnych uroczystościach rodzinnych z przyjaciółmi z zakładu pracy, ludźmi wywodzącymi się z różnych stron Polski. Pomagamy sobie w różnych sytuacjach życiowych. Ludzie stają się sobie coraz bliżsi ale i bogatsi o przyjaźń do drugiego człowieka, z którym łączyła ich praca zawodowa, wspólne zainteresowania czy społeczna organizacja. Na miejsce starej rodziny zrodziła się nowa, czasem łączona silniejszymi więzami niż dawna. Ta przyjaźń uwiadczenia się w chwilach ciężkich dla któregoś z jej członków. Jeśli na przykład któregoś z hutników spotka nieszczęście, jego przyjaciele oddają krew dla jego ratowania. Czy nie jest to najpiękniejsza dawina, jakiej spodziewać się można od najbliższego człowieka? Czy ta krew nie łączy i nie pieczętuje nowych więzów?

Ale nie kończy się na tym jednym przypadku. Ile to zbiorów przeprowadzono na księżeczki oszczędnościowe dla sierot po tragicznie zmarłych kolegach z pracy. O tych faktach się nie zapomina. Pozwalają one poczuć się lepiej każdej jednostce w tym dużym skupisku ludzi. Inaczej bowiem się żyje, jeśli się wie, że kiedy nieszczęście zwałi się na człowieka, ktoś przyjdzie z pomocą.

Czy nie warto wychylić toastu przy świątecznym stole za tych wspaniałych ludzi, wśród których żyjemy, a którzy tworzą tę wspaniałą wielką hutniczą rodzinę?

Stare przysłowie chińskie mówi, że jeżeli chcesz uczyć ludzi dobroci, musisz zacząć od siebie. Ta stara prawda ma swoje racje. Czy przypatrzyliśmy się jak żyją ludzie, starzy, których coraz więcej przybywa w naszym mieście? A ludzie chorzy, osamotnieni, niedołężni przez wieki i losowe przypadki. Czy po pierwszym ludzkim odruchu interesujemy się losem sierot, dzieci ongiś najbliższych naszych przyjaciół? A co wiemy o sierotach i porzuconych maluchach z domów dziecka? Np. w ostatnie mikolajowe święto, tylko nieliczni obdarowali prezentami mieszkańców Domów Dziecka w Nowej Hucie. A ile zabawek niszczy się w naszych domach, które wysnęły z radości w oczach tych maluchów?

Zanim zasiądziemy do świątecznego stołu, zanim zaczniemy składać sobie noworoczne życzenia, zróbmy to z przekonaniem, że zrobiliśmy wszystko co do nas należało. Bo tylko wtedy nasza radość będzie pełna, jeśli każdy z członków tej wielkiej hutniczej rodziny, będzie się czuł zadowolony.

A więc — wszystkiego najlepszego!

Franciszek Solkowski

Gwiazdy nad ziemią

na bal ostatni i pierwszy
zebrały się wszystkie noce
jasne jak śnieżne chmury
została mroźna przestrzeń

szronem posrebrzone drzewa
stały w blasku ulic
nad brzegiem bezsennej rzeki
miłości muzyki i tańca

wiatr niebo podniósł wysoko
została mroźna przestrzeń
lecz usta nasze są gorące
w uczuciach niezmiennie

przez pamięć choinek
i przyjaźni otwarte żrenice
przychodzimy do siebie
pełni ludzkiego zbliżenia

mija czas znany i przeżyty
jak obłok w promieniach
powoli gasną gwiazdy nad
ziemią
przed świtem Nowego Roku



DRODZY BRACIA HUTNICY!

Za kilka dni zakończymy rok 1975 — kolejny rok naszej hutniczej pracy. Mimo bardzo napiętych zadań planu, mimo wielu przeszkód i trudności, wypełniście swe obowiązki wobec narodu i partii w sposób godny załogi Huty im. Lenina w jej roku jubileuszowym!

Wykonanie planu 5-letniego przez hutę na 39 dni przed zakończeniem roku, dostarczenie gospodarce narodowej ponadplanowej produkcji i usług o wartości 3,4 miliarda złotych — są wymownym dowodem Waszej rzetelności, ofiarnej codziennej pracy. Wasza obywatelska patriotyczna postawa w okresie całego roku umożliwiła pomyślny rozwój społeczno-gospodarczy naszej Ojczyzny i potwierdziła gotowość realizacji programu wytyczonego przez VII Zjazd naszej partii.

Przed nami nowy rok 1976, otwierający ważny okres w rozwoju Polski i naszego kombinatu. Tylko pracą wydatną i wysoką jakością — na każdym stanowisku — możemy zapewnić coraz szybszy wzrost dochodu i dalszą poprawę poziomu życia wszystkich obywateli. Od nas, od wyników pracy całej załogi naszej huty, która wkrocza w kolejny etap intensywnego rozwoju i modernizacji, będzie uzależniona dostawa coraz większych ilości stali i wyrobów walcowanych, niezbędnych gospodarce narodowej.

Zyczymy Wam z całego serca, Drodzy Bracia Hutnicy wszelkiej pomyślności w Nowym Roku, wielu sukcesów i zadowolenia w pracy zawodowej i w działalności społecznej oraz zdrowia i dużej radości w życiu — Wam i Waszym najbliższymi!

KIEROWNICZY KOLEKTYW
HUTY IM. LENINA



W poprzednim numerze „Głosu” pisaliśmy o brygadzie „Budostalu” — pt. „Młodzieżowa z „Pekaemu”. Ponieważ z przyczyn technicznych nie zamieszciliśmy wówczas zdjęcia, publikujemy je teraz. Przypominamy, że jest to brygada mistrza Leszka Kleka, która z powodzeniem remontuje sorzet transportowy.
Fot. JACEK WCISŁO

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

51-52 (991-992)

24. XII. — 8. I. 1975 r.

Cena 1 zł

Odznaka „Budowniczy Nowej Huty” dla nowohuckiego Oddziału SEP

W dniu 17 grudnia br. w NOT Nowa Huta odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Oddziału SEP poszerzone o przewodniczących kół Stowarzyszenia oraz zaproszonych gości. Posiedzeniu przewodniczył Prezes Oddziału mgr inż. Stanisław Szełga, który podsumował działalność Stowarzyszenia Elektryków Polskich w Nowej Hucie za 1975 r. Był to rok dużej aktywności i zaangażowania społecznego członków SEP. Dla ilustracji podaje się poniżej kilka przykładów działalności tego Stowarzyszenia w 1975 roku:

W marcu br. Sekcja Szostek techniki zorganizowała naradę techniczną na temat oczyszczania wód obiegowych w hutnictwie metodą elektromagnetycznej koagulacji. Brało w niej udział 33 przedstawicieli krajowego hutnictwa odpowiedzialnych za gospodarce ściekową hut oraz przedstawiciele biur projektowych zgrupowanych w ZHŻiŚ. Naradę połączono z demonstrowaniem oczyszczania obiegowych wód ściekowych w Stalowni Konwertorowej Huty im. Lenina przy zastosowaniu wspomnianej metody. Została ona opracowana i opatentowana przez zespół pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej i Huty im. Lenina. Celem narady było upowszechnienie stosowania opracowanej i wypróbowanej metody. Obecnie taki układ pracuje już w Hucie im. Cedlera i innych krajowych hutach.

W czerwcu br. nasi delegaci brali udział w Walnym Zgromadzeniu Delegatów SEP w Bydgoszczy, zgłaszając pod adresem krajowego

przemysłu elektrotechnicznego i władz nadrzędnych postulat poprawy jakości produkcji aparatów i materiałów elektrotechnicznych oraz niewystarczającej ich ilości w zakresie potrzeb przemysłu hutniczego i innych przemysłów.

W październiku br. Zarząd Oddziału SEP zorganizował spotkanie środowiskowe elektryków i energetyków na temat wytycznych na VII Zjazd PZPR. Z żywym zainteresowaniem członków SEP spotkała się zapowiedź władz polityczno-gospodarczych dotycząca dalszej rozbudowy i modernizacji Huty im. Lenina. Między innymi dlatego przed członkami SEP stało zadanie ustawicznego podnoszenia kwalifikacji zawodowych i aktywnego włączania się do prac przy modernizacji istniejących urządzeń energoelektrycznych. Również eksploatacja nowo budowanych obiektów hutniczych o wysokim stopniu złożoności technicznej wymaga ustawicznego kształcenia i podnoszenia kwalifikacji.

W listopadzie br. Sekcja Instalacji i Urządzeń Elektrycznych zorganizowała konferencję techniczną o zasięgu ogólnokrajowym na temat „Stan obecny i kierunki rozwoju aparatury kontrolno-pomiarowej i automatyki przemysłowej w hutnictwie”. Konferencja była jedną z kilkunastu dotychczas zorganizowanych konferencji technicznych pod hasłem „Wytwórcza — Użytkownik”. Wzięli w niej udział przedstawiciele kilkunastu zakładów przemysłowych reprezentujący producentów, projektantów, wykonawców i użytkowników.

(Dokończenie na str. 2)

W związku z 36 rocznicą aresztowania i deportowania do hitlerowskich obozów koncentracyjnych uczonych

Ziemia z obozów koncentracyjnych dla krakowskich muzeów

Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie — odbyła się dnia 17 bm. w Klubie ZBoWiD HiL wzruszająca uroczystość. Na wstępie w imieniu zbawców i załogi HiL przybyli na spotkanie profesorów UJ i AGH przywitała młodzież ZMS HiL wiązkami kwiatów. Następnie zabrzmiały wstrząsające toni „Dies irae” cz. II Apokalipsy — oratorium pamięci pomordowanych w Oświęcimiu — K. Pendereckiego, po czym studenci Zakładu Muzykologii UJ wykonali szereg utworów, starannie przygotowanych przez dr Elżbietę Dziebrowską „Dewajtis”.

Przekazanie ziemi pobranej z terenu b. obozów koncentracyjnych Sachsenhausen—Oranienburg nastąpiło na ręce b. więźniów politycznych. Urnę z ziemią dla Muzeum UJ Coll. Małus wręczył prof. dr Janowi Gwiązdomorskiemu i mgr Zofii Soltysowej — wicedyr. Muzeum UJ. Dla Muzeum AGH ziemię prze-

kazano na ręce prof. hab. inż. Stanisława Jaskuńskiego i pika Władysława Rośka — kierownika Studium Wojskowego AGH, wiceprezesa koła ZBoWiD AGH. Następnie b. więźniowie obozów koncentracyjnych: Zofia Łojek, dr inż. Z. Huczowski i O. Felberbaum — uroczyście przenieśli urny z ziemią z Sachsenhausen—Oranienburg i Ravensbrück do gabloty zawierającej prochy poległych na wszystkich frontach świata w Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników HiL.

Chwilą ciszy uczczono pamięć pomordowanych w obozach koncentracyjnych, uczonych z rektorem UJ — prof. dr S. Estreicherem na czele. Z dużym wzruszeniem wysłuchali zebrani koszmarnych obozowych wspomnień krakowskich profesorów, którym cudem udało się uniknąć śmierci: S. Urbańczyka, J. Wolskiego, J. Gwiązdomorskiego — uzupełnionych relacjami L. Siedla i S. Jaskuńskiego.

Po VII Zjeździe PZPR



W poprzednim numerze „Głosu”, jak Czytelniczki pamiętają, zamieściliśmy w całości wystąpienie w zespole Zjazdu tow. Józefa Nowotnego oraz omówienie wystąpień tow. Drodźda, Pietrasa i Domonia. A jaki był wkład w obrady dwóch pozostałych delegatów — tow. Mroczecka i tow. Bienia?

Rzecz jasna, że nie wszyscy chętni mogli zabrać głos w obradach plenarnych i w zespole Zjazdu, z uwagi na brak czasu. Nie znaczy to jednak, że delegaci, którzy nie zabierali głosu, byli bierni i nie włączali się w pracę Zjazdu. Zarówno tow. Bienia, jak i tow. Mroczecka swe wystąpienia i wnioski przekazali na piśmie w zespole, w których działali.

Wnioski tow. Mroczecka dotyczą m. in. takich spraw, jak

pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej Stalowni i Walcowni HIL, preferencje dla hutników zatrudnionych na szczególnie ciężkich stanowiskach pracy; zobowiązanie absolwentów szkół zawodowych do co najmniej 3-letniej pracy w macierzystym zakładzie; wprowadzenie indywidualnej książki pracy dla każdego w celu zapobiegania nadmiernej fluktuacji; wprowadzenie szkolenia — wzorem bhp — na temat organizacji pracy. W wystąpieniu przekazano do protokołu Zjazdu tow. Mroczecka wnioski również zagadnienia modernizacji i mechanizacji produkcji w naszej Hucie. Problemy dotyczące nowego kodeksu pracy.

Swoje wystąpienie przekazał do protokołu Zjazdu również tow. Bienia. Dotyczyło ono przede wszystkim problemów moralno-ekonomicznych i prawnych w wychowywaniu socjalistycznej rodziny. W wystąpieniu jest mowa o tym, jak doniosłą rolę spełnia przywia-

zanie do zawodu, do zakładu pracy, do rodziców, w przeciwnieństwie do bezczynności i bezideowości części naszej młodzieży. Jest mowa o przyczynach ekonomicznych tych postaw wynikających z niewłaściwego wychowywania młodych ludzi w rodzinie. Tow. Bienia zwraca uwagę na dwulicowość rodziców, którzy w zakładzie pracy uważani są za komunistów i ludzi bezkompromisowych, natomiast w życiu rodzinnym stosują daleko idącą liberalizację i pobłażliwość wobec własnych dzieci. Mówi o cwaniactwie, tak szkolnym dla życia społecznego w naszym kraju, wskazuje drogi wyjścia.

Te wystąpienia naszych delegatów znalazły się w protokole VII Zjazdu, a wnioski z nich wypływające z pewnością zostały wzięte pod uwagę przy opracowywaniu uchwał, których realizacja będzie nas obowiązywać w następnych latach. (dr)



Kominy Stalowni Martenowskiej. Czyż można wyobrazić sobie bez nich nasz kombinat?

Fot. MIECZYSLAW GLADYSEK

Odnaka dla SEP

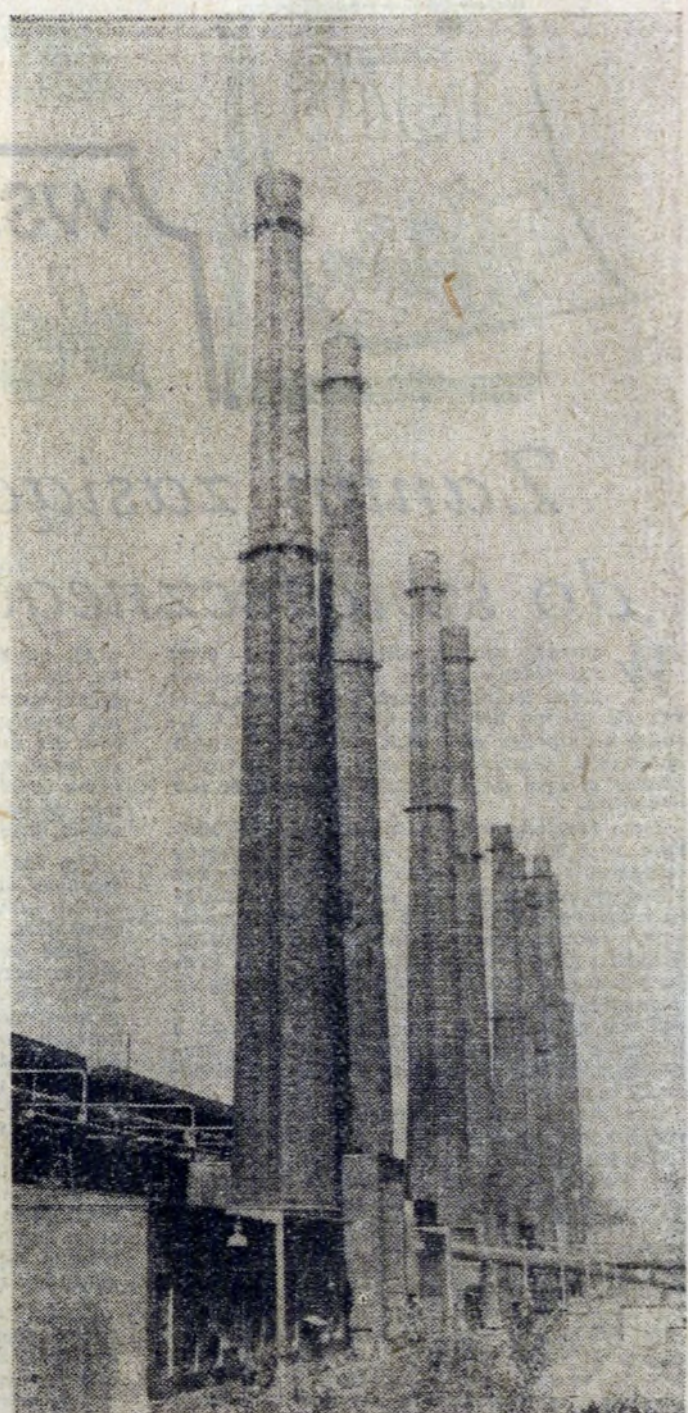
(Dokończenie ze str. 1)

Biorący udział w uroczystym posiedzeniu zarządu SEP zastępca Naczelnika Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie — inż. Józef Krzywda wysoko ocenił całokształt działalności Nowohuckiego Oddziału SEP. Poruszono także sprawę dalszego zwiększenia udziału SEP w pracy na rzecz dzielnicy Nowa Huta, głównie w zakresie modernizacji gospodarki komunalnej.

Młwym akcentem posiedzenia było wręczenie przez zastępcę Naczelnika Urzędu Dzielnicowego Nowa Huta — inż. Józefa Krzydę — zbiorowego odznaczenia „Budowniczy Nowej Huty” dla Oddziału SEP w Nowej Hucie, na ręce prezesa tego Oddziału.

Odnaczenie to zostało przyznane przez prezydenta miasta Krakowa w dowód uznania za całokształt dotychczasowej pracy Oddziału, który od początku lat pięćdziesiątych związany jest z dzielnicą Nowa Huta i Huta im. Lenina. Wręczono także honorowe odznaki SEP (srebrna) dwóm kolegom z Kół. Kilku innym kolegom wręczono dyplomy uznania za pracę społeczną w stowarzyszeniu.

MGR INŻ. TADEUSZ MATUSZYŃSKI



CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

L. A. Kondakow: „USZCZELNIENIA UKŁADÓW HYDRAULICZNYCH”, syg. 57792 — dla inżynierów konstruktorów, dla techników oraz użytkowników układów hydraulicznych.

G. T. Lancaster: „WPROWADZENIE DO PROGRAMOWANIA W COBOLU”, syg. 57795 — dla studentów uczelni technicznych i ekonomicznych oraz dla tych wszystkich, którzy zamierzają opanować podstawy programowania w COBOLU.

Mieczysław Klimas: „KONTROLA WEWNĘTRZNA W PRZEDSIĘBIORSTWIE”, syg. 57794 — dla działaczy gospodarczych wszystkich szczebli organizacyjnych gospodarki narodowej, a w szczególności pracowników przedsiębiorstw uspołecznionych.

A. Koźmiński: „ZARZĄDZANIE SYSTEMOWE”, syg. 57793 — dla ekonomistów, dla pracowników zatrudnionych w administracji i zatrudnieniu.

L. T. Wrotny: „PROJEKTOWANIE OBRABIAREK” — dla pracowników biur konstrukcyjnych i instytutów naukowo-badawczych, technologów, pracowników służb remontowych oraz studentów wyższych uczelni technicznych.

KRYSTYNA CIASOŃ

Kurs przygotowawczy dla kandydatów na studia AM

Rada Uczelniana SZSP Akademii Medycznej w Krakowie organizuje od 18 stycznia do 16 maja 1976 r. długoterminowy kurs przygotowawczy dla kandydatów na I rok studiów AM.

Dokładnych informacji udziela oraz wpisów dokonuje sekretariat kursu: Kraków, ul. Grzegorzewska 20 — w godzinach od 10 do 15 (Rada Uczelniana SZSP, I p.).

Zimowiska harcerskie

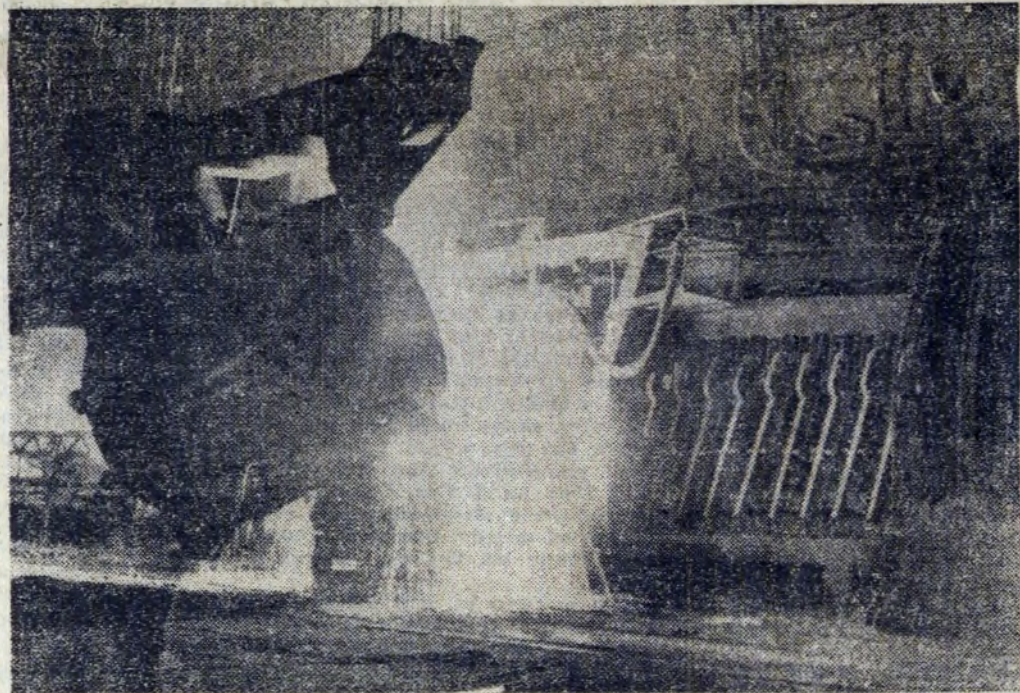
Podczas nadchodzących ferii zimowych wiele nowohuckich zespołów harcerskich organizuje zimowiska dla swych członków i harcerzy. Komenda Hufca ZHP przewiduje, że z zimowisk tych skorzysta około 1200 nowohuckich członków, harcerzy i instruktorów.

Organizatorami zimowisk, które odbędą się w okresie od 19 do 31 stycznia 1976 r., będą następujące szczeple harcerskie ze szkół podstawowych nr 52, 80, 82, 85, 86, 91, 92, 96, 100, 103, 115,

125 i 126 oraz ze szkół ponadpodstawowych: III, XI, i XVI LO, Zespołu Szkół Mechanicznych, Zespołu Szkół Gastronomicznych, Zespołu Szkół Ekonomicznych i Liceum Medycznego. Wszystkie te zimowiska zlokalizowane będą w województwach południowych.

Pod hasłem „V Zima na medal”, na terenie naszej dzielnicy, zorganizowanych zostanie 6 baz akcji zimowej, dla młodzieży pozostającej na czas ferii w swym miejscu zamieszkania. Bazy te zlokalizowane będą w szkołach podstawowych nr 37, 52, 91, 92, 126 i 140.

Będzie to prawdopodobnie największa akcja zimowa w dotychczasowej działalności nowohuckiego Hufca ZHP. (js)



Zalanie surówka pieca tandem. Wygląda to pięknie, ale... dla przypadkowych widzów. Praca do łatwych nie należy... Fot. M. GLADYSEK

W OGNIU I NA WODZIE

Czytelniczki z pewnością zauważyły, że wychodzimy poza Bibliotekę Literatury XXX-lecia. Ale jest to usprawiedliwione: albo zastanawiamy się nad ewentualnymi kandydatami do podobnej jubileuszowej serii za dziesięć czy więcej lat, albo obserwujemy dalszy rozwój twórczości pisarzy, których książki weszły już na listę najciekawszych w okresie powojennym. Oczywiście, Andrzej Braun należy do tej drugiej kategorii. Jego nazwisko jest znane od dłuższego czasu: w piątym dziesięcioleciu napisał głośną powieść pt. „Lewanty”, niektórzy uważają, że jest ona rzadkim przykładem stosunkowo dobrej powieści produkcyjnej. Jeden z jego utworów pt. „Próżnia” wstąpił do Biblioteki Literatury XXX-lecia i w najbliższym czasie zajmujemy się nim. Obecnie natomiast chcąc zachęcić do nabycia i przeczytania najnowszego utworu Andrzeja Brauna, mianowicie powieści pt. „Próba ognia i wody”. Jest to powieść w księgarniach, lecz czy długo będzie dostępna? Powieść Andrzeja Brauna ma wartości nieobojętne z punktu

2 BIBLIOTEKI XXX-LECIA

widzenia potrzeb i postulatów czytelniczych. Krótko mówiąc: jest dobrze i interesująco napisana, nowoczesnie, a jednocześnie komunikatywnie. Ma formę relacji pisarza z kilkumiesięcznej pracy nad scenariuszem filmowym. Zaproponowano mu współpracę przy realizacji filmu na temat wzięty z współczesnego życia. Zaczął od przeglądania gazet i natrafił na informację o pożarze na tankowcu „Karpaty” na parę dni przed przekazaniem go armatorowi. I zaczyna się praca, ciężka, ale czytelnik wykonujący inny zawód może dostrzec w niej niedostępne na co dzień atrakcje. Otóż scenarzysta wyjeżdża do trójmiasta i zaczyna zbierać materiały. Rozmawia z ludźmi, z dyrektorem stoczni, kapitanem statku i marynarzami, żoną, sekretarką, przyjaciółką głównej postaci wypadku. Długo nie wiemy, pozytywnej,

czy negatywnej, czy normalnej, to znaczy jak w życiu — i czarnej, i białej równocześnie. Nawiasowo: to jest również wartość, czytelnik nie lubi, aby mu od razu sugerowano oceny i rozstrzygnięcia. Rzecz jasna, scenarzysta nie tylko pracuje, bierze np. udział w festiwalu piosenki w Sopocie, mieszka i nocuje w znanym Grandzie, podrywa kibicki wielkiego świata piosenkarzkiego. Na ogół zresztą pisze o tym epizodzie bardzo zjadliwie i sarkastycznie.

Ale to nie jest ani pełna, ani najważniejsza odpowiedź. Z zarejestrowanych przez scenarzystę na taśmie rozmów, z notatek ze spotkań ze stoczniovcami i marynarzami, z zapisków po kawach i obiadach z paniami z otoczenia wspomnianej głównej postaci wyłania się nieoczekiwanie dla czytelnika problem: sprawa inżyniera Romana,

który po dwakroć stanął przed koniecznością rozwiązania niezwykle ciężkiego dylematu; przy tym każda decyzja i tak musiała pozostawić trudne do odfobienia ślady w jego psychice i autoocenie. Po raz pierwszy stało się to wówczas, kiedy został zmuszony do maksymalnego i nie liczącego się z możliwościami przyspieszenia oddania do eksploatacji tankowca „Karpaty”. Na tym tle wybuchł pożar. Inżynier musiał zdecydować: czy poświęcić ludzi, czy starać się ich ratować (skutek mógł być żaden), narażając na prawie pewne niebezpieczeństwo pełne magazyny i nabrzeża. Podjął decyzję słuszną z punktu widzenia prawa, regulaminów, nawet rozsądku. Ale zginęło 21 osób. Rozpoczyna się dramat moralny tego człowieka, niewinnego wobec prawa i ludzi, ale winnego we własnym sumieniu. Inżynier Roman pozostaje sam, bez przyjaciół, bez żony, bez przyjaciółki, ucieka przed samym sobą, zadłga się po pewnym czasie na uratowane przed zniszczeniem „Karpaty”. Kto czytał kiedyś „Lorda Jima”, zauważy podobieństwo. A na statku bohater przeszedł drugą próbę... JK

TADEUSZ POSPUŁA

Ten świąteczny numer „Głosu” miał nam drukować. Rozmawialiśmy z Nim wielokrotnie o czekającej nas wspólnej pracy nad 16-stronicowym wydaniem, od wielu lat bowiem brał na siebie trudniejsze do wykonania numery „Głosu”. Pracował zresztą przy większości wydań naszego pisma. Byliśmy zawsze spokojni o techniczną stronę gazety, gdy drukował ją Tadeusz Pospuła.

Miał wiele cierpliwości, służył nam radą i pomocą nawet w ostatniej chwili, w sytuacjach zdawało by się bez wyjścia. Wysokiej klasy fachowiec odznaczał się umiłowaniem zawodu, który wykonywał od lat młodzieńczych. Zawsze solidny, ambitny, nie pozwalał sobie nawet na najmniejsze usterki, chociażby praca przeciągała się i zabierała Mu cenne godziny przeznaczane na odpoczynek.



W ubiegły piątek również liczyliśmy na to, że przy maszynie rotacyjnej zastaniemy sympatycznego pana Tadeusza. Nie czekając na redaktora dyżurnego, sam zalał nam sprawę rozpowszechniania pisma, niejednokrotnie osobiście udawał się do chemigrafii po kliszę. Tymczasem w tym właśnie dniu, rano, przed drukiem „Głosu” spadła na nas tragiczna wiadomość: Tadeusz Pospuła zmarł nagle poprzedniego dnia wieczorem.

Trudno nam uwierzyć w to, że zmarł Człowiek tak przez nas ceniony, lubiany przez wszystkich współtowarzyszy pracy. Był wielkim przyjacielem „Głosu Nowej Huty”, żywo interesował się naszą pracą. Odszedł w pełni sił, nie doczekawszy przejścia na emeryturę, na zasłużony odpoczynek po wielu latach trudnej, odpowiedzialnej pracy.

Nie tak dawno jeszcze uczestniczyliśmy w uroczystości w Urzędzie Dzielnicowym, gdzie Tadeusza Pospuła dekorowano odznaką „Budowniczego Nowej Huty”. Bardzo ceniliśmy to wyróżnienie, a my cieszyliśmy się razem z nim.

Nie sposób oswoić się z myślą, że nie ma Go już pośród nas, ale za każdym razem, gdy nowy numer „Głosu” będzie schodził z rotacyjnej maszyny, będziemy mieć przed oczyma mistrza drukarskiego fachu i razego przyjaciela. Zawsze pozostanie w naszej pamięci!

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

MIGACZ i jego brygada

Migacza i jego dzielnych chłopaków zastaliśmy w sytuacji nietypowej — nieprodukcyjnej. Opuścili już stanowiska pracy. Niepodobni do tych sprzed kilkunastu minut. W Wytrawialni Walcowni Zimnej Blach, przesiąknięci chemikaliami i smarami remontowali agregat nr 2. Włópieni w pejzaż produkcyjnej hali niby ciemne, ruchliwe plamy wykonywali ściśle określone czynności wymagające i niemało wiedzy teoretycznej, i własnego pomysłu. Z wysokich kwalifikacji i dyscypliny pracy znani są w całym Wydziale Remontów Mechanicznych. Niepóźlakowana opinia — jakby to określono w aktach personalnych — cieszą się również u kierownictwa Zakładu Remontów Hutniczych. Słowem dobry, zrany zespół, umiejętnie prowadzony.

Władysław Migacz — mówi zastępca kierownika WM Wincenty Kłowski, to jeden z najbardziej inteligentnych brygadystów. Dobry organizator, umie z ludźmi się dogadać.

Jeśli się powie: pamięć Władku trzeba zostawić po godzinach. Wystarczy. Po trafi swoją brygadę zorganizować... Brygada pracuje spokojnie, bez wypadku... Jego opinie są wyważone i rozsądne.

A jacy są jego chłopcy? Lapidarnie rzecz można — młodzi. Przeciętą wiekiem, podobnie jak w całym Wydziale nie przekracza 30 lat. Dwóch — Zdzisław Pisarek i Krzysztof Tomasiak liczą sobie po dziewiętnaście lat. Uczą się tu zawodu, a w Ochotniczym Hufcu Pracy egzystującym przy ZRH — sztuki życia. Przyjechali z Łódzkiego. Następnym dwóch — to Krzysztof Pituch i Zdzisław Geister. Przygotowują się do pracy w hucie „Katowice”. Dodajmy, że w WM szkoli się około 150 pracowników, którzy w miarę oddawanych do użytku Wydziałów będą tworzyć służby remontowe w nowej hucie. W Hucie im. Lenina pod okiem doskonałych remontowców, mają dobre warunki do poznania hutniczej specyfiki remontowej, na wszystkich



Od lewej: Władysław Migacz, Zdzisław Geister, Zbigniew Michałski, Zdzisław Pisarek, Krzysztof Tomasiak, Padousz Siwiec, Krzysztof Pituch. Fot.: S. GAWLIŃSKI

wydziałach. Remonty są krótkie, dobowe niekiedy. Wędruje się z agregatu na agregat, z wydziału na wydział...

Ale wróćmy do prezentacji naszej brygady. Tadeusz Siwiec rozpoczął pracę w 1968 roku. Potem była służba wojskowa, a potem powrót do „znajomej paczki”. Ciągnęło go tutaj, jak do rodzinnej strzechy. Edward Witk ma 5-letni staż pracy. Jest zastępcą brygadysty w pełnym tego słowa znaczeniu. Wysokie kwalifikacje posiada Zbigniew Michałski, spawacz. Najstarszy wiekiem jest w tej brygadzie Józef Wędrychowicz. Oto i cała ósemka.

A sam Migacz? Ma 38 lat, wykształcenie zawodowe, nieprzeciętne umiejętności organizatorskie, tak bardzo potrzebne na tym najniższym szczeblu zarządzania i wiarę we

własne siły. Zapytany o trudności i kłopoty, mówi: ja nie mam żadnych kłopotów z moimi ludźmi. Pracują uczciwie... wywiązujemy się z terminów i zadań, pomagamy młodszemu. Bo jak wyjaśnia kierownik Oddziału Remontów Walcowni — inż. Grzegorz Wilk, do brygady Migacza kieruje się też nowo przyjętych, co parę pierwszych stykają się z wielką hutą. Migacz jest dobrym wychowawcą — kontynuuje — spod jego skrzydeł wyszło wielu fachowców.

W działalności społecznej również brygadysta ma sukcesy. Jest I sekretarzem OOP, a jest to jak twierdzi Marian Fołtyń — I sekretarz POP przy Wydziale Mechanicznym, najlepsza Oddziałowa Organizacja Partyjna. Gdy zaistniała potrzeba Migacz ze swoimi ludźmi pracowali w niedzielę po nocnej zmianie, na

rzecz podopiecznego żłobka na Wągorzach Krzesławickich.

W Wydziale Remontów Mechanicznych można by się doszukać jeszcze kilka takich, wyróżniających się brygad. Faktem jest, że kilka dni temu załoga WM otrzymała serdeczny list z podziękowaniami od dyrekcji w Katowicach. W piśmie tym między innymi czytamy: Kolektyw i Dyrekcja HPR składają podziękowania za wielką aktywność i zaangażowanie wyrażające się podjęciem i realizowaniem z nadwyżką zobowiązań i czynów społecznych dla uczczenia VII Zjazdu PZPR... Na dorobek ten złożył się wysiłek wszystkich pracowników, a niemały w nim udział miał także Migacz ze swoją „ósemką”.

HENRYKA KOSZEK



Gorące dni na budowie w Bochni

Ia budowa, jak każda inna, ma swoją historię. Zwracam się więc z prośbą o kilka zdań na ten temat do dyrektora Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-2” — mgr inż. Zygmunta Słusarka.

Budowa zaczęła się w 1972 roku. Jak zwykle w takich przypadkach, pierwszym wykonawcą robót było Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynierskich. Wykonało roboty niwelacyjne i podniesienie całego terenu o 1 metr, ponieważ był to teren zalewowy.

Z kolei nastąpiło wycięcie kilku tysięcy pali, przez Hydrobudowę-3 z Katowic. My natomiast w tym czasie postanowiliśmy przelamać nie najlepsze tradycje znane z dotychczasowych placów budów. Zdecydowaliśmy się zerwać z przewoźnikami i zbudować trwałe, wielofunkcyjny budynek ze stolówką, biurami, szatniami i wężami sanitarnymi.

Wtedy, kiedy na placu budowy były tylko hałdy ziemi i pierwsze wykopy, nasz pięknie prezentujący się blok był przedmiotem żartów i docinków. Jeszcze nic nie zrobiliście, a zbudowaliście sobie pałac — mówili złośliwi lub ludzie zazdrośni.

Wkrótce okazało się, jak bardzo budynek był potrzebny. Do dziś zdaje egzamin na celującą. Jest doskonałym zapleczem socjalnym dla załogi budowlanej.

Następnie na placu budowy w stosunkowo krótkim czasie 7—8 miesięcy zmontowano całość konstrukcji hali głównej. I właściwie od tej pory pojawiły się na budowie pierwsze poważniejsze kłopoty.

Okazało się, że krakowski BIPROSTAL nie otrzymał od zagranicznych dostawców kompletu podkładów niezbędnych do zaprojektowania części budowlanej i technologicznej. Powstały więc przestoje na budowie, przeróbki i częściowe rozbiórki. Robota zaczyna się „ślizgać”. Chcieliśmy skrócić cykle inwestycyjne, ale okazało się, że narzuconemu przez nas tempu nie mogli nadążyć dostawcy.

A termin oddania Walcowni przybliżyć się nieubłaganie...

Tak. To nas niepokoiło coraz bardziej. Wreszcie na przełomie 1974/75 roku budowa wkroczyła w etap napiętego rytmu pracy. Wszyscy uczestnicy tego procesu inwestycyjnego będą pamiętać kłopoty związane z wodą.

Zaczęło się od tego, że dokumentacja dotycząca obiektów wodnych dostarczona została z pewnym opóźnieniem. Odbiło się to na terminie rozpoczęcia budowy pompowni, oczyszczalni i rurociągów, a trzeba zaznaczyć, że obiekty te usytuowane są głęboko i w bardzo trudnych warunkach geologicznych. Przy budowie tych obiektów nie brakowało momentów dramatycznych.

Ujęcie wody jest na rzece Rabe, Rzeka górską. Są okresy, że wygląda ona jak niewielki strumień, a bywa i tak, że mury zamieniają się w rozszalały żywioł. W trakcie budowy komora pompowni zalewana była 3-krotnie przez falę powodziową.

Zbliżamy się do Bochni. Z daleka widoczne są hale produkcyjne Zakładu Przetwórstwa Hutniczego HiL. Przekraczamy bramę. Uderza mnie wielki ruch. Wywrotki, spychacze, pracujące dźwigi. Jeden rzut oka wystarczy, aby przekonać się, że tutaj czas biegnie szybciej, że działaniem ludzi i maszyn kieruje jedna myśl, jeden cel. Ten przyspieszony rytm wciąga przybysza natychmiast.

Teren budowy jest rozległy. Dobie-

gają końca prace na zewnątrz zabudowań. Są to przede wszystkim roboty porządkowe — niwelacja terenu, naprawa dróg itd. Widać jeszcze jakieś wykopy. To już ostatnie roboty instalacyjne.

Na budowie najważniejsi są ludzie — kontynuuje rozmowę dyrektor Słusarek, z którym udajemy się na jego codzienną lustrację wszystkich odcinków budowy — to oni decydują o tym, czy robota „idzie” i czy w terminie są wykonywane prace.

Przechodzimy w rejon pompowni. Przy rozbieraniu oszalowania zastajemy brygadę ciesielską Juliana Zablockiego. Brygada liczy 11 ludzi. Pracują razem od kilku lat — znają siebie, swoje umiejętności i możliwości. Właśnie ostatnio betonowali pompownię. Pracowali na głębokości 9 metrów. Płynny piasek zmuszał ich do prowadzenia roboty bez przerwy przez 24 godziny, a następnie, po odpoczynku w nocy, przez okragie dwie doby.

Pracując w takich warunkach można dopiero powiedzieć, co kto jest wart — mówi Julian Zablocki. W BUDOSTALU pracuję od 14 lat i właściwie trudno mi powiedzieć, którą budowę będę pamiętał najdłużej. O każdej z nich mogę powiedzieć, że cieszy, gdy dobrze idzie robota, gdy jest wszystko, co potrzebne. Tutaj myślą o tym, aby nam pracowało się lepiej, było gdzie się przebrać, umyć i zjeść posiłek.

23 lata pracuje w „BUDOSTALU” Zygmunt Warchol. Kieruje 10-osobową brygadą murarską i pamięta wszystkie budowy prowadzone w kombinacie. W Bochni pracował ze swą brygadą na wielu trudnych odcinkach.

Robót murarskich zostało już niewiele — mówi — ale do końca grudnia jest jeszcze co robić.

Władysław Dabrosz ze swoją brygadą montażową pracuje w Bochni już 2 lata. — Cieszę się, że do zbudowanych przeze mnie obiektów mogę zaliczyć i tę walcownię.

W ciągu 23 lat pracy w BUDOSTALU brałem udział w budowie wielu zakładów produkcyjnych Huty im. Lenina.

Zapytany, co może powiedzieć o budowie tej walcowni, odpowiada, że historia charakteryzuje się tym, że jest bardzo krótka.

10 lat temu Stanisław Zelek pracował jako cieśla w kopalni węgla w Tychach.

Praca ciesielska w górnictwie i na budowie — mówi — zawsze wy-

magać będzie precyzji, umiejętności czytania rysunku technicznego, no i serca do roboty. I tam na dole w kopalni, i tutaj — „fuszerka” może bardzo przykro odbić się na całej robocie. Dlatego ludzie muszą być zgrani i odpowiadać za to, co robią. Na tej budowie, szczególnie przy fundamentach, pracowaliśmy „na cały zegarek”. Woda dała nam „po kościach”. Roboty ciesielskie już się skończyły.

Chyba byłoby niesprawiedliwie wyróżniać którąś brygadę, czy zespół pracowników. Jednakowy jest wkład pracy wszystkich. To warunki budowy i harmonogramy robót decydują o tym, że dziś wyróżniają się cieśle, zbrojarze, betoniarze, a jutro monterzy, elektrycy, czy murarze.

Wkraczamy na teren hali głównej. Imponujące są jej rozmiały. Cisza tu w porównaniu z tym, co dzieje się na zewnątrz.

Jasno, ciepło, wielkie maszyny i urządzenia oraz ledwo dostrzegalne postacie pracowników, zajętych przy montażu i rozruchu. Część urządzeń zmontowanych i sprawdzonych już blizszy czystością. Gdzieś tam daleko, po drugiej stronie hali, brufkarsze kładą klinier. Niektóre pomieszczenia pomocnicze dla załogi obsługującej urządzenia są już gotowe. Brak jeszcze „kosmetyki”, ale na to przyjdzie czas na samym końcu robót.

Obok pieca tunelowego spotykamy mgr inż. Stanisława Czernego — z-cę naczelnego dyrektora Zjednoczenia „BUDOSTAL”, który od kilku miesięcy jest równocześnie kierownikiem rozruchu walcowni.

Uruchamiamy kolejno poszczególne cykle technologiczne. Szereg urządzeń jest już gotowych do eksploatacji. Mamy nawet pewne wyprzedzenia w harmonogramie rozruchu. Są jednak także opóźnienia. Obecnie trwa rozruch prawie wszystkich urządzeń technologicznych mieszczących się w hali głównej, a ponadto: wytwórni azotu, kotłowni, pompowni i oczyszczalni ścieków.

Mamy za sobą próby walcowania blachy czarnej. Jest ciepło, para, energia. Obecnie największy ciężar prac spoczywa na Elektromontażu. Ma on do uruchomienia sto układów silników na prąd stały. Jest to ołbrzymia robota wymagająca najwyższych kwalifikacji i precyzyjnej aparatury.

Sprzyja ona pokonywaniu trudności i pozwala sądzić, że rozruch urządzeń następować będzie zgodnie z ustalonymi terminami.

STANISŁAW KOZŁOWSKI



Wicepremier Alojzy Karkoszka wizytuje budowę Walcowni Blach Transformatorowych w Bochni.

Fot. J. PODLECKI

GDY BĘDZIEMY WZNOSIĆ NOWOROCZNY TOAST...



ŻYCZĘ DOBREJ ZABAWY!

JOZEF BIALCZYK jest długoletnim pracownikiem Odlewni Żeliwa — Zakładu Mechaniczno-Odlivniczego. Posiada bogate doświadczenie



zawodowe w zakresie prac formierskich, kieruje 10-osobową brygadą, która zdobywa sobie uznanie u kierownictwa. Produkowane odlewy i półfabrykaty są znane nie tylko naszym hutnikom, ale również pracownikom większych zakładów i hut w kraju. Wydział produkuje również na eksport.

Właśnie Białczykowi i jego kolegom przypadło w udziale pracować, gdy inni będą bawili się na zabawie sylwestrowej.

— Wszystkim moim znajomym — mówi Józef Białczyk — z miłą pracą i zamieszkania życzę, aby dobrze się bawili. Pragnę również aby z okazji Nowego Roku 1976 spełniły się ich wszystkie pragnienia w pracy zawodowej i w życiu rodzinnym.

— Osobiście pobyt w zakładzie pracy będę szczególnie przeżywał. Wiąże się to z tym, że za 3 miesiące przechodzę na emeryturę. Pracuję w zawodzie i formierza 30 lat. Pracowałem w Hucie Zabrze a od 1953 roku przeniosłem się do pracy w Hucie im. Lenina. Jest to Zakład, który systematycznie wprowadza mechanizację uciążliwych prac.

— Wysoko sobie cenię, że z okazji XXV-lecia pracy zawodowej otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi oraz inne wyróżnienia.

— Cieszę się, że moje dwie córki często mnie odwiedzają, jedna pracuje w zawodzie nauczycielki a druga w handlu. Moi wnuczki — Paweł i Dariusz — tak się do mnie przywiązali, że ich pobyt u mnie sprawia mi ogromną radość.

— W związku z przejściem na emeryturę chciałbym otrzymać działkę przyzakładową, wówczas swój czas przeznaczyłbym na jej zagospodarowanie... (Kr)

FORMIERZ Z MAŁEJ PANWI

ZDZISŁAW MYŚLIWCZAK pracuje w charakterze I formierza Odlewni Staliwa od 1954 roku. Pokochał swój zawód jeszcze w Małej Panwi. Praca odlewnika, formierza jest trudna, ale dająca również satysfakcję jak wiele innych.

— Moje przekonanie do tego zawodu spowodowało, że i mój syn Marek podjął pracę formierza w tym samym wydziale — mówi Myśliwczak.

— W bieżącym roku obchodziłem XXV-lecie pracy zawodowej. Z tej okazji zostałem udekorowany Złotym Krzyżem Zasługi. To duże wyróżnienie za wytrwałość w zawodzie odlewnika...

— Staralem się również przyuczyć do zawodu formierza 5 nowoprzyjętych pracowników. Przeważnie byli

to młodzi mężczyźni, którzy po przyuczeniu do zawodu odeszli do służby wojskowej lub pozostali na stałe w wydziale.

— Moim celem jest nadal solidnie pracować. Ponieważ w godzinach nocnych będę pracował wspólnie z innymi kolegami na zmianie, życzę tym, którzy będą mieli możliwość uzyskania biletów na bal sylwestrowy i będą się bawili, aby spędzili jak najmniejszy czas a sobie i kolegom życzę abyśmy przekroczyli zadania planowe.

— Życzę wszystkim odlewnikom, aby rok 1976 był jeszcze pomyślniejszy od lat poprzednich. (Kr)



NOC NA POGOTOWIU

Dla pracowników Pogotowia Ratunkowego nie istnieją przerwy świąteczne. W czasie tegorocznego Sylwestra, tak jak zawsze, dyżurów będzie pełna obsada placówki na terenie HIL. Tym razem kolej przypadła na: chirurga, dr **TERESĘ PACHOŃSKĄ** (kierownik pogotowia) i lekarza internistę, dr **KOŁODZIEJCZYKĄ**. Poza tym, jak zawsze, będą w Pogotowiu dwie pielęgniarki, dyspozytor i kierowcy karettek.

Dr Pachowska w ciągu 11-letniej pracy na terenie kombinatu, pięć razy pełniła dyżury w Sylwestra. Wspomina, że noce te przebiegały bez specjalnych zakłóceń. Jedynie na ubiegłoroczny koniec roku przypadła epidemia grypy. Ponieważ placówka spełnia w wielu przypadkach funkcję przychodni, właśnie w Sylwestra zgłosiło się więcej niż normalnie chorych z różnych wydziałów, po pomoc doraźną w związku z dolegliwościami grypowymi.

Miłym akcentem przypominającym o świątecznym okresie, są coroczne wizyty przedstawicieli władz, Wydziału Zdrowia, Związków Zawodowych, przychodzących do pra-

cowników Pogotowia z życzeniami i podarunkami. Życzenia od rodzin i pacjentów przekazywane są również za pośrednictwem telefonu... Oby tylko takie telefony otrzymywało Pogotowie w Noc Sylwestrową! (k)

SYLWESTER PRZY WIELKIM PIECU

Brygadziści garowych z WP-5 **FRANCISZEK STUGLIK**, tegorocznego Sylwestra spędzi w hali produkcyjnej i wraz z wielotysięczną grupą pracowników nocnej zmiany z dnia 31 grudnia 1975 na 1 stycznia 1976 roku, będzie spełniał swój zawodowy obowiązek. Pan Franciszek nie pamięta ile to już Sylwestrów przeleciało mu niepostrzeżenie wśród



hałasu pracujących maszyn i urządzeń hutniczych. Wie jednak, że na pewno w ciągu jego 22-letniej pracy w HIL tych pracowitych nocy było więcej, niż spędzonych w gronie rodziny.

Nie uważa się jednak za pokrzywdzonego i do tego faktu podchodzi ze stanowiska rzetelnego pracownika i długoletniego działacza partyjnego. Mówi, że praca nie może czekać i zadania muszą być wykonane, bez względu na zaistniałe okoliczności i okazje.

W tej chwili zresztą, kiedy uważa się za statecznego ojca rodziny (jest już nawet dziadkiem) specjalnie nie pociągają go Sylwestrowe szaleństwa. Oczywiście, no przyświeca do domu nie zaniedba wypicia z żoną Joanną i dziećmi toasty noworocznego. Poza tym twierdzi, że w czasie karnawału na pewno zdarzy się okazja nadrobienia straty sylwestrowego wieczoru... (k)

ABY BYŁ SPOKÓJ W DZIELNICY...

Kiedy większość obywateli przy dźwiękach muzyki, przy suto zastawionych stołach, lub w domowym zaciszu w gronie rodziny oczekiwać będzie na syreny, wystrzały i sztuczne ognie oznajmiające początek nowego roku — tak jak co noc, nad spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców naszej dzielnicy czuwać będzie Milicja Obywatelska. Po wydłużonych ulicach krążyć będą patrole w radiowozach, oraz piesze posterunki funkcjonariuszy MO. Bez przerwy trwać będzie dyżur w Komendzie. Noc Sylwestrową na służbę spędzi zastępca komendanta KD MO, major **ZYGMUNT CISZEWSKI**.



— W czasie mojej 8-letniej pracy w Nowej Hucie, będzie to już trzeci Sylwester za dyżurnym biurkiem. Służba w godzinach nocnych dla milicjanta, to normalna rzecz — mówi major Ciszewski. — Szczególna atmosfera Sylwestrowej nocy udziela się wszystkim. Jeżeli zdarzają się alarmy i meldunki o awariach wywołanych przez pijaków (bo z tymi mamy zawsze największy kłopot), to przedzieńnię po godzinie 12-tej, a więc już w Nowym Roku. Jeżeli i w tym roku nie zdarzy się nic specjalnego, to myślę, że przed godziną 12-tą uda mi się wyjść na parę minut do domu. Mieszkam w bloku sąsiadującym z Komendą więc wystarczy mi tylko chwilka, a żona, która ten wieczór będzie spędzać samotnie przy telewizorze (córka, studentka wybiera się na bal) miła będzie, kiedy wspólnie ze mną powita Nowy Rok. (k)

ZNAJDZIE SIĘ CZAS NA ŻYCZENIA

Rodzina **WOJCIECHA WRÓBLA** jest liczna. Wspólnie, trzypokojowe mieszkanie w os. Stalowym (którego jest głównym najemcą) zajmują właściwie trzy rodziny: Wojciech Wróbel z żoną i synem oraz dwie córki z mężami i dziećmi. Każde święta spędzają wspólnie, jednak wtedy brakuje w domu ojca rodziny, nastrój przy świątecznym stole jest tak prawdziwie rodzinny...



Tegorocznego Sylwestra (podobnie jak w ubiegłym roku, oraz wiele innych w ciągu 21-letniej pracy w

15 SYLWESTRÓW W PRACY

MIECZYSLAW CMAK — piecowy baterii w K-2 pracuje w hucie 23 lata.

— „Akurat tak się składa, że prawie co rok pracuję na nocną zmianę w Sylwestra” — mówi. — W ten sposób przepracowałem już 15 Sylwestrów. A jeśli zdarzy mi się w tym dniu nie pracować, to spędzam go w gronie rodzinnym. Gdy pracuję w Sylwestra, to nawet dobrze mi się składa, ponieważ następnego dnia mam wolny, a 1 stycznia obchodzę imieniny”...

Na biurku w kantorku leżą dwa dyplomy wystawione na jego nazwisko. Dyplom Przewodzącej Brygady Czynu Zjazdowego, oraz Brygady Pracy Socjalistycznej.

— „Moja brygada liczy 24 osoby — dodaje Mieczysław Cmak. — Będą wszyscy pracowali w Sylwestra, z wyjątkiem tych, którzy są na urlopie”... (RD)

kombinacie) spędzi Wojciech przy pracy. Jest wyłapiaczem pieca martenowskiego nr 9. Kiedy pytam go, czy nie wyczerpuje go ta ciężka praca, mówi, że jest to przykre w lecie w czasie upału, ale w zimie nie takie straszne. A w ogóle to lubi swój zawód i nie uważa go za ciężki.

W sposób rzeczowy tłumaczy konieczność wykonywania swoich obowiązków w dni świąteczne. Po prostu, czterobrygadowy system (który zresztą bardzo mu odpowiada) oraz konieczność ciągłej pracy wydziału, tego wymaga. A poza tym, w przerwach między spustami stali zawsze znajdzie się czas na złożenie wzajemnych życzeń, a więc również i przyjęcie Nowego Roku w jakiś sposób zostanie tutaj uczczone. Nieobecność w domu powetuje sobie wspólną noworoczną kolacją... (k)

PRZY CHORYCH

Zawód pracownika Służby Zdrowia, jak żaden inny wiąże się z większym samozaparciem i poświęceniem — wymaga wyrzeczeń, wrażliwości na ludzkie cierpienie i niekiedy bardzo komplikuje życie osobiste. Tutaj potrzebna jest wyjątkowa bezinteresowność i duża siła charakteru. Cechy takie niewątpliwie posiada młoda pielęgniarka **LUCYNA SŁABY**.

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia pani Lucyna będzie pełniła dyżur na Oddziale Chirurgicznym Kliniki HIL. Do dyżurów nocnych jest przyzwyczajona, a że tym razem przypadnie on akurat w Sylwestra, coś robić... Chociaż się do tego nie przyznaje, wiemy, że będzie jej trochę przykro ze względu na męża, który w domu wraz z małym dzieckiem, oczekiwać będzie jej powrotu z dyżuru.

Pani Lucyna zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak bardzo potrzebna jest jej obecność na Oddziale. W tej chwili leży tam kilkudziesięciu chorych wymagających specjalnej opieki, w tym 4 osoby w stanie ciężkim. W czasie normalnej nocnej zmiany w wydziałach kombinatu, również mogą nastąpić nagłe wypadki i trzeba będzie udzielić pomocy kontuzjowanemu... Oby tak się nie stało!

Pani Lucynie, jej koleżankom i lekarzowi dyżurnemu Oddziału Chirurgicznego HIL życzymy spokojnej Sylwestrowej nocy, w czasie pełnienia dyżuru na odpowiedzialnym odcinku pracy. (k)



ROK 1976 ZASTANIE ICH ... NA STANOWISKACH PRACY



PRZY GŁÓWNEJ BRAMIE HUTY

Strażniczka **JÓZEFA KURAJ** mająca służbę przy Bramie Głównej Kombinatu wyraźnie jest speszona. — „Jeśli chcecie mi zrobić zdjęcie — mówi — to lepiej będzie, jak przebiorę się w płaszcz służbowy, bo w tym kożuchu wyglądam jak święty Mikołaj!”

Pani Kuraj pracuje w Straży Przemysłowej HiL już siedem lat. Trzeci

raz spędzać będzie Noc Sylwestrową na służbie.

— „Ostatni raz byłam na zabawie sylwestrowej chyba jeszcze jako panna. Teraz nie ma czasu. Jeśli nie mam służby, mam dużo roboty w domu. A poza tym, gdzie tu iść na zabawę sylwestrową, kiedy się mieszka w Kozłowie, 70 kilometrów od Krakowa, a do pociągu mam 5 kilometrów drogi... Dlatego też wolę wolny czas spędzać w domu przy synach, którzy są uczniami szkoły podstawowej...” (RD)

W OSTATNI DZIEŃ ROKU 20 MILIONOWA TONA STALI

Przy konwertorze odbywa się kolejny spust stali. Spotykamy tu **MARIANA BURASĘ** — brzdąkistę kadzi w hali odlewniczej.

— „Od samego początku, tj. od 1963 roku pracuję tutaj w konwertorowej. Ostatni raz na zabawie sylwestrowej byłem 8 lat temu. Już trzeci Sylwester pracuję na nocnej zmianie. Ale nawet, gdybym miał noc wolną od pracy, to i tak bym nie poszedł na zabawę, ponieważ mamy w domu małe dziecko...”

— „Co będziemy robili w Noc Sylwestrową na konwertorach? Chcielibyśmy uczcić Nowy Rok wytopieniem 20 milionowej tony stali. Byłby to z naszej strony prezent na jubileusz wydziału...” (RD)



W WYKAŃCZALNI WALCOWNI-SLABING

— „Prawie co rok pracuję na nocną zmianę w Sylwestrową — mówi **CELINA SZCZYPÓR** — rodzicielka oddziału wykańczalni w walcowni-slabing.

— A szkoda, bo chętnie poszłabym na zabawę sylwestrową. Ale przecież ktoś musi pracować w nocy. Za to mam wolny następną dzień. Mąż zostaje w tym czasie w domu, solidaryzując się ze mną. Mówi, że jak bawić się, to tylko z własną żoną. Na pewno będzie oglądał program telewizyjny...” (RD)

A JEDNAK NA BALU!

MARIAN RUTKOWSKI w swojej dwunastoletniej karierze zawodowej na stanowisku operatora klatki wstępnej Zgniatacza, jedenaście razy witał Nowy Rok w kabinie operatorskiej. Twierdzi, że zaabsorbowany pracą, zazwyczaj ten tak bardzo ważny moment, przechodził dla niego niespostrzeżenie. Inaczej przeżywała te chwile żona. Zwierza się, że po ułożeniu dzieci do snu, słuchała muzyki i odgłosów zabaw dobiegających ją z różnych mieszkań, obserwowała przez cknac rozbawione pary, a po północy również szła spać. Oczywiście, było jej zawsze bardzo przykro, ale z biegiem lat taką sytuację zaczęła uważać za normalną.

Ten Sylwester byby dwunasty z kolei, spędzonym przez M. Rutkowskiego na hali produkcyjnej, gdyby nie przypadek... Kolega zaproponował mu zamianę pracy. Za zastępstwo w czasie świąt, Rutkowski zyskał wolne w dniu 31 grudnia.

Bedzie to drugi wspólnie spędzony Sylwester państwa Rutkowskich od czasu zawarcia związku małżeńskiego. Wybierają się na bal zorgan-



nizowany przez Klub Sportowy. Żona pokazuje mi piękną suknię balową. Miała ją przygotowaną na wszelki wypadek — i wreszcie zdarzyła się okazja! (K)

„Ewangelisci” nie wyjechali na święta...

Zimowy dzień chyli się zwolna ku końcowi. Pozornie podobny wielu innym, a jednak tak od nich odmienny. Odmienny dla ich trzystu kolegów, którzy wyjechali na święta, lecz nie dla tej czwórki o posepnych minach, która pozostała w internacie. Dla nich wieczór wigilijny nie będzie zbyt radosny, nie będzie ciepła rodzinnego wieczoru, świąteł i kolorów choinki i całego tego dostojności wigilijnego, które towarzyszy nam tylko ten jeden raz w roku.

W świetlicy internatu telewizor pracuje niezmordowanie już piątą z kolei godzinę. W srebrzystym półmroku sylwetki czterech chłopców. Niski, krepki blondyn, uczeń drugiej klasy technikum to Mateusz. Tuż obok niego Marek, z założonymi rękami i wygodnie przed siebie wysuniętymi nogami. Ten to już trzeci rok z rzędu nigdzie nie wyjeżdża na święta. Nieco w tyle, koło samego okna, siedzi Lukasz. Widząc moje przybycie grzecznie pochyla głowę. On zawsze jest taki. Nigdy nie zapomni o oddaniu ukłonu. Na samym końcu siedzi Janek, który przed chwilą wrócił z zakupów. Z czarnej, wypchanej aktówki wyglądają chleb, konserwy, jabłka, gazety. To będą jego święta.

Mateusz, Marek, Lukasz i Jan. No tak, akurat czterech ewangelistów. Brakuje jeszcze Chrystusa! Lecz jest i on, bo w tym momencie uchyla się drzwi i wchodzi strzepując z czapki śnieg. No bo po grecku Chrystus to imię Christus, a Christus po polsku znaczy Krzysztof. Właśnie poprawiający zmierzwiłone czapkę wotusy, to Krzysiek Lawera.

Na ekranie telewizora pojawia się choinka i tony koledy wypełniają świetlicę. Co się dzieje teraz w sercach tych młodych ludzi? Morkowi perli się w oku łza wzruszenia. Dla niego wigilia to ciche wspomnienie czasów, kiedy jego matka jeszcze żyła, a ojciec nie wyjechał do Ameryki. Teraz przysłała mu dolary, które go może i cieszą, ale nie mogą mu zwrócić atmosfery tych wspólnie z rodzicami spędzonych wigilii, kiedy wyglądali z ojcem pierwszej gwiazdki. Ojciec przynosił wtedy siano, kładł je na stół, a matka ustawiała głębokie miski ze smaczkowym jadem. Pamięta najbardziej jak zajął się darszczem z suszonymi grzybami.

Pamięć Mateusza nie sięga tak daleko. Obrazu ojca nie zachował wcale. Miał wtedy zaledwie trzy lata, kiedy przy wycimaniu lasu padające drzewo przerwała nie życia rodziciela. Po śmierci ojca matka zapracowywała się po łokcie, aby zapewnić swemu jedynakowi jakieś takie warunki życiowe. Z roku na rok zaczęła zapadać na zdrowiu. W czasie ostatniego jej pobytu w szpitalu stwierdzono ponad wszelką wątpliwość wrzód żołądka. Z dnia na dzień nikała w oczach. I w końcu przyszło to najgorsze. Śmierć matki. Pamięta jeszcze, jak przez mgłę jej pogrzeb. Było dużo, dużo ludzi. Flakali, on też z nimi, ale nie bardzo zdawał sobie wtedy sprawę z tragizmu swej sytuacji. Potem przyszła kolej na Dom Dziecka, gdzie przebywał do czasu ukończenia szkoły podstawowej. Ale nie wyniósł z niego najlepszych wspomnień. W internacie zaś zażądował się i dlatego woli pozostać w nim na święta niż skorzystać z propozycji spędzenia ich w Domu Dziecka.

Co innego Lukasz. On z czteroosobowego rodzeństwa był najmłodszy. Rodzice chcieli by pozostał na pięciohektarowym gospodarstwie. No bo kto miał na nim pracować? Najstarsza siostra wyszła za mąż i mieszka w Chorzowie. Brat skończył medycynę i pracuje w szpitalu. Druga siostra jest nauczycielką. Rodzice nie chcieli więc, by szedł do technikum, ale on uparł się i powiedział, że jeżeli się nie zgodą, bo on i tak pojedzie i radę sobie sam da... I postawił na swoim. Nie obyło się bez wielu przykrych słów z obu stron. Odmówili mu pomocy materialnej. Na szczęście w szkole przyznali mu stypendium... Obrażony na rodziców postanowił nie jechać na święta. To będą pierwsze jego święta poza domem.

Janek z całej piątki jest najmłodszy. Zgłodził już nieco. Ukradkiem skubie chleb w aktówce i je go wspólnie z biesiadnikami z ekranu telewizyjnego. On to naprawdę nie miał życia usłanego różami. Matka zmarła mu już przy jego poroździe. Ojciec ożenił się ponownie. Z drugą żoną miał troje dzieci. Macocha nie lubiła go nigdy i wykorzystywała do pomocy przy wychowywaniu swego potomstwa. Ojciec, choć widział krzywdę piętnoročnego, wolał siedzieć cicho. Nie chciał narazić się macosze. Macocha traktowała Janka najgorzej i najlepsze kąski wędrowały zawsze do żołądków jej własnych pociech. Dlatego woli teraz nie jechać do domu, gdzie może by i znośnie zjadł, ale nie chce widzieć twarzy nieubliżanej macochy.

Krzysiek na dobrą sprawę mógłby wyjechać do domu. Ale po tym ostatnim liście rodziców zawiał się trochę i postanowił nigdzie na święta się nie ruszać. Rodzice mają do niego pretensje za tych parę dwój i niektóre jego sprawy, o których dowiedzieli się z listu, jaki napisała do nich szkoła. Stypendium mu też odebrali.

Mród rzeźbi na szybach wzorzyste kwiaty. Tu jest ciepło i spokojnie. Nasi bohaterowie w milczeniu wlepiają wzrok w ekran telewizora. Ale kto pozna prawdziwą gamę ich odczuć, kto odgadnie siłę ich rozgoryczeń? Dlaczego los nie dał im praca spędzenia tak świąt jak trzystu ich kolegów? Dlaczego pierwsza gwiazdka na grudniowym niebie nie zaprosi ich do wigilijnego stołu?

RYSZARD KOBKA



W śród świątecznych kłódek...

Świątynki leżą blisko Krakowa. Legenda mówi, że założył je biskup Stanisław Szczepanowski. Inna jednak legenda przypisuje dzieło założenia wsi królowej Jadwidze, która zdążając do Krakowa z Węgier, z wysokości świątecznego wzgórza po raz pierwszy miała oglądać miasto, gdzie potem przyszło jej zasiadać na tronie. Skąd jednak na tym wzgórzu mieszkali ludzie? — Mieszkańcy okolicznych wsi opowiadają jeszcze jedną legendę, brzmącą dość złośliwie, że przed wiekami w tamtych stronach zamieszkiwał król Kazimierz Wielki. A że był to władca jurny, toteż w chwilach wolnych od łowów zabawał się z okolicznymi dziewczętami, w wyniku czego przysporzył swemu państwu nowych poddanych. Stąd też sąsiedzi nazywają świątyniczanki — „królewskimi bąkami”...

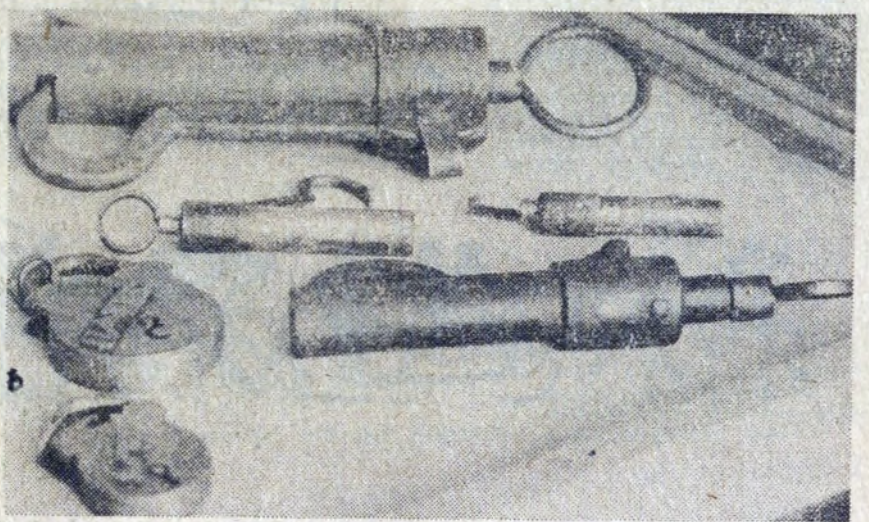
Od zarania swych dziejów Świątyniki cieszyły się protekcją możnych. Mieszkańcom wsi przypadł zaszczyt czuwania nad katedrą wawelską. Stąd nazwa wsi: Świątyniki. Tutaj od wczesnego średniowiecza kwitło rzemiosło kowalskie. Świątyniczanie umieli produkować i naprawiać zamki do drzwi i zbroje rycerskie. W British Museum znajduje się karabela wyprodukowana w 1817 r. w Świątynikach, z napisem polskim. Sława rzemieślników ze Świątynik sięgała daleko, zwłaszcza, że świątyniczanie osobiście sprzedawali swoje wyroby, a zwłaszcza kłódki, docierając z nimi na Bałkany. W Świątynikach powstała jedna z pierwszych spółdzielni rzemieślni-



Kuwejcie, Ghanie i Etiopii. Od paru lat Spółdzielnia „Przyszłość” współpracuje z podobną wytwórnią w Nairobi (Kenia), dokąd dostarczyła oprzyrządowanie, a także fachowców, którzy pomogli zainstalować urządzenia do produkcji kłódek.

W jednym z pomieszczeń spółdzielni znajduje się Izba Regionalna, gdzie można oglądać szereg ciekawych eksponatów kłódek ongiś przez świątyniczanki produkowanych, bardzo przemyślnie zamkniętych i artystycznie zdobionych. Oprócz tego znajdują się tu ostrogi i strzemiona wyrabiane dla polskich ułanów, stara kuźnia polowa, dawne narzędzia ślusarskie, oraz mnóstwo dokumentów, plansz, fotografii.

RYSZARD DZIESZYŃSKI



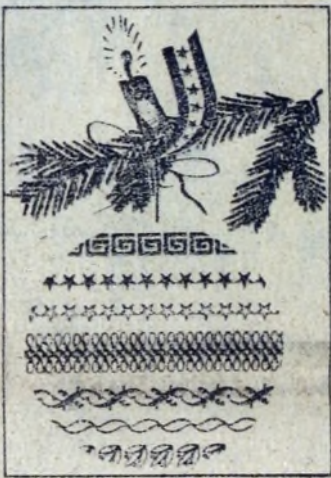
Hej koleda, koleda!

...i dziewczęci radę się napijają takiej gozałeczki...

Święta Bożego Narodzenia należą do najbardziej rodzinnych. Przy świątecznym stole spotykają się bliźni i dalsi krewniacy...

W BLASKU CHOINKI

Wiele świątecznych tradycji naruszył czas. Zwiastuje w zapracowanej rodzinie miejskiej święta kształtują coraz częściej gusta dystrybucji i przemysłowości...



Skromniejsza bywa wigilijna kolacja, rzadko złożona z kilkunastu dań jak w latach młodości pani Zofii Podsiadło...

Niegdyś nastroj tej wieczery był szczególniejszy. A i dzisiaj, twierdzi pani Zofia, siedemdziesięcioletnia staruszka...

Inny ze zwyczajów również ma za zadanie spowodowanie przychylności losu. Na wigilijnym stole nakrytym białym obrusem...

Z KOZĄ I TURONIEM

Pierwszy dzień świąt spędza się w gronie rodzinnym. Nie wolno — podkreśla Zofia Podsiadło — odwiedzać znajomych...

Zwyczaje świąteczne z różnych REGIONÓW

Nie raz zastanawiacie się pewnie co znaczy słowo „Dosiego” w życzeniach składanych z okazji Nowego Roku...

Babcia Wiktoria, pomimo przekroczonej osiemdziesiątki, jest rześka i pogodna i bardzo przydaje się w domu do pilnowania prawnuków...

Jeśli przesyłacie mi listy, proszę o adres: HENRYKA ROSIEK, ul. ...

Wigilia babci Wiktorii

izby, sprzątać obejścia, ścięć kurzu. Robiło się tylko to, co konieczne do życia...

Uważano, by przy wigilijnym stole siedziało parzysta liczba osób. Jeżeli skład osobowy był nieparzysty...

Po wieczery rzucano w górę kłosa zboża. Wrożono, że ilość zdłebel odbitych od powały świadczyła o urodzaju...

Specjalnym zabiegiem były poddawane drzewa słabo owocujące. Gospodarz z siekierą podchodził do drzewa...

Następnie wspólnie kraciły powróciło ze słomy i przewiązywały drzewo.

Babcia Wiktoria świecie wierzy w to, że czekający w wigilię z południowego

krańca wsi pies, wywróży skąd przyjdą do niej w konkury. Właśnie ze wsi położonej na południe od Zolyni...

(K.A.)



Jak Żeromski poznał swą wielką miłość...

Piękny był zwyczaj, do dziś jeszcze kultywowany w niejednym domu polskim, zapraszania do siebie na święta ludzi samotnych...

Temu też pięknemu zwyczajowi zawdzięczał Stefan Żeromski poznanie swej pierwszej żony, Oktawii...

Byłem wtedy w siódmej klasie gimnazjum i przyjechałem na święta Bożego Narodzenia z bratem do domu...

Z miejsca kopnąłem się do parku i zaraż na drodze spotkałem mężczyznę w ubogim pałacu, zmieszczonym barankowej czapce...

W czasie naszej rozmowy nadeszła nasza siostra — w ciężkiej wdowiej żałobie z małą Heniulczką na ręku...

Zgnębiony samotnością 1

bieda, Żeromski z wdzięcznością przyjmuje przyjazne zaproszenia, a już szczególnie wrzesza go dobroć i życzliwość pani Oktawii...



PRZED CHOINKĄ BYŁA PODŁĄŻNICZKA

Zanim dotarł do nas zwyczaj przystrojania choinki, modne było robienie i zawieszanie u sufitu tzw. pajsków...

Już o świcie, w wigilię świąt, chłopcy przynosili z lasu kilka małych choinek, po czym przycinali ich wierzchołki...



Kiedys, jak wspominała córka Adama Mickiewicza, Maria Gorecka, „na nitec spuszczonej u sufitu wisiała gwiazdka z opłatkiem i kolebką...”



Z placu budowy w Bochni nadchodzą optymistyczne wieści. Dobrze postępująca budowa najnowszego wydziału Huty im. Lenina — Walcowni Blach Transformatorowych. Kilka słów o tym cennym nabytku. Będzie to najnowocześniejszy wydział — już nie tylko huty, ale całego polskiego hutnictwa. Wystarczy powiedzieć, że cały proces technologiczny będzie tu w znaczącym stopniu zautomatyzowany oraz w pełni zmechanizowany. Na żadnym stanowisku pracy nie będzie konieczna ciężka praca fizyczna.

Uruchomienie tej nowej Walcowni, co nastąpi na początku przyszłego roku, spowoduje swego rodzaju przełom w naszym hutnictwie: będziemy mogli zrezygnować z kosztownego importu blachy transformatorowej z krajów kapitalistycznych, stając się jednocześnie jej eks-

Nowy wydział huty

porterem. Łączy się to — rzecz jasna — z ogromną oszczędnością dewiz, a zapowiada też w przyszłości niemałe zyski dla gospodarki narodowej.

Blachę transformatorową stosuje przemysł elektrotechniczny i energetyczny. Wiadomo, że musi ona odpowiadać szczególnym własnościom, musi charakteryzować się pierwszorzędną jakością. Stąd biorą się bardzo wysokie wymagania technologiczne i najnowocześniejsze rozwiązania w tym zakresie.

Nowy wydział HiL kosztuje krocie. Ogólna wartość realizacji tego zadania inwestycyjnego samych robót budowlano-montażowych sięga kwoty 1 mld 650 mln złotych. Liczby te dają się porównać li tylko do sum wydanych na budowę i wyposażenie Walcowni Blach Karoseryjnych huty, która kosztowała również ok. 4 mld złotych.

W skład kompleksu tej nowej Walcowni HiL wchodzi budynek główny o kubaturze ok. 990 m sześć, 12 obiektów pomocniczych, 13 obiektów gospodarki energetycznej, ponadto 6 obiektów gospodarki transportowej. Dostawcą urządzeń jest francuska firma DMS oraz dwa przedsiębiorstwa amerykańskie. (jd)

Kierunki działania SiTPH

Wybrany nowy Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w składzie: inż. W. Kania — prezes, mgr inż. W. Lipiński — wiceprezes, mgr inż. M. Pająk — sekretarz, mgr inż. T. Kasprzyk — przewodniczący Rady Technicznej, mgr K. Falski — skarbnik oraz członkowie Zarządu: Zb. Strzelecki z HPR, M. Loranty z ZP-Bochnia, St. Dudek z ZU, J. Czula z ZH, J. Rzezycki z P-63, A. Ksieniewicz z TK, Z. Kotarba z ZB, Z. Siemieniec z TT — energicznie przystąpił do działania i realizacji uchwały Ważnego Zgromadzenia Delegatów SiTPH. Powołane zostały trzy komisje problemowe, a mianowicie: szkolenia i podnoszenia kwalifikacji, wymiany doświadczeń, propagandy oraz zespół współzawodnictwa i aktywizacji kół.

Praca nowego Zarządu SiTPH będzie szła w następujących kierunkach: zwiększenia szeregów Stowarzyszenia do ilości 2000 członków, jako że ok. 600 potencjalnych kandydatów pozostaje poza Stowarzyszeniem; kontynuowania i rozszerzenia ilości naftad i konferencji specjalistycznych tak krajowych jak i zagranicznych; podnoszenia rangi zawodu hutniczego i kadry technicznej, której osiągnięcia winny być uwzględniane przy awansach!

opiekowania się stażystami i młodą kadrą techniczną z wdrażaniem jej do pracy w Stowarzyszeniu, w którym konieczne jest odmłodzenie kadry;

podnoszenia kwalifikacji zawodowych poprzez studia wieczorowe, podyplomowe i doktoranckie;

dbania o wysoki poziom etyczny kadry technicznej i kultywowania tradycji hutniczych;

współpracy z organizacjami społecznymi w HiL i pokrewnymi stowarzyszeniami za granicą;

aktywniejszego kierowania pracą kół stowarzyszenia dla podniesienia poziomu ich pracy;

zwiększenia udziału członków SiTPH w wyjazdach na wystawy, targi i wymiany doświadczeń;

pomocy dla racjonalizatorów i KTiR huty poprzez doradztwo techniczne, udział w komisjach wynalazczości i giełdach wynalazczych;

propagowania osiągnięć członków SiTPH w prasie codziennej i fachowej;

powiększenia lokalu Klubu Technika w Nowej Hucie poprzez adaptację pomieszczeń w podziemiu obecnego budynku.

Realizacja powyższych kierunków pracy pozwoli niewątpliwie na znaczne ożywienie o rozszerzenie pracy stowarzyszeniowej w naszej hucie.

Mgr inż. ALBIN KSIENIEWICZ

Otrzymałmy kolejny meldunek o przebiegu współzawodnictwa jakościowego w naszej hucie. Wynika z niego, że ostatnio najlepsze wyniki osiągnęły załogi: Zakładu Walcowni Zimnej Blach, Wydz. Walcownia Gorąca Blach, Wydz. Szamotowego ZO i Wydz. Zasadowego ZO. W wymienionych wydziałach, niezależnie od zrealizowanych w pełni zadań poprawy jakości produkcji, pozostałe wskaźniki jakościowe kształtowały się również bardzo korzystnie.

RÓWNAĆ DO NAJLEPSZYCH

Na szczególne wyróżnienie zasługują zwłaszcza wyniki uzyskane w pierwszej połowie grudnia w Walcowni Zimnej Blach nr 1. Załoga osiągnęła tutaj udział I gatunku blach elektrolitycznie ocynowanych w całej produkcji wynoszący



Stalownicy z Konwertorowej.

84,9% (zadanie opiewało na 82,5%). Ponadto załoga ta zrealizowała pomyślnie zadanie dotyczące zagospodarowania wybraku użytecznego w wytwórni uzyskując wskaźnik 94,5%.

W Walcowni Zimnej Blach na 2 poprawiono tzw. „zejskie docelowe” blach przeznaczonych dla przemysłu motoryzacyjnego (z 76% w III kwartale bieżącego roku na 81,1%) oraz blach czarnych ogólnego przeznaczenia (zadanie 82,0% — realizacja 89,1%).

W Walcowni Gorącej Blach zwiększony został udział produkcji z 91,4% w okresie 9 miesięcy br. do 91,5 proc. obecnie.

W Wydziale Szamotowym ZO obniżyła załoga wskaźnik wybraku uzyskując wynik

Produkcja Huty im. Lenina symbolem wysokiej jakości

dużo lepszy od wyznaczonego zadaniem. Wskaźnik ten spadł z 3,7% na 3,4%.

W Wydziale Zasadowym ZO zmniejszony został bardzo znacznie wskaźnik wybraku (zadanie — 4,2 proc., realizacja 3,0 proc.).

To są „blaszki”. A na jakie „cienie” należałoby zwrócić uwagę?

Nie w pełni wykorzystane zostały zadania jakościowe w Wydziale Pieców Koksowniczych oraz w Wydziale Węglowodorkowych ZK. Także i w Stalowni Martenowskiej i

Brygad Dobrej Jakości. Zasięg rywalizacji, jakkolwiek rosnący, nie w pełni może zadowalać. A wyniki współzawodnictwa?

Do przodujących, najlepiej spisujących się Młodzieżowych Brygad Dobrej Jakości, które zrealizowały założone w regulaminie kryteria przy równoczesnym osiągnięciu wyników lepszych od pozostałych brygad nie biorących udziału we współzawodnictwie, należy przede wszystkim brygada z Zakładu Materiałów Ogniotrwałych.

Jest to Młodzież. Brygada Dobrej Jakości z Oddziału Wkładek Izolacyjnych ZO, która pracując zupełnie bez wybraków wykonała średnio o 3,18 sztuk wkładek izolacyjnych więcej niż każda z pozostałych brygad.

Tym świetnym zespołem, który już nie jeden raz wyróżniony został za bardzo dobrą pracę, kieruje brygadzi-
sta Stanisław Hadala.

Znakomicie spisyje się także MBDJ ze zmiany „B” oddziału końcowego Walcowni Ciągłej Kesów. Zmniejszyła ona wybrak o 0,1 proc. w stosunku do założonego kryterium tzw. krzywych kesów. Uzyskała jednocześnie największą ilość dobrego materiału z kwadratów 60 i 80 mm. Zespołem tym kieruje doświadczony brygadzi-
sta Jan Krzan.

Hardo dobre efekty osiąga MBDJ ze zmiany „A” pracująca na wyładzarni jednoklatkowej Walcowni Zimnej Blach nr 1. Powiem tylko tyle, że pracowała ona zupełnie bez wybraków!

Brygadzi-
sta tego zespołu jest
Władysław Wnek.

Do czołówek najlepszych brygad zalicza się także Brygada Dobrej Jakości ze zmiany „D” pracująca na walcarkach Walcowni Gorącej Blach. Obniżyła ona wybrak nieużyteczny i użyteczny. Ponadto przekroczyła plan walcowania o 2.059 ton. Kierownikiem tego świetnego zespołu jest brygadzi-
sta Stanisław Antos.

NA MŁODZIEŻ MOŻNA ZAWSZE LICZYĆ

Jeszcze kilka słów o brygadzie młodzieżowej ze zmiany „C” pracującej na mostku sterowniczym nr 3 w Walcowni Slabing. Zespół ten obniżył o 0,018 proc. wybrak z tytułu zawalcowania oraz wykonał największą ilość walcowania wlewków o optymalnej temperaturze. Brygadą tą kieruje Jan Wilczyński.

Zespołowi niewiele ustępuje inna młodzieżowa brygada pracująca na zmianie „C” w wyładzarniach nr 1 i nr 2 Walcowni Gorącej Blach. Odzyskała ona ponad plan 51 ton materiału poprzez jego wyćnięcie na agregacie, oraz wysortowała z odrzutów na komb. agregacie części 41 ton produkcji towarzyszącej. Brygadzi-
sta tego zespołu jest Stanisław Kozak.

Liste najlepszych, których chciałbym dziś przedstawić zamyka MBDJ ze zmiany „B” mostka sterowniczego w Walcowni Slabing. Brygada ta osiąga najwyższy uzysk produkcji surowej. Brygadzi-
sta jest Marian Bień. (jd)

Załoga ZBP „Budostal” wykonała plan roczny

Również w bieżącym roku bardzo dobrze i rytmicznie pracują przedsiębiorstwa zgrupowane w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Budostal”. Wykonały one w dniu 19 grudnia roczne zadania

produkcji podstawowej. Plan był trudny i napięty, wynosił 3 miliardy 760 milionów złotych. Przewiduje się wykonanie planu rocznego w 101,8 proc., a nadwyżka powinna wynieść ok. 67 mln zł.

Wcześniej już został wykonany plan roczny produkcji globalnej (5 grudnia). Jest to plan określający produkcje podstawową oraz wartość wykonanych w własnym zakresie betonów, konstrukcji, zbrojeń itp. Wysokość tego planu — 5 miliardów 100 milionów złotych. Budownictwo spodziewa się wykonać tegoroczny plan w 107,1 proc., uzyskując nadwyżkę wynoszącą 362 mln złotych.

Wyników tych, świadczących o mobilizacji i dobrej pracy wszystkich przedsiębiorstw budowlanych ZBP „Budostal”, serdecznie gratulujemy! (jd)

MOŻNA OBJAĆ PRACĘ NA ZIMOWISKACH

Ośrodek Usług Socjalnych Huty im. Lenina może zatrudnić na zimowiskach trwających od 19 do 29 stycznia 1976 roku pracowników do pełnienia rozmaitych funkcji jak np.:

- prowadzenie zajęć wf,
- opalanie kotłów c.o.,
- praca w kuchni jako pomoc.

Kandydaci do objęcia pracy na zimowiskach huty mogą się zgłaszać w budynku „S” — Centrum Administracyjne HiL, klatka „B”, pokój nr 17. (jd)

wagonów — po uprzednim uzgodnieniu między sobą opłaty za załadunek — względnie ładują sobie węgiel sami;

● Skład nasz stara się w miarę możliwości ładować opał mechanicznie (przy pomocy dźwigu odbiorcom zbiornikowym, którzy nie posiadają brygad załadunkowych, jak również odbiorcom indywidualnym);

● Za tę usługę pobieramy odpłatność w wysokości 17 zł od 1 tony. Wartość ta doliczana jest do faktury za opał.

Powodem nieterminowej odpowiedzi było późne otrzymanie egzemplarza „Głosu Nowej Huty”, za co uprzejmie przepraszamy.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANymi W KRAKOWIE

Wszystkim Kolegom, Współpracownikom, Kierownikom Stalowni, Organizacji Partyjnej i Związkowej składam tą drogą podziękowanie za uroczyste i serdeczne pożegnania związane z moim odejściem na emeryturę.

PODZIĘKOWANIE

JAKUB KRUK



Na baterii koksowniczej.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL DO 21 XII 1975

Zakład Mat. Ogniotrwałych	101
wyroby szamotowe	101
wyroby zasadowe	104
Zakład Koksowniczy	100
koks ogółem	99
koks wielkopiecowy	100
Zakład Wielkopiecowy	107
aglomerat ze spiekalni nr 1	102
aglomerat ze spiekalni nr 2	97
surówka	97
Zakład Stalowni	104
stal ogółem	105
stal martenowska	105
stal konwertorowa	103
stal elektryczna	101
wlewnice i osprzet	100
Zakład Walcowni Zimnych Blach	102
blacha czarna	102
ocynowana	86
ocynowana ogniowo	103
elektrolitycznie	105
karoseryjna	134
Zakład Przetw. Hutn. Bocz.	121
profile góte	121
Walcownie Wstępne	100
kęsiska	100
kęsy	100
Walcownia Slabing	98
slaby	98
Walcownia Gorąca Blach	102
blacha	102
Walcownia Gorąca Taśm	99
taśma	99
Walcownia Drobna i Druła	100
profile drobne	100
walcówka	100
Wydział Rur Zgrzewanych	97
rury stalowe	97

CYJNE uzyskały — dzięki rytmicznej pracy — załogi naszych Stalowni. Wykonały plan z nadwyżką sięgającą 14,2 tys. ton! Znakomity wynik uzyskali też załogi obu Aglomerowni. Dali one dodatkowo: spiekalnia nr 1 — 13,3 tys. ton aglomeratu, spiekalnia nr 2 — 2,9 tys. ton. Dobrze i rytmicznie pracuje załoga Walcowni Gorącej Blach. Wykonała plan dając dodatkowo prawie 2 tys. ton blachy. Na uwagę zasługuje też rezultat załogi Walcowni Zimnej Blach. Wykonała plan we wszystkich asortymentach. Nadwyżki wynoszą: 1,1 tys. ton blachy czarnej, 714 ton blachy ocynowanej, 30 ton blachy ocynowanej ogniowo i 386 ton blachy ocynowanej elektrolitycznie.

NIE WYKONALI SWYCH ZADAŃ wielkopiecownicy. W dalszym ciągu odczuwają rozmaite trudności i przeszkody. Niedobór surówki wynosi 7,4 tys. ton. Nierytmicznie pracuje także ostatnio załoga Walcowni Slabing. Nie wykonała planu, a jej niedobór wynosi 4,8 tys. ton slabów. Pozostała w tyle załoga Wydziału Rur Zgrzewanych. Brak jej aktualnie do planu ok. 146 km rur stalowych.

DO KOŃCA ROKU JUŻ BLISKO. zbliża się bilans pracy załogi HiL w 1975 roku. Trzeba zrobić wszystko, aby niedobory produkcyjne zlikwidować i zakończyć rok możliwie najlepszymi wynikami. (jd)

Bal na sto par...

W dniu 13 grudnia załogi Odlewni Żeliwa i Staliwa Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego uroczysto obchodzili tradycyjny Dzień Odlewnika.

W salach Zespołu Pieśni i Tańca Huty im. Lenina z tej okazji odbył się bal, w którym oprócz rodzin pracowników Odlewni uczestniczyło duże grono gości z zespołów produkcyjnych wchodzących w skład Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego Pionu Głównego Mechanika.

W miłym nastroju, przy dobrej muzyce, stworzono przyjemną atmosferę bawiąc się do białego rana. Za dobrą zabawę należą się słowa uznania sztabowi organizatorów.

Kierownictwo odlewni i działacze związkowi przekonali wszystkich raz jeszcze, iż posiadana przez nich „tajemnica” dobrego wypoczynku powinna być rozpowszechniona w innych wydziałach huty.

Na pierwszym wspólnym balu mechaniki i odlewnicy zapoznali się jeszcze lepiej i nawiązywali trwałe przyjacielskie kontakty. Kulturalne spędzenie wolnego od pracy czasu i relaks przy ulubionych melodiach chwalili wszyscy uczestnicy balu. Oby tak dalej — bravo organizatorzy! Przed nami karnawał! Uczestnicy zabawy dziękują organizatorom za miłą formę wypoczynku.

E. SYNOWIEC

Z WĘDRÓWEK PO ŚWIECIE



Droga do Hawany wiedzie przez ...Nową Hutę

9 czerwca 1972 roku był wielkim dniem w krótkich dziejach Szkoły Podstawowej nr 125 w Nowej Hucie. W tym dniu złożył w szkole wizytę przywódcą narodu kubańskiego Fidel Castro, wraz z sekretarzem KC PZPR Józefem Szydłakiem, przedstawicielami władz województwa krakowskiego i dzielnicy. Wtedy to szkole nadane imię kubańskiego bohatera narodowego Franko Paisa, a ambasada Republiki Kuby w Polsce objęła nad szkołą patronat.

— „Dlaczego waszą szkołę le imienia kubańskiego bohatera narodowego wysłała od ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Krakowie Józefa Kłasy. — Przywódcą narodu kubańskiego przyjechałszy z wizytą do naszego kraju wyraził życzenie zwiedzenia jakiejś szkoły polskiej. Wybór padł na naszą szkołę, która już wtedy miała spory dorobek dydaktyczny i wychowawczy. Była to jedna z pierwszych szkół, która przyjęła zasady nowoczesnego wychowania młodzieży, polegające na stworzeniu właściwych partnerstwa między uczniem i nauczycielem. W naszej szkole od samego początku powołano prace wychowawcze z ideami etyki socjalistycznej. Młodzież wychowuje się również w duchu szacunku dla tradycji regionalnych i środowiskowych, uczy się ją także pracy społecznej. Bardzo szczerko realizujemy hasło: „Nauka — dyscyplina — praca społeczna służymy Ojczyźnie”.

W czasie wizyty Fidel Castro odsłonił tablicę pamiątkową ku czci Franko Paisa, oraz przyrzekł, że corocznie na Kubie będzie zapraszana grupa młodzieży i nauczycieli z tej szkoły. Już w sierpniu 1972 roku wyjechała pierwsza grupa, składająca się z harcerzy szkolnej drużyny im. 2 Pułku Lotniczego. Od tego czasu co roku w czasie wakacji letnich wyjeżdża kolejna grupa młodzieży i nauczycieli.

Na temat wrażeń z pobytu na Kubie rozmawiałem z grupką dzieci, które przebywały

tam w różnych latach: Elżbieta Poradzisz, Dorota Pamuła, Bohdanem Kwiekim, Bogusławem Markiem, Błażem Wójcikiem, Dariuszem Blicharzem. — „Co wam się najbardziej podobało?” — pytam. Chwila milczenia. Elżbieta Poradzisz zaczyna niepewnie: — „Egzotyczna roślinność, piękne palmy, potężne kaktusy”.

— „Jaskinia koło Matanzas!” — mówi Dariusz Blicharz. — Istnieje legenda, że odkrył ją pewien niewolnik murzyński, który zbierał kamiki. W pewnym momencie zaczął odkopywać jakiś błyszczący kamień i w ten sposób szczęśliwie odsłonił jaskinię. Znajdowały się tam rysunki wykonane przez prymitywnych ludzi i tryskało źródło, które podobno miało cudowne właściwości lecznicze. Lecz gdy zjawila się tam pewna milionerka z Ameryki, po obmyciu się w tym źródle nagłe znikła”.

— „Powiedzą, że jaskinia ta stanowiła schronisko piratów” — dorzuca Bogusław Marek. Rozmowa wyraźnie rozkręca się, nabiera rumieńców. Bohdan Kwiek, który na Kubie był w 1972 roku opowiada o momencie powitania przez małych Kubańczyków na lotnisku w Hawanie. — „Byli dla nas bardzo serdeczni i mili. Od razu zaczęli



Pamiątki z Kuby są zrozumiałą dumą szkoły.

nas ścisnąć. A gdy przyjechaliśmy do Varadero, międzynarodowego obozu młodzieżowego, gdzie przebywałam przez cały czas pobytu, nie pozwolił nam nieść bagażu, momentalnie zanieśli je do naszych pokojów”. — „Varadero — to miejscowość uzdrowiskowo-wypoczynkowa, położona na półwyspie, znajdująca się 150 km od Hawany słynna z pięknej plaży — wyjaśnia dyr. Charwath — gospodarze stworzyli nam tam znakomite warunki. Program dnia był bardzo atrakcyjny. Przewidywał wycieczki, spotkania z młodzieżą kubańską, miejscowymi ludźmi, uczestnikami rewolucji, działaczami politycznymi itp. Prócz tego w obozie organizowane były dni poszczególnych narodów a m. in. Dzień Polski, w czasie którego prezentowaliśmy przywiezione ze sobą eksponaty”.

Pytam o dalsze wrażenia. — „Zaciekawił nas skansen indiański na wyspie Guam — mówi Dorota Pamuła — a także farma, gdzie hoduje się krokodyle. Leżały jak klody w stawach. Była ich około tysiąca. Kubańczycy hodują krokodyle nie tylko dla ich skóry, ale także dla mięsa, które podobno jest bardzo smaczne i odżywcze”.

Uczestnicy wycieczek na Kubę zwiedzili prawie całą wyspę. Oglądali Muzeum Rewolucji w Hawanie i w Santiago, Muzeum Napoleona, Muzeum Przyrodnicze oraz koszarzy Moncada, gdzie na ścianie można jeszcze oglądać ślady kul. — „W naszym kraju trzy szkoły noszą imiona bohaterów rewolucji kubańskiej i znajdują się pod patronatem ambasady kubańskiej — mówi dyrektor Charwath. — Ale goście z Kuby w Nowej Hucie czują się najlepiej. Gościliśmy tutaj kilkakrotnie ambasadora Kuby, konsulów, i innych pracowników ambasady, a także wicepremiera Kuby i ministrów. Przyjmujemy ich zawsze z całym sercem, a oni mówią: „Droga do Hawany wiedzie przez Nową Hutę”.

RYSZARD DZIESZYŃSKI



Harcerze zaprezentowali nam oryginalny kapeluszy kubański i inne eksponaty otrzymane od dalekich a przecież tak bliskich przyjaciół...

Dzielnicy litewski ksiądz Gedymina wybrał się na łowy. Był niezrównanym myśliwym. Tym razem jednak nie powiodło mu się. Zniechęcony położył się u stóp wysokiego wzgórza i zasnął twardo. Miał dziwny sen... Oto na wzgórzu, u stóp którego spał, stał ślany wilk i wył. A wyłe owo było tak potężne, że roznieśli się na cały świat. Obudził się i głęboko zamyslił: „Co by ten sen mógł oznaczać?”.

Nie umiał go sobie wytłumaczyć. Zwrócił się więc do swego najstarszego kapłana. Starzec długo namyślał się, aż w końcu rzekł: — Sen Twój, widać, jest proroczy. Na tym wzgórzu musi powstać gród. Będzie on tak potężny, jak ślany wilk, a sława tego grodu roznieśli się na cały świat...

Taka jest legenda o powstaniu prastarego grodu nad Willią, założonego przez księcia Gedymina przed 600-lety. Różnie toczyły się koleje losu Wilna. Do wielkiego rozkwitu doszło za czasów panowania Jagiellonów. Wielcy książęta litewscy widząc bogata, rozwiniętą stolicę polską, Kraków, nie chcieli pozostać w tyle. Sprowadzali z Zachodu wybitnych architektów, którzy wznosili piękne kościoły i gmachy świeckie, zdobiące miasto do dziś.

Nie zawsze jednak los był przychyli-

ły dla prastarego grodu. Miasto nawiedzały pożary, powodzie, wojny. Zawsze jednak wychodziło z tych klęsk obojętną ręką. Nawet po rozbiorach Polski tętniła tu żywa myśl. — Na uniwersytecie wileńskim działali Piłomaci i Filareci — zaczynał tworzyć Wieszcz narodu Adam Mickiewicz. Wilno stało się kolebką polskiego romantyzmu.

Niesposób tu zresztą wymienić wszystkich sławnych ludzi, których życie i twórczość powiązana jest z Wilnem. Na jego ulicach przeplata się historia wieków minionych z dniem dzisiejszym.

Prawdziwy rozkwit miasta nastąpił od czasu jak Wilno stało się stolicą Litwy Radzieckiej. Prastary gród jakby odmłodził. W krótkim czasie stał się dużym ośrodkiem przemysłowym, kulturalnym i naukowym. Powstały ogromne zakłady przemysłowe, takie jak: Zjednoczenie Maszyn Elektronowo-Obliczeniowych, Fabryka Szlifierek, Zakład Wiertel, Fabryka Obrabiarek Precyzyjnych, Maszyn Rolniczych, Budowlano-Wykończeniowych, Elektrotechnicznych, Przyrządów Pomocniczych i wiele, wiele innych. Produkcja tych zakładów wędruje do ponad 100 krajów świata.

Zasłynęli na cały kraj litewscy architekci budowlani. Jako jeden z pierwszych w ZSRR, powstał w Wilnie przed 15 laty Kombinat Dórmów Prefabrykowanych (wielkoplytowych). Jego uruchomienie pozwoliło na dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego. W ciągu krótkiego czasu wyrosła nowoczesna dzielnica Zirmunai, której twórcy zostali wyróżnieni Nagrodą Państwową ZSRR. W ostatnim pięcioletniu na prawym brzegu Willi powstała jeszcze jedna dzielnica, wzbudzająca ogólny zachwyt, Łazdinai. Nie da się tutaj wszystkiego opisać. Trzeba widzieć te nowoczesne, kolorowe wieżowce stojące wśród malowniczych wzgórz i lasów.

Jak rzadko gdzie, budując dzielnicę na 40 tys. mieszkańców, architekti zachowali piękno przyrody, całe jej bogactwo. Według swego rozkładu i funkcjonalności, mieszkania

W grodzie Gedymina

w Łazdinai są dziś najbardziej wygodne w mieście. Właściwie, to w kraju nie ma równych tej dzielnicy. Służnie więc jej twórcy zostali wyróżnieni najwyższą nagrodą państwową — Nagrodą Leninowską.

Miasto wciąż rośnie i rozwija się. Dziś ilość jego mieszkańców sięga 450 tys. Dlatego też za Łazdinai rosną bloki następnych dzielnic mieszkaniowych, Kardinek i Wierszuliszek. Jednocześnie władze miejskie zatroszczyły się o perle stolicy, Starówkę Wileńską. Stopniowo, trudem konserwatorów, mistrzów ludowych, budowlanych, odzyskuje swe autentyczne oblicze sprzed wieków.

Tu, w starej części miasta znajduje się jedna z najstarszych wyższych uczelni kraju — Uniwersytet Wileński, założony w 1572 roku przez Stefana Batorego. Dziś na różnych jego wydziałach zdobywa wiedzę ponad 6 tys. młodzieży ze wsi i miast Litwy Radzieckiej i innych republik. Są też studenci z Polski Ludowej.

W Wilnie po wojnie powstało szereg nowych wyższych uczelni — Instytut Sztuk Pięknych, Konserwatorium, Instytut Pedagogiczny, Instytut Inżynierów Budowlanych i wiele innych. Wilno jest miastem wielonarodowościowym. Znaczną część jego mieszkańców stanowią Polacy. Jest też wydział polonistki w Instytucie Pedagogicznym. Technikum Rolnicze, gdzie wykłady prowadzi się w języku polskim.

Dużym powodzeniem cieszy się Polski Amatorski Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Willia”. W swoim repertuarze ma on ludowe pieśni i tańce Wileńszczyzny, a także róż-

nych regionów Polski. Zespół ten kilkakrotnie bawił w PRL, zawsze serdecznie witany przez polskich widzów. Są też w Wilnie dwa amatorskie zespoły teatralne zrzeszające utalentowaną polską młodzież.

Dla obywateli radzieckich narodowości polskiej ukazuje się w Wilnie jeden w naszym kraju dziennik w języku polskim „Czerwony Sztandar”. Jest to gazeta o charakterze społeczno-politycznym, organ Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy. Jednym z jej głównych zadań jest krzewienie przyjaźni radziecko-polskiej. Na łamach gazety stale zamieszczamy listy przyjaciół z PRL, często gościmy u siebie dziennikarzy, przedstawicieli świata nauki i literatury, delegacje młodzieży robotniczej i chłopskiej z Polski. Redakcja co roku organizuje konkursy „Co wiesz o Polsce?”, na które nadchodzą setki odpowiedzi z całego kraju. W ten sposób rozpowszechnia się wiedza o bratniej Polsce.

„Piękny jest gród Kraka, nie mniej urocze jest miasto nad Willią. Mają dużo wspólnego w dziejach dawnych i dzisiejszym dynamicznym rozwoju. I tak samo jak Kraków serdecznie witamy gości, pragnących zwiedzić jego wspaniałe zabudowę — Wilno zawsze gościnnie otwiera swe podwoje dla licznych turystów, a szczególnie przyjaciół z Polski.

IRENA KONDURALOWA
JADWIGA PODMOSTKO
redaktorki „Czerwonego Sztandaru”.



Śródziemnomorska oaza

Mała plamka w błękitnie. Tak prezentuje się Malta na mapie i taka jest w rzeczywistości. Gdy wczesnym rankiem zblizamy się do jej brzegów, jak bryła jasnego wapienia wylania się spośród błękitnej toni śródziemnomorskiej i spietrza ponad połyskliwymi falami. Statek musi wykonać kilka skomplikowanych manewrów aby lawirując wśród precyzyjnie ukształtowanych zatok i półwyspów wślizgnąć się do naturalnego portu La Valletty.

W czasie II wojny światowej Malta stanowiła główną bazę wojskową Aliantów w tym rejonie. Jeszcze pięć lat temu stacjonowała tu VI Flota angielska. Wycofano ją na wskutek protestu rządu maltańskiego.

Mieliśmy szczęście a może pecha odwiedzając Malte w dniu jej narodowego święta. 24 września był rocznicą proklamowania niepodległości Malty. Dzień ten jest przystawioną kością niezgody między dwoma maltańskimi partiami politycznymi. Panująca obecnie Partia Narodowa w pełni usatysfakcjonowana niepodległością w ramach Wspólnoty Narodów i statusem dominantań swięci go — mianując „Dniem Niepodległości”. Natomiast maltańska Partia Pracy opowiadając się za pełną niezależnością, czyli zupełnym umiarkowaniem Wielkiej Brytanii, usiłuje je bojkotować. Sytuacja była na tyle nieuczynna, że obawiano się rozruchów i doradzano nam skrócenie pobytu na wyspie. Na ulicach Partii Narodowej wielki portret przywódcy udekorowany

kolorowymi żarówkami. Nikła ślady porannych manifestacji.

Kierujemy kroki do siedziby Kawalerów Maltańskich. Pałac wielkiego mistrza majestatycznie wznosi się w najwyższym punkcie miasta. Marmurowa ślimacznica schodów wiezie w długie, mroczne korytarze. Przechodząc pomiędzy szpalerami ciężkich zbroi odnosimy wrażenie, jakby Kawalerowie Maltańscy, którzy w 1530 r. otrzymali tę wyspę od Karola V witali nas z honorami. Salę parlamentu zdobią wspaniałe gobeliny obrazujące życie w krajach tropikalnych. W sali tronowej freski z tureckiego oblężenia Malty w 1565 r. Portrety królów Anglii z Elżbietą II na poczesnym miejscu. Balkon zbudowany z części galery, którą Joannici przypłynęli z Rodos na Malte. Następne komnaty bogato zdobione freski i malowidła o tematyce biblijnej.

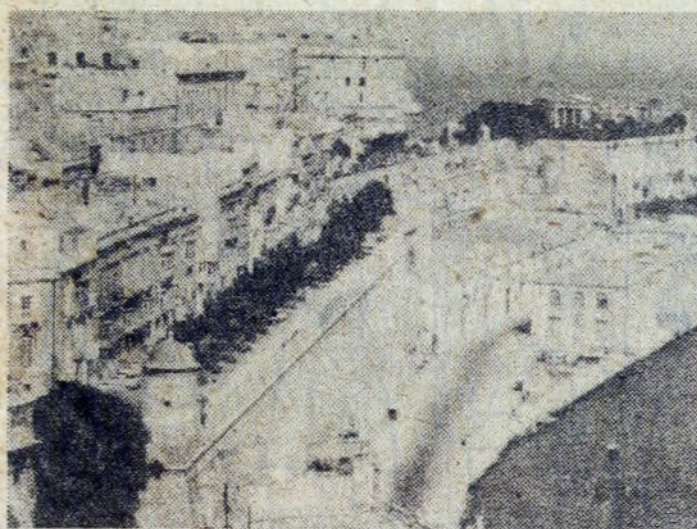
Z La Valletty serpentyną wciągając się wśród wąskich tarasowych poletek uprawianych udajemy się do starej arabskiej twierdzy Mediny. Mimo trzeciej dekady września słońce opromienia wyspę 12 godzin na dobę. Wyschnięta, gruzowata ziemia pokrywają z rzadka kępy opuncji. Ale mimo, iż od kwietnia nie spadła ani jedna kropka deszczu na sztucznie nawadnianych poletkach wegetują pomidory i ogórki. 20 proc. ludności zajmuje się rolnictwem. W eksporcje poważne miejsce obok owoców cytrusowych zajmują wczesne warzywa. Jednak życie na Malcie uzależnione jest od importu żywności. Mijamy uroczyste miasteczko Rabat.

Medina ma charakter wybitnie

Z WĘDRÓWEK PO ŚWIECIE



nie mauretański. Potężne mury warowni rażą oczy swą bielą podkreślona przez ostre światło słoneczne. W szerokiej, bezosłonej jostie rozrósł się gaj pomarańczowy. Przez most zwodzony i forteczną bramę kierujemy się do centrum. Główny plac ma ciekawą formę sześcią. Nieopodal barokowa katedra św. Piotra i Pawła — apostoła Malty. Z ufortyfikowanych murów Mediny obserwujemy szeroką panoramę wyspy, której burzli-



Tekst i zdjęcie: BOGUMIŁ DZIEKAN

Nowy Rok i święta u Peruwiańczyków

W naszym kombinacie uzupełniają swoją wiedzę i kwalifikacje zawodowe inżynierowie i technicy z różnych stron świata. Ale synowie legendarnego Peru jeszcze chyba u nas nie byli.

Od 8 grudnia odbywają praktykę dwaj młodzi inżynierowie im spotkanie. Zaproponowałem im spotkanie, aby dowiedzieć się jakie są święteczne obyczaje, a przede wszystkim jak żegna się stary i wita nowy rok w starym kraju Inków. Mówią mgr inż. Leoncio Hermilio Romeo Ponte oraz inż. German Mackay Zelada.

Romeo urodził się i wychował w miejscowości, w której początek bierze Amazonka, jest czystej krwi Indianinem.

Od 23 grudnia peruwiańskie góry ożywają. Tysiące mieszkańców szanujących stare tradycje schodzą z gór, by na nizinach powitać gwiazdkę, zwiastującą święta. Rytuał religijny nakazuje by były to dni radosne, pełne muzyki, śpiewu, tańca. Peruwiańczycy w tych dniach występują w strojach ludowych. Plemiona i szczepy liczące przybyszów do siebie położonych pięknie udekorowanych miast, rozpoznają się po charakterystycznych dźwiękach muzyki wydobytą z przeróżnych instrumentów przypominających nasze fujarki, piszczałki, kołty. Biedniejsi wybijają rytm na paczkach zbitych z desek stukając w nie palcami, dłońmi lub łokciami. Kulminacyjnym punktem uroczystości jest ofiarowywanie darów. Za to skóry z owiec, żywe zwierzęta (np. małe cielęta), drób, plody ziemskie. Podarki składane są przed świątynią w specjalnie do tego przeznaczonym miejscu, a całego rytuału pilnują rady plemienne.

O zwyczajach ludności zamieszkałej w pasie przybrzeżnym zwanym costa opowiada German.

Święta Bożego Narodzenia obchodzone są nad morzem bardzo uroczysto w rodzinnym i przyjacielskim gronie. Przy bogato zastawionym stole zasiada nieraz kilkana-

ście rodzin, a pamiętać trzeba, że przeciętna rodzina peruwiańska składa się z dziesięciu osób. Stąd też specjalny z różnymi smakolatkami i przyprawami tort musi być bardzo okazałych rozmiarów i wypiekany jest w przystosowanych do tego celu piecach. Podstawowym napojem dnia jest mleko z czekoladą. Dzieci uczęszczają do dorosłych tylko 24 grudnia. Pozostałe dni świąt spędzają na młodzieżowych zabawach w parkach i ogrodach. Warunki klimatyczne sprzyjają temu.

Bywają lata — mówi German, że w grudniu oblegają nas śnieżne nadmorskie. Sam po raz pierwszy w życiu zobaczyłem padający śnieg 16 grudnia, w drodze z kombinatu do domu. Dziwne to wrażenie, wydawało mi się, że nim dojdziemy do najbliższego osiedla śnieg nas zasypie. Dopiero w okolicy zalewu (nazwał go Titicaca) gdy zobaczyłem matkę spacerującą z malutkim dzieckiem w wózku, zrozumiałem, że zimny, biały puch nie jest groźny.

Prawdopodobnie specyfika klimatu Peru powoduje, iż pożegnaniem ze starym rokiem przypomina nasze wiosenne święto Marzanny. Ze szmat i starej odzieży wykonuje się dwumetrowe kukły, które wśród śpiewów i tańców podpala się i topi w rzece lub morzu. Kukły przedstawiają stary rok.

Do zwyczajów rodzinnego mieszkańców całego Peru należy noworoczne dokładne wymiatanie i sprzątanie izb mieszkalnych, szczególnie katów, by brudy starego roku nie przeszkadzały domownikom w roku nowym.

Nadejście Nowego Roku wita się kanonadami petard, wystrzałami z kołtów sprawdzając tym samym ich stan techniczny. Nie brak również toastów wypijanych szambanem, lub specjalnym narodowym napojem alkoholowym z kukurydzy zwanym chicha, którego nie droga zresztą recepturę zapisałem, ale pozostał w tajemnicy przed czytelnikami!

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Zaczęli młodzi...

Zaczął się od... dziewczyn. To one bowiem stanowiły przeważającą część w grupie członków FDJ, którzy z Altenburga (NRD) przyjechali do Krakowa. Zarząd Wojskowej ZMS, bo rzecz działa się w 1972 roku, skierował grupę do naszego kombinatu, a tu oddano ją pod opiekę ZMS-owcom z pionu głównego mechanika. Wdziękami i sposobem bycia podbiły dziewczyny serca naszych chłopców, toteż nie dziwnego, że w ślad za nimi wyjechała do NRD pierwsza 30-osobowa grupa ZMS-owców. Te pierwsze młodzieżowe kontakty były jak

pięć pieców indukcyjnych o pojemności 12,5 ton każdy — oto stan posiadania.

Tamtejsza odlewnia ma wielkoseryjny, a więc zupełnie inny charakter produkcji od naszej, wykonującej głównie odlewy dla potrzeb remontowych huty, ale też i „na oko” różnica jest kolosalna, co nawet laik zauważyć musi. Toteż koleżdy z odlewni, a w naszej

Cały wielki magazyn obsługujący jeden człowiek. Po wykreśleniu na tarczy odpowiednich cyfr podjeżdża sterowana automatycznie winda, wyciągając z regału model. Jego dalsza droga do stanowiska formowania odbywa się także automatycznie — podziemnymi kanałami.

To ciekawostka techniczna. Nastawili się na nie koleżdy z TM i z pewnością udało im się podchwycić wiele rozwiązań i usprawnień na pozór drobnych, jakże jednak ułatwiających codzienną pracę.

Ale i mnie coś wpadło w oko. Automaty ustawione na hali, z których — za jedynę 10 fenigów, wyskakuje szklanka wody sodowej albo z sokiem cytrusowym, albo malinowym, albo jeszcze z jakimś pysznym ziołowym, orzeźwiającym wywarem.

„TWÓJ ZAKŁAD”

Taki tytuł nosi zakładowa gazeta, ukazująca się raz na dwa tygodnie w nakładzie 2300 egzemplarzy. Jej redaktor naczelny a zarazem fotoreporter Johannes Halter towarzyszył naszej grupie przy zwiedzeniu zakładu. Jedną z zdjęć wraz z informacją o naszym pobycie już ukazało się w grudniowym numerze, wydany specjalnie na młodzieżową konferencję FDJ. Uprzejmości niemieckiego kolegi redakcyjnego i my zwiadczyliśmy dzisiejsze zdjęcie.

W PRZEDŚWIĄTECZNYM LIPSKU — KONIKI NA RYNKU

Czas płynął nam szybko, z trudem nadążaliśmy za pre-

czyjnie opracowanym programem. A gospodarze prześcigali się w uprzejmościach. Zniemka wsłuchując się po programie nieprzewidziane dotąd do zwiedzenia Drezno. Oczywiście słynny Zwinger ze słynną galerią „zaliczyliśmy” systemem: — proszę wycieczki na lewej ścianie w rogu sali obraz Rubensa, po przeciwnej — Rembrandt. Galerii starych mistrzów przypominają nam będą albumy i katalogi, które dostaliśmy od gospodarzy.

W Lipsku mieliśmy już więcej czasu. Był to dzień naszego wjazdu — sobota. Ale, że w NRD okres zakupów przedświątecznych zaczyna się znacznie wcześniej niż u nas, a ściślej obowiązuje zwyczaj obdarowywania najbliższych i przyjaciół świątecznymi suwenirami — więc była ta sobota normalnym dniem dla naliczanie handlowych, zwykle w sobotę nieczynnych. Tym był wszędzie. I w domach towarowych, i na kiermaszu wolno rynku zorganizowanym. Był to zresztą kiermasz iaki trudno sobie nawet wobrazić. Bo kto u nas zgodziłby się, by razem z pachnącymi na kilometr gorącymi parówkami sprzedawać także koniak? A już w ogóle trudno dopuścić myśl, by ojcowie miasta zgodzili się na wstawienie już nawet nie na Rynku, ale w centrum Krakowa małej areny z konikami, dostarczającymi takiej uciechy matym jeźdźcom.

Ale co kraj — to obyczaj. Zaloga TM i towarzysze z Meuselwitz będą mieli okazję poznać wzajem oczyszczone. Bo już podpisano umowę o wymianie sezonowej w przyszłym sezonie letnim.

BRONISŁAWA ROSZKO



widac owocne, skoro kontakty trwają do dziś i rozszerzyły się one również na związkowość, organizację partyjną, a także na wymianę grup specjalistów.

PODRÓŻE KSZTAŁCA

I to w każdym przypadku, nie zwalczając wtedy, gdy wyjazd ma konkretny cel, a grupa wycieczkownicza składa się z tej samej branży specjalistów. Miałam właśnie niedawno okazję wespół z odlewnikami i kolegami z wydziału mechanicznego — konstrukcyjnego uczestniczyć w kilkudniowym wyjeździe do Meuselwitz.

Meuselwitz to niewielka ośada, położona kilka kilometrów od uroczego miasteczka — Altenburga. Mieści się tam Fabryka Maszyn Narzędziowych im. Johna Schehra, licząca sobie sto lat. Zakład w niczym nie przypomina jednak dziewiętnastowiecznych fabryczek. Nowoczesny warsztat mechaniczny i supernowoczesna duża odlewnia, która w tenporocznym planie wykona 29.740 tys. odlewów, dopiero dochodzi do pełnej zdolności produkcyjnej, przewidywanej na 44 tys. ton. Pieć linii produkcyjnych, z których cztery są w pełni zautomatyzowane, a wykonuje się na nich odlewy od pół kilograma do 3 ton.

dziesięcioosobowej grupie była ich przewaga, nie odstępowały ani na chwilę miejscowych specjalistów. Fachowe dyskusje trwały nieustannie i podczas dwukrotnego zwiedzenia zakładu, z których pierwsze potraktowano jako rekonesans, drugie zaś jako wyższy stopień wtajemniczenia i podczas rozmów z kolektywnym kierowniczym zakładu. Jego przedstawiciele: Hans Richter — I sekretarz organizacji partyjnej, dyrektor Fabryki — dr Günter Rypin, Manfred Müller — sekretarz FDJ, Walter Johne — z-ca kierownika ds organizacji i zarządzania, Günter Meinhardt — nie szczędził ani informacji ani serdeczności przez cały czas naszego pobytu.

MAGAZYN Z KOMPUTEREM AUTOMATY Z NAPOJAMI

Z zawiścią przyglądali się „nasz” funkcjonowaniu magazynu modeli i rżennic, stanowiącemu ostatni krzyk techniki.

— Och, żeby tak u nas — zakrzyknęli niemal wszyscy jednocześnie.

Nie dziwnego. Na trzydziestometrowej wysokości regałów, każdy model ma swoje miejsce, oznaczone numerem,

MIEDZYNARODOWY

ROK KOBIEC

KONKURS

Na zakończenie Międzynarodowego Roku Kobiet pragniemy przypomnieć naszym Czytelnikom postacie znakomych Polek, które znane i cenione są nie tylko w kraju ale znalazły też rozgłos w skali światowej. Wsławiły ich szeroko nie tylko zalety charakteru ale głęboka mądrość, wiedza oraz talenty artystyczne. Choć pełne równouprawnienie zdobyła kobieta dopiero w ostatnim stuleciu, to na przestrzeni naszej historii od wieków pojawiały się wybitne indywidualności kobiece, zdolne do pokonywania ograniczających ich działań barier tradycji i obyczaju. Odnosiły one sukcesy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego. Stawały często na czele walki o nowe postępowe ideały, nie brakowało im także w szeregach uczestników narodowych ruchów społecznych i wyzwolenczych. Imiona ich zapisały się trwale na kartach naszej historii.

Wierzmy, że Czytelnicy naszej gazety jako miły relaks świąteczny potraktują rozwiązanie świątecznego konkursu, które polegać będzie na połączeniu znanych powszechnie nazwisk z odpowiednimi rysunkami. Dużo ułatwienie dadzą wypowiedzi zamieszczone obok rysunków. Łącząc litery zamieszczone w kółkach według kolejności podanych nazwisk otrzymamy hasło, które należy przesłać na kartce pocztowej do 15 stycznia 1976 r. na adres redakcji: „Głos Nowej Huty” — Huta im. Lenina, budynek „S”.

1. Królowa Jadwiga
2. Królowa Kinga
3. Maria Curie-Skłodowska
4. Maria Konopnicka
5. Maria Dąbrowska
6. Halina Czerna Stefańska
7. Hanka Sawicka
8. Zofia Nałkowska
9. Irena Kirszenstein-Szewińska
10. Barbara Błotnicka
11. Ada Sari
12. Olga Boznańska
13. Helena Modrzejewska
14. Wanda Wasylewska
15. Wanda Wiłkomirska

NAGRODY

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy bony towarowe na ogólną kwotę 3.500 zł.



ŚŁAWNE POLKI



Pojęcie czasu jest jednym z głównych zagadnień filozoficznych. Od czasów świętego Augustyna do dziś zajmują się nim filozofowie. Rozpatrują go z psychicznego lub technicznego punktu widzenia. Omawiają jego względnosc. Nawet najprymitywniejsze formy życia są nie do pomyślenia bez znajomości pojęcia czasu.

Mawiamy więc często: mam czas lub nie mam czasu; spoglądamy na swoje zegarki, umawiamy się na określoną godzinę. W wieczór Sylwestrowy zerkamy na zegar czy aby już zbliżyła się dwunasta, by mógł wystrzelić szampań, by popijując go, składać sobie życzenia. Udekorowane sale taneczne nie pozabawimy też akcentu dekoracyjnego w postaci zegara, najczęściej ze wskazówkami za pięć dwunasta. Nowoczesne dworce, lotniska wyświetlają godziny odjazdów bądź odlotów. Dzisiejsze życie jest nie do pomyślenia bez dokładnego pomiaru czasu, bez dokładnego zegarka.

A jak było kiedyś? Kiedy zaczęto po raz pierwszy mierzyć czas?

Skąd się wzięły zegary?

Pierwsze o tym wiadomości są sprzed czterech tysięcy lat p.n.e. i pochodzą z Eufratu i Tygrysu oraz z Babilonii. Opis tych czynności znajdujemy w tekstach z trzeciego tysiąclecia p.n.e. pisanych hieroglifami bądź pismem klinowym.

Najdawniejszy przyrząd do mierzenia czasu i określenia różnych części doby nazywał się gnomon. Był to wetknięty pionowo w ziemię pręt, który później przekształcił się w zegar słoneczny. Nauka wynalezienia zegara słonecznego przypisuje niejakemu Berozowskiemu w VI wieku p.n.e. Później do mierzenia czasu służyły klepsydry piaskowe i wodne. Następnie zegary ogniowe, świecowe i dopiero przy końcu pierwszego tysiąclecia naszej ery zrodziły się dążenia do skonstruowania zegara mechanicznego. Wynalazł go w 1000

roku Gerbert zakonnik benedyktyn z Aurillac, późniejszy papież Sylwester II. Od tego czasu zegary coraz bardziej udoskonalano, doprowadzając do dzisiejszych — elektronowych i atomowych. Zegar mechaniczny wciąż nas jednak zdumiewa. Kolekcjonerzy są jego największymi miłośnikami.

W Polsce historia zegara rozpoczyna się od jego stadium mechanicznego. Nazwę zegar przyjęto od staroniemieckiego słowa „seygen” — wskazywać. Później zaczęto w Polsce mówić „godzinnik”. Ale wcześniej, w średniowieczu, obowiązywała nazwa łacińska „horologium”, a wytwórca zegara nazywał się „hyrologista”. Nawet mówiono na niego „horologiarium magister”, by potem przejść na „godziniarz” i znowu nazywać go „zegarmistrzem”, która to nazwa pozostała do dziś

lecz oznacza tylko fachowca zajmującego się naprawą zegarków.

Zanim jednak zawiłał na ziemi polskie zegary, zanim upowszechnił się — w kulturze ludowej, trwały różne sposoby określenia czasu, pór itp. Mówiono: wschód słońca czyli ranek, przedpołudnie, południe, popołudnie, wieczór, zmierzch czyli zachód słońca, wieczór, a dla nocy były dwa określenia — północ i noc głęboka albo głucha. Pozostały one zresztą w użyciu potocznym do dziś. Poznawano też porę dnia po słońcu. A gdy dzień był pochmurny, to po zachowaniu się zwierząt. Po rzeniu koni, po oczach owiec lub kotów. Gdy żrenice miały podłużne, oznaczało, że jeszcze dzień; gdy okrągłe, że już zmierzch. Obserwowano też palący się ogień. Płomień biały oznaczał, że jeszcze dzień; czerwieniejący, że wieczór już blisko.

Tymczasem patrząc na zegar, zagłębmy się w refleksję: — jak ten czas szybko biegnie, a ten stary zegar nam go odmierzają. TAK PRZED NOWYM ROKIEM!

Opracował: MIECZYSLAW GIL

SPORT

Sytuistyka

Niekochana „królowa“

Właściwie w „Hutniku“ tylko z nazwy była „królowa“. Nigdy bowiem nie dorównywała popularnością innym dyscyplinom; nigdy też nie zdobyła dla siebie zbyt wiele sympatii. Traktowano ją z narzuconym przez tradycję szacunkiem, lecz najczęściej zdana była na własne siły. Kiedy przed laty jej akcje nieco spadły, na „królową“ zaczęto nawet spiskować...

W nowym sezonie lekkoatletyki „Hutnik“ startować będą znów w II lidze. Tak jak przed laty decyzją administracyjną znaleźli się o klasę niżej, tak teraz, kiedy postanowiono przywrócić II ligę, zapewniłoby w niej także miejsce dla hutników. Zresztą należało im się to, gdyż w eliminacjach o wejście do ekstraklasy doszli do półfinałów.

drzej Giza; trójskoczek Kaduszkiewicz, który też skacze wzwyż (202 cm), skoczek w dal — Dabek. Oprócz nich jest kilkunastu z II klasą, którzy w najbliższym czasie powinni podnieść swe umiejętności na wyższy poziom. A to już gwarantuje utrzymanie się w II lidze, bez specjalnych szans na awans do grona najlepszych ekip w kraju.

Jest jednak pewien warunek — mówi trener Kuleszyński. — Klub musi zadbać o to, by ci najlepsi, z I klasą, nie odeszli od nas, tak jak to zrobili niedawno Sobieraj, Lacheta, a wcześniej Chruściel i Pierzynka. Gdybyśmy ich mieli dziś do dyspozycji, rokowania na jutro byłyby o wiele bardziej optymistyczne. W tym celu jednak musi się zmienić stosunek do naszej sekcji. Nie można się zastanawiać, na przykład, czy warto udzielić pomocy społecznej Dabkowi, który skacze w dal 7,50, a może skakać jeszcze 20—30 cm dalej. A długo trzeba było przekonywać niektórych członków Zarządu, że warto.

Argumentem przeciwko nam jest też mała ilość działaczy. Nie może być inaczej, skoro działacze naszej sekcji napotyka na ogromne trudności przy załatwianiu najdrobniejszych spraw. Działacze wstec, poświęcający swój prywatny czas, nie chcą doznawać upokorzeń.

Wszystko to może i prawda; czy jednak sami jesteśmy bez

winy? Czy działacze i trenerzy pracujący w sekcji nie uprzykrzali sobie wzajemnie życia? Pamiętajmy, trenerze, że miało to również miejsce. Dziś, oczywiście nie warto wracać do starych grzechów, dziś trzeba iść naprzód.

Toteż trener Kuleszyński uważa wciąż na przekór innym, że lekkoatletyka jest dyscypliną najwłaściwszą dla wszechstronnego rozwoju fizycznego młodego człowieka. Utwierdzają go w tym przekonaniu liczne telefony z pytaniami od rodziców, czy mogą umieścić swoje dzieci w sekcji I.a.

Trener ma już opracowany plan przygotowań do sezonu 1976. W drugiej połowie stycznia — obóz, gdzie w górach... Potem treningi, 6 razy dziennie, w terenie i na hali. Starty w halowych mistrzostwach kraju, w styczniu (juniorzy) i w lutym (seniorzy). Na koniec kwietnia powinna przyjść dobra forma, kiedy ruszy liga. (M.S.)



Rys. B. DZIEKAN

W ten nowy sezon sekcja lekkoatletyczna „Hutnik“ wchodzi z 150-osobową ekipą, pod wodzą trenera mgra KULESZYŃSKIEGO, byłego biegacza naszego klubu. W tej okragłej liczbie znajduje się kilku z I klasą sportową. Są to: płotkarze — Małgorzata Gaidek, Andrzej Lubas, An-

KALEJDOSKOP WYNIKÓW

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN I liga

Hutnik — SZS AZS Olsztyn 1:3 (9, —12, —14, —4)
Hutnik — Stoczniovec Gdańsk 3:0 (6, 6, 7)

KOSZYKÓWKA KOBIEC II liga

Hutnik — Stal Brzeg 49:62 (24:32), 70:53 (38:24)

TENIS STOŁOWY o wejście do II ligi

Hutnik — AZS Lublin 12:5
Hutnik — Sygnał Lublin 15:2

Tenis stołowy

Trwają rozgrywki I ligi TKKF w tenisie stołowym. Liga liczy 14 zespołów rekrutujących się z dawnej Ligi Czarnej Kawy. Po raz pierwszy bierze w nich udział reprezentacja TKKF-ZMS-HiL.

Po czterech rozegranych rundach nasza drużyna po wysokich zwycięstwach nad: „Montana“, „Filmowcem“, Instytutem Odlewnictwa i Wojskowymi Zakładami Remontowymi (wszystkie po 8:1), zdecydowanie przoduje w tabeli.

A oto skład zespołu: W. Hiczuk, J. Mazur, St. Bodzoń, J. Chrapala, J. Ściborowski. Kier. zespołu jest kol. E. Grzywnowicz. (jm)

Siatkarze Hutnika aby dostrzymać kroku czołowiec musieli wygrać mecze z SZS AZS Olsztyn i Stoczniovecem Gdańsk. Gospodarze wykonali połowę planu, zwycięstwo odnieśli tylko w niedzielnym pojedynku. Mecz z drużyną Olsztyna, hutnicy rozegrali w pięknym stylu wygrywając pierwszego seta, drugi przegrali minimalnie, a trzeci set to pokaz pięknej siatkówki, w którym gospodarzom zabrakło trochę szczęścia, bowiem prowadzili już 14:12, lecz przegrali do czternastu. Czwartego seta wygrali gładko goście i tym samym zapewnili sobie zwycięstwo całego spotkania.

NASZ komentarz

W pojedynku ze Stoczniovecem, hutnicy w pełni wzięli rewanż za piątkowe niepowodzenie i łatwo wygrali z przeciwnikiem, którego stać było na równorzędnej walce tylko w początkach setów.

Koszykarki Hutnika po sukcesie w Stalowej Woli, były faworytkami w spotkaniach ze Stalą Brzeg, tym bardziej że grały przed własną publicznością. Oba spotkania były prowadzone w szybkim tempie, krycie na całym boisku i dobra celność rzutów Stali przyniosły jej sukces w pierwszym meczu. W niedzielę jednak konsekwentnie grająca od początkowych minut spotkania drużyna Hutnika systematycznie zdobywała przewagę i wysoko wygrała ten rewanżowy pojedynek.

K. LERKA



Na naszym zdjęciu widać wyraźnie, na czym polegają błędy w bloku, jakie popełniają czasem hutnicy.

Fot. I. CHOJECKI

ZNAJOMI Z BOISKA



JERZY GAPIEL

dość znacznie przerastał w szkole swoich rówieśników. Nic dziwnego, że dyrektor Szkoły Podstawowej nr 102, Józef Wolak nalegał, aby Jurek, wraz z kilkoma innymi kolegami z VII klasy przyszedł na trening. Jurek trochę się ociągał, bo dyrektor Wolak był trenerem piłki ręcznej, a nie nożnej, w której uszyty prawie chłopcy w tym wieku kopali. Może więc bardziej z respektu przed autorytetem nauczycielskim niż z zamiłowaniem — zdecydował się w końcu.

Po lekcjach szło się razem z chłopakami, więc było rażniej — wspomina. Sam bym chyba nie chodził. Po potnym czasie koleżki się wykruszyły, ale ja już wówczas byłem „zarażony“ i nie mi już nie grało. Dziś, po pięciu latach został tylko jeden, ale ja już nie ma dla mnie znaczenia. Strzelanie bramek

ręką sprawia mi taką samą przyjemność jak kiedyś zdobywanie ich nogą. Nie mogę przecież zaprzepścić kilkuletniego dorobku.

Garpiel wciąż jeszcze ma kontakt z Józefem Wolakiem, który trenuje obecnie juniorów „Hutnik“. Jurek ma lat 19, więc nie przekroczył limitu wieku dla tej kategorii. Rzadko jednak trener Wolak może z niego korzystać, gdyż potrzebny jest już trenerowi zespołu drugoligowego — Fularze. Magister Fulara bardzo ceni Jurka. Za konsekwencję i myśl w grze. Za to, że — jak to się zwykło czasem mawiać — ma dobrze poukładane w głowie. Za chęć do pracy.

Za dwa lata, jeśli szczęście dopisze i nie będą Jurka przesładować choroby bądź kontuzje, będzie technikiem elektronikiem. Zawód taki zdobędzie w szkole przyzakładowej Hutny im. Lenina. Będzie też dobrym graczem, takim, na którego liczy drużyna. Tym bardziej, że gra na pozycji Alfreda Kalużińskiego, to jest lewego rozgrywanego. Popularny Fred jest więc dla niego świetnym wzorem.

Kariera Jurka jest jeszcze krótka, dopiero właściwie się zaczęła. Toteż sukcesy raczej przed nim. Dotychczas udział w dwóch imprezach uważa za osobiste osiągnięcie. III OSM, gdzie Kraków zwyciężył i start w młodzieżowych zawodach przyjaźni, rozegranych przed paru tygodniami w Hawanie, gdzie Polska zajęła 2 miejsce. Pobyt na Kubie trwał blisko miesiąc i dostarczył młodemu sportowcowi wiele niezapomnianych wrażeń, nie tylko sportowych.

M. SUDA



Jak ocenił jego plusy i minusy składający sprawozdanie przew. komisji sportu i turystyki przy Radzie Zakładowej ZB, kol. Tadeusz Duch?

Sezon tegoroczny był dla walcowników w pełni udany. Odnieśli oni szereg sukcesów zarówno w sporcie jak i w turystyce, zrobili dalszy krok naprzód w organizowaniu dla załogi wypoczynku po pracy. Dobre miejsca zajęli w XXII Spartakiadzie HiL, m. in. w biegach przełajowych, lekkoatletyce, piłce nożnej, koszykówce, kometce i tenisie stołowym. Ostatecznie uplasowali się na 4 miejscu w spartakiadzie.

Duże sukcesy zostały odnotowane także w turystyce. Zorganizowano udział załogi w 89 wycieczkach, rajdach, zlotach i innych imprezach turystycznych. Łącznie wzięło w nich udział 4.375 osób. Najlepsze rezultaty uzyskały zmiany „E“, „C“, „B“ i „D“. Nie musimy dodawać, że bardzo wysoką ocenę zyskał sobie doroczny „Rajd Walcowników“ — świetnie zorganizowany, atrakcyjny i w dodatku — dostosowany do ruchu 4-brygadowego.

Podczas spotkania przodujący organiza-

Ostatnio odbyło się w Klubie Turysty HiL spotkanie aktywów PTTK i TKKF Zakładu Walcownie Zimne Blach. Tematem tego spotkania, w którym udział wzięli przedstawiciele organizacji partyjnej, Rady Zakładowej i kierownictwa Zakładu, było podsumowanie sezonu.

Walcownicy z ZB podsumowali sezon

boczy sportu, turystyki i wypoczynku wyróżnieni zostali dyplomami, nagrodami rzeczowymi oraz książkami i albumami.

Miły wieczór zakończył się konkursami, które dostarczyły uczestnikom dużo zabawy. Udany był zwłaszcza konkurs-niespodzianka prowadzony przez kol. Antoniego Kruczkę, a także licytacja ukrytego, dużego tortu. Następnie barwne przeobraza z wycieczek i rajdów wyświetlili kol. kol. Bolesław Jurek i Józef Targosz.

W ZAKŁADZIE TRANSPORTU KOLEJOWEGO TURYSTYKA MA DUŻE TRADYCJE

Pierwsi w hucie sukcesy w turystyce i w organizowaniu dla załogi wypoczynku po pracy odnieśli kolejarze. Ich koło PTTK obchodzi właśnie uroczystość 15-lecia działalności, dodam — działalności niezwykle pokrytecznej i owocnej. O dorobku tym, jak i o dalszych perspektywach pracy, mówiono na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła w dniu 17 grudnia.

Zastanawia mnie tylko jedno, dlaczego na tak ważne dla Zakładu zebranie (wszak wypoczynek załogi, a szczególnie jego zdrowie, czynne formy, jest niesłychanie ważny) nie przybył nikt z kierownictwa ZT. Czyżby szkoda było czasu na to, aby wyrazić ofiarne mu słowo uznania i podziękowania? Dobrze się jednocześnie stało, że obecni byli przedstawiciele kierownictwa polityczno-społecznego ZT na czele z I sekretarzem KZ PZPR Janem Walkiem, przewodniczącym RZ Jerzym Stanaszkiem o-

raz goście spoza hut, na czele z przew. Woj. Komisji Kół Zakładowych Józefem Uiberalliem.

Jak wynika ze sprawozdania, które złożył przew. Koła PTTK w ZT kol. Alfred Gieroński, a także z dyskusji, miniony rok był dla turystów-kolejarzy udany. Zrobiono znowu bardzo dużo, aby rozwijać i popularyzować wśród załogi najlepsze i najzdrowsze — czynne formy wypoczynku. Wszystkie imprezy turystyczne kolejarzy były dobrze przygotowane, atrakcyjne i udane. Cieszyły się ogromnym powodzeniem załogi. Wymienię chociażby: doroczną „Zieloną Niedzielę“, „Turystyczny Zlot“, „Tradycyjny Turystyczny Zjazd“, wycieczki statkiem po Wiśle i inne imprezy. Udział brało w nich ok. 2,5 tys. pracownik w ciągu roku.

W dyskusji mówiono nie tylko o dotychczasowych osiągnięciach, zastanawiano się też jak zwiększyć liczbę członków PTTK (obecnie jest ich 209), jakie zastosować nowe formy turystyki i wypoczynku.

W czasie zebrania wręczone zostały aktywowi jubileuszowe pamiątkowe odznaki 15-lecia PTTK ZT wraz z legitymacjami.

W wyniku wyborów nowy Zarząd Koła PTTK w ZT ukonstytuował się w następującym składzie: przew. Alfred Gieroński, wiceprezes — Franciszek Semik, sekretarz — Edward Michalik, skarbnik — Irena Wnek, członkowie Zarządu: Antoni Łapciuk, Mieczysław Rzeszut, Jerzy Dębowski, Wacław Góralski, Ludwik Bańkowski. Delegatami na Walny Zjazd Oddziału PTTK HiL zostali wybrani: Jerzy Stanaszek, M. Rzeszut, J. Dębowski, A. Gieroński i F. Semik. (jd)

LUDZIE W BIELI



OSTRY DYŻUR TRWA ZAWSZE

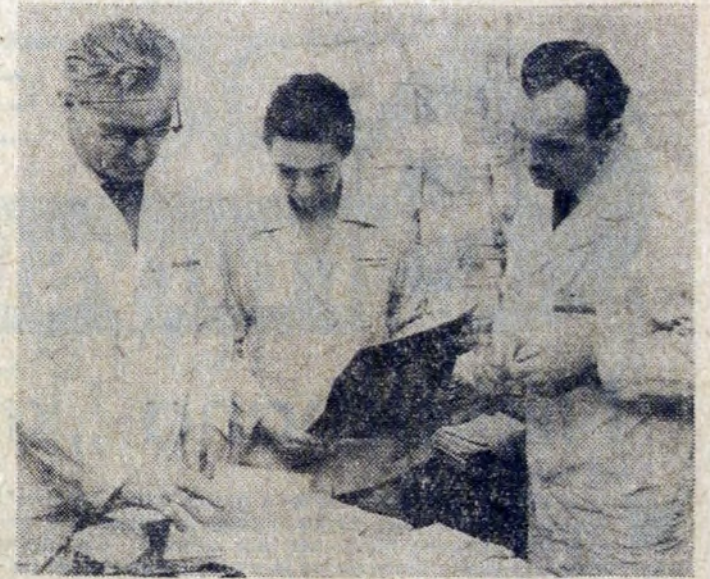
Zawód pracownika służby zdrowia cieszy się w naszym społeczeństwie wysokim prestiżem. Ludzie w białej dbają o nasze zdrowie i nikogo przecież nie dziwi ten szacunek okazywany uczniom Hipokratesa. Pisaliśmy niedawno o lekarzach, pielęgniarkach i innych pracownikach przemysłowej służby zdrowia Huty im. Lenina. Ci ludzie mają zawsze pełne ręce roboty. Nie tylko bowiem leczą swoich pacjentów, ale także prowadzą działalność o charakterze profilaktycznym. Jak pisał nasz kolega redakcyjny „ta cecha wydaje mi się szczególnie wyróżniającą Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej od innych znanych nam placówek leczniczych”.

Przypomnijmy: Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2 w Krakowie sprawuje lekarską opiekę nad 83 tys. osób. Dziennie Centralna Przychodnia

Specjalistyczna przyjmuje ok. 1500 pacjentów, a ilość udzielanych w ciągu roku świadczeń medycznych sięga 2 milionów. A więc ogromny trud, praca nigdy nie kończąca się, ciągly ostry dyżur. Pracownicy naszej przemysłowej służby zdrowia nie znają dnia ani godziny, aby mogli oderwać się od swych obowiązków. Służą pacjentom zawsze, o każdej porze.

Wiemy wszyscy, jak ciężka i ofiarna jest ich praca. Ale nie trzeba pisać im laurek. Niech ich prace zilustrują, choćby w niewielkim procencie, zamieszczone obok zdjęcia. A my składamy naszej wspaniałej służbie zdrowia i wszystkim nowohuckim ludziom w białej — życzenia spokojnych wesołych świąt a w Nowym Roku — wiele satysfakcji zawodowej i osobistej.

RD



Szczególne trudne przypadki trzeba omawiać komisyjnie. Na zdjęciu: dr med. inż. Julian Żabicki, lek. Tamara Turaszewicz i lek. Marian Sosin.



Mgr biologii B. Nyzio ma również do dyspozycji najnowocześniejszą aparaturę, której pozazdrościć może niejedna przychodnia.



W pracowni psychotechnicznej. Przy stereometrze do badania oceny odległości — mgr Apolonia Fok.



Spektrofotometr z absorpcją atomową dokonuje analizy śladowych pierwiastków w materiale biologicznym. Przy pracy — mgr Katarzyna Solarska.

Zdjęcia: J. BROŻEK



W gabinecie rentgenologicznym zastaliśmy dr Zygmunta Koperę. Kontrolne monitory bardzo ułatwiają badanie pacjentów.

Legendy nowohuckie

JAK KLEMENS Z DIABŁEM PAKTOWAŁ...

W XIII wieku żył w Ruszczy rycerz Klemens z rodu Świebodów-Gryfitów. Nie piastował on zrazu żadnego urzędu, choć miał ambicję, aby odegrać ważną rolę w życiu politycznym księstwa.

1238 roku Klemens udał się na dwór książęcy do Krakowa, aby ofiarować swe służby Henrykowi Pobożnemu. Gdy tak jechał konno drogą, spotkał go diabeł.

Klemens na jego widok chciał uczynić znak krzyża świętego, ale diabeł powstrzymał go.

KOMUNIKAT MPK

Dyrekcja MPK w Krakowie zawiadamia uprzejmie pasażerów korzystających z miesięcznych biletów pracowniczych i szkolnych, że posiadane przez nich bilety są ważne na czas nieograniczony a znajdujące się na nich pieczętki określające czasokres ważności są nieaktualne.

Zwalnia się posiadaczy w/w biletów od obowiązku ich wymiany po upływie okresu czynnikającego z pieczętki, natomiast wprowadza się obowiązek okazywania organom kontrolnym MPK — na ich żądanie — dowodów osobistych względnie legitymacji szkolnych w celu potwierdzenia swych uprawnień w zakresie korzystania z biletów miesięcznych.

Bilety dla radnych Urzędu Miasta i Urzędów Dzielnicy wydane na rok 1975 — ważne są do dnia 29.II.1976 r.

— Chcę ci coś zaproponować — rzekł. — Oddaj mi swą duszę, a uczynię cię wielkim dostojnikiem na dworze księcia! Klemens zaśmiał się:

— Jak możesz mi proponować coś podobnego — zapytał — gdy księciem jest Henryk, którego się darmo zwą Pobożnym. U niego z protekcją diabła nic bym nie wskórał!

— A więc przekonasz się! — idź parę urażony diabeł, po czym zniknął.

Jakież było zdumienie Klemensa, gdy wnet po przyjeździe na dwór książęcy uwezwął go Henryk i obdarzył go godnością kasztelana krakowskiego. Wkrótce potem Tatarzy spustoszyli południową Polskę, a Henryk Pobożny zginął w bitwie pod Legnicą. Do opuszczonego Krakowa wybierał się na tron Bolesław Wstydlawy, ale ubiegł go Bolesław Łysy, zwany Rogatka. Pewnego razu Klemens jadąc na koniu do domu, spotkał znowu diabła.

— Ponawiam swą propozycję — rzekł czart. — Zapisz mi duszę, a uczynię cię znowu wielkim dostojnikiem.

— Tu twoja protekcja nie pomoże — odparł Klemens. — Rogatka to człek chciwy, rozrzutny i okrutny, a przy tym zupełnie zniemczony. Tacy jak ja, zawadziliby mu tylko na dworze!

Diabeł zaśmiał się i powiedział:

— To się okaże! Jakoż za parę dni księciem przyszedł do Klemensa do Ruszczy swoich dworzani z żada-

niem, aby natychmiast stawił się przed jego obliczem. Klemens udał się na Wawel nieco zaniepokojony. Tam dowiedział się, że Rogatka nadał mu godność wojewody krakowskiego...

Szybko jednak rządy Rogatki uczynił księciem zniechęconym przez ludność. Skorzystał z tego Konrad Mazowiecki i wyparł Bolesława Krakowa. Klemens, żarty wróg Konrada — uciekł na Węgry, obawiając się jego zemsty. Tam też przystąpił do stronictwa możnowładców, popierających pretensje Bolesława Wstydlawego do tronu krakowskiego. Na czele hufców Małopolan Klemens w bitwie pod Suchodolem w 1243 roku przyczynił się do klęski Konrada. Wdzięczny książę Bolesław uczynił go znowu wojewodą krakowskim, obdarzył licznymi przywilejami i zwolnił od podatków. I w tym czasie pewnej ciemnej nocy w dworzyszczu Klemensa w Ruszczy po raz trzeci pojawił się diabeł:

— Udowodniłem ci swą moc, uczyniłem wielkim dostojnikiem, przysporzyłem bogactw i chwały. Teraz kolej na ciebie. Zapisz mi swą duszę!

— Ani myślę! — odrzekł Klemens. — Przecież nic ci nie obiecywałem!

— Uczynię sławnymi i możnymi twoich potomków — kusił diabeł.

— Ale Klemens ani myślał podpisywać cyrograf. Wtedy diabeł wpał we wściekłość.

— A więc niech ostatni potomek twego rodu zgubi całe to królestwo! — krzyknął i zapadł się pod ziemię.

Ostatnim z rodu Klemensa z Ruszczy był hetman Jan Klemens Branicki, czołowy obrońca „złotej wolności” szlacheckiej, przeciwnik reform ustrojowych. Poparł on swoim autorytetem Konfederację Barską, która przyczyniła się do I rozbioru Polski...

RYSZARD DZIESZYŃSKI



W dni świąteczne warto odwiedzić Salon TPSP

Zdarzają się w życiu poszczególnych ludzi przeżycia, o których nie są oni w stanie nigdy zapomnieć. Nurtują ich i z upływem lat wyostrajają się w pamięci jeszcze bardziej, doprowadzając w pewnym momencie do różnych zadziałań. Do grona takich właśnie ludzi, zaliczyć należy FRANCISZKA ADAMIKA, autora wystawy, czynnej obecnie w Salonie TPSP przy ul. Róż.

Franciszek Adamik jest dzieckiem wsi Tworkowa, ale był z niej już dawno, osiedlając się na stałe w Krakowie. W wędrowce do Krakowa, po drodze był Cieszyn — pierwsza przystań, w której Fr. Adamik zdobył zawód krawca, pomimo iż marzył o fachu snycerza. Do Krakowa dotarł na krótko przed wojną, którą przeżył następnie w sposób dostatecznie intensywny — jako bojownik walczącego podziemia. Jego konspiracyjna działalność, to przede wszystkim niesienie pomocy Żydom w ucieczkach z Getta. O swoich przeżyciach z tamtego okresu opowiada nader ciekawie, ale bardzo niechętnie zarazem. O wiele chętniej natomiast przelewa swoje opowiadania na płótno za pomocą farb i pędzla. A zaczął to czynić mniej więcej 10 lat temu. Zatem policzmy: 300 obrazów, dzielone przez 10 — daje 30 rocznie. Jest więc Franciszek Adamik bardzo pracowitym malarzem. A przecież prócz tego wykonuje systematycznie swój zawód krawca...

O czym opowiadają obrazy Adamika? Mówią właściwie o wszystkim co interesuje ich autora, ale najjaskrawiej opowiadają o jego przeżyciach z czasów okupacji, a następnie o krakowskiej architekturze. To czyni z niego w pewnej mierze malarza dokumentalistę, bo przy swoim umiłowaniu krakowskich zabytków, jest Fr. Adamik ponadto realistą, którego nie zadowala w malarstwie twórczości prymitywizujący język plastyczny, oddaje więc malowany temat z maksymalnym realizmem.

Pisać o malarstwie Fr. Adamika można bez końca, ale jestem przekonany, że słuszniej uczynię, jeśli zasygnalizowawszy jego wystawę, bardziej szczegółową ocenę, pozostawię Czytelnikom, którzy dysponując w czasie świąt większą ilością wolnego czasu, zechcą osobiście zwiedzić wystawę i wudać o niej swój sąd.

OKTAWIAN HUTNICKI

Bożena i Janusz



DO WNĘTRZA MIESZKANIA zaprasza mnie z ujmującym uśmiechem, szczupła blondynka. Od samych drzwi przeprosza za bałagan, chociaż wszystko okazuje się być w niemalże idealnym porządku. Pierwsze spojrzenie większości gości zatrzymuje tu chyba duży prostokątny obraz nad kuchennym stołem, na wprost drzwi wejściowych. Ciemno-szafirowe niebo tego malunku iskrzy się gwiazdami. Czerwona kula księżycy odbija się w szarej, mętnej wodzie. Wszystkie osłania tajemnicą nocy nastrojająca do refleksji. Jest to pierwszy, duży obraz Bożeny, pierwsze większe „zmaganie” z pędzlem i farbami. Jej autentyczne hobby, co zdradza w późniejszej rozmowie, to studium twarzy ludzkiej i rysunek modeli. W tych rysunkach głównie idzie o modne kreacje młodzieżowe i kobiece...

PAMIĘTAM BOŻENĘ sprzed czterech lat jako 13-letnią dziewczynkę, drobnej budowy ciała, skurczoną w sobie, wstuchującą się w decyzję sędziego w Sądzie dla Nieletnich, pani Piotrowskiej. Wówczas to po śmierci obojga rodziców, postanowiono, że Bożena i starszy o trzy lata brat, Janusz, otrzymają prawnego opiekuna z Zakładu Remontów Hutniczych, zakładu, w którym pracowali ich rodzice.

Pan Zbigniew Roszewski ze spokojem i wielką powagą przyjmował decyzję Sądu, która wcześniej zrodziła się w jego sercu. Odtąd prawie codziennie odwiedza mieszkanie w osiedlu Zgody. Budynek „Świat Dziecka”, gdzie mieszka Bożena i Janusz jest docelowym punktem jego spacerów, wędrowek po dzielnicy i zaplanowanych wizyt. Pobiera rentę dla dzieci. Wspólnie skrupulatnie rozliczają wydane ziółki w specjalnej księdze. Do bieżących korespondencji służy inny, duży zeszyt: „Wyszedłem na zbiórki harcerską. Niedługo wracam. — Bożena”. Albo „Janusz pozostawił po sobie bałagan...”. Tego typu wzajemne informacje wyjaśniają nieobecność, są niekiedy poleceniami, prośbami itp. Są też jakby krótka kroniką z życia rodzeństwa; w niewielkim

też stopniu odzwierciedlają pracę opiekuna.

Trudno ocenić to co robi dla nas Pan Kierownik, z trudem formułuje zdania Bożena. Naradzamy się nad większymi zakupami... wspólnie spędzamy święta. W ubiegłym roku w święta Bożego Narodzenia byliśmy u rodziny Pana Kierownika. W tym roku też chyba będziemy razem. Gdyby to było wcześniej, gdybyśmy byli niegdyś młodsi... to na pewno nazywalibyśmy też pana Roszewskiego inaczej. Jest dla nas obecnie Panem Kierownikiem. „Jest wymagający, to prawda. Ale dobrze, że nas rozlicza, że ciągle myśli o naszych sprawach. Pomagają nam i inni ludzie, pani Myriak, Stanisław Świadek.

TERAZ Bożenka ma siedemnaście lat, Janusz prawie dwadzieścia, kończy w tym roku Technikum Hutniczo-Mechaniczne. Wkuwa ostatnio matematykę z kolegą. Nie zastawia go więc w domu. Bożenka jest uczennicą III klasy Liceum Ekonomicznego. W domu zaś, jak wcześniej też slyszalam od pana Zbigniewa, wielką pedantką. Wszędzie czyściutko, schludnie. W ubraniu też jej nie można zarzucić. Ładnie rysuje się delikatna buzia z dużymi, jasnymi oczyma, w których można też dostrzec i

smutek, i tęsknotę — w czarnej biuzeczce i ciemnych spodniach.

Siedzimy w pokoju raczej gościnnym, w sąsiedztwie mieszki sypialnia. Współlokalka a zarazem koleżanka obojga rodzeństwa, Ania — studentka polonistyki UJ, serwuje dobrą, mocną herbatę. — Pan Roszewski ma nadzieję, że z odłożonych za „wynajęty” pokój pieniędzy będzie można zaplanować jakąś większą inwestycję, jak ubranie dla Janusza czy wizytową sukienkę dla Bożeny. — Widać, że cała trójka żyje z sobą w przyjaźni. Kiedy trzeba Ania też nie



odmówi pomocy w napisaniu trudniejszego wypracowania...

Mimo woli do naszej rozmowy wkradają się wspomnienia z dzieciństwa. Bożena pokazuje szereg zdjęć z rodzinnego albumu. Mam trochę wyrzutów sumienia, że wtargnęłam w ich intymny świat, że dotykam zrazem to co najdroższe i najboleśniejsze. O, tu — wskazuje dziewczyna — jest moja mama w futerku. Mówią, że jestem do niej podobna jak kropla wody. A to szkolne zdjęcie bratczyska...

NIEPOSTRZEŻENIE płynięcie czas w ten grudniowy wieczór. Janusz jeszcze nie wraca. Mówimy o nim, o jego zainteresowaniach i kłopotach z wyborem dalszej nauki po maturze. Cały czas wyczuwam się tu zresztą jego obecność, obecność jego świata. W centralnym miejscu tego pokoju na ścianie wisi obraz namalowany ręką Janusza — krajobraz na tle zachodzącego słońca. Obraz jest utrzymany w ciepłych, żółtych barwach. Znamionuje spokój, nadzieję; jest radośniejszy od wizji siostry...

HENRYKA ROSIEK

DIŻURY PRZYCHODNI

Dział Metodyczno Organizacyjny w Nowej Hucie zawiadamia, że w wolną sobotę (dn. 27 bm.) będzie dyżurować Przychodnia Rejonowa nr 1, os. Na Skarpie 6. Poradnie: Ogólna od godz. 7.30-18, Pediatryczna od 7.30-18, Ginekologiczna od godz. 7.30-12.30, Dentystyczna od godz. 7.30-18, Specjalistyczne od godz. 7.30-13.



Do stałej tradycji turystów i wycieczek odwiedzających stary gród krakowski należy obowiązek sфотографowania się przy słynnych pomnikach pamięci narodowej. To przywiązanie do kultury i sztuki pozwoliło nam Polakom na odrestaurowanie niejednego zabytku zniszczonego podczas wojny przez okupanta.

Z przechowywanych fotografów powstała między innymi kopia Zamku Królewskiego w Warszawie. W Krakowie powstaje Pomnik Grunwaldzki doszczętnie zniszczony przez hitlerowców. Oto zdjęcie pomnika Grunwaldzkiego wykonane w r. 1938 w czasie wycieczki uczniów Gimnazjum Kupieckiego z Sosnowca, przechowywane w rodzinnym archiwum jednej z nowohuckich rodzin. (ES)



Zapowiadało się wszystko wspaniale. Poczyniono odpowiednie przygotowania, bo jakże nie uczcić tej jedynej nocy w roku. Pani na długo przed Sylwestrem zamówiła gustowną kieckę, zadbała o dodatki, pan wystąpić miał także w nowym garniturze. W szampańskich nastrojach wsiadli do taksówki i pojechali na ten swój wymarzony bal.

Mijała godzina za godziną, popijano tego, zapominając w końcu o tym, że sylwestrowy bal polega między innymi także na parkietowych szaleństwach. Augustyn C. grubo po północy gdy został sam przy stoliku w piwnym widzie stwierdził, że gdzieś zniknęła mu jego ślubna polowica. Nie byłoby w tym jeszcze nic dziwnego, gdyby nie spóźniona refleksja, iż żony nie ma już od dłuższego czasu. W panu Augustynie obudziła się urażona meška ambicja, która to nakazała opuszczonemu przedsięwzięciu natychmiastowej akcji poszukiwawczej.

Akcja przebiegała planowo i skrupulatnie. Augustyn C. penetrował wszystkie zaułki i wszy-

stkie sale przylegające do tej największej, którą na ten wieczór ochrzczono mianem balowej. W końcu zrezygnowany zamierzał utulić się przy kieliszku, wcześniej jednak dla spokoju sumienia poszukiwacza, wstał do małego przepięknie oddzielającego ubikację od szatni.

Kronika sądowa

W sylwestrowy wieczór

Stał jak wrępy. Żona wtulona w ramiona jakiegoś pana dzieliła się z nim wdziękami, co do których pan Augustyn był przekonany, że należą wyłącznie do niego. Po pierwszym szoku mąż ruszył zdecydowanie do ataku. Natarł na przeciwnika ostro i korzystając z faktu całkowitego zaskoczenia tego ostatniego, natychmiast powalił go na ziemię. Kilkakrotnie udało mu się mocno trafić. Nie na tyle jednak mocno by definitywnie rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść.

Bogdan L. uprzedził go mešku czuł, że mąż jest „w prawie” przekonanie to jednak nie

było na tyle silne by pozwolić na okładanie przez rozjuszonego piciowego pobratymca. Przystąpił więc do kontrataku również skutecznego jak pierwotny atak pana Augustyna. Walka rozgorzała więc na dobre.

Bożena C. widząc co się święci próbowała rozdzielić swoich wy-

dzili więc ich do radiowozu i zawieźli do przybytku, który znany jest pod prozaiczną nazwą Izby Wyrzędzeń. Pani Bożenie C. nie pozostało nic innego jak samotny powrót w domowe pielesza.

Rankiem wykupanych i ogolonych panów (usługi te wykonano za wcale nie lichą zapłatę) wypuszczono na świeże, noworoczne powietrze. Biorąc pod uwagę fakt, że całe zajście zdarzyło się w Sylwestra i do tego nie zakończyło się niczym groźnym, stróżowie porządku publicznego postanowili swoim klientom sprawić prezent z okazji Nowego Roku i nie skierowali sprawy do Kolegium do Spraw Wykroczeń.

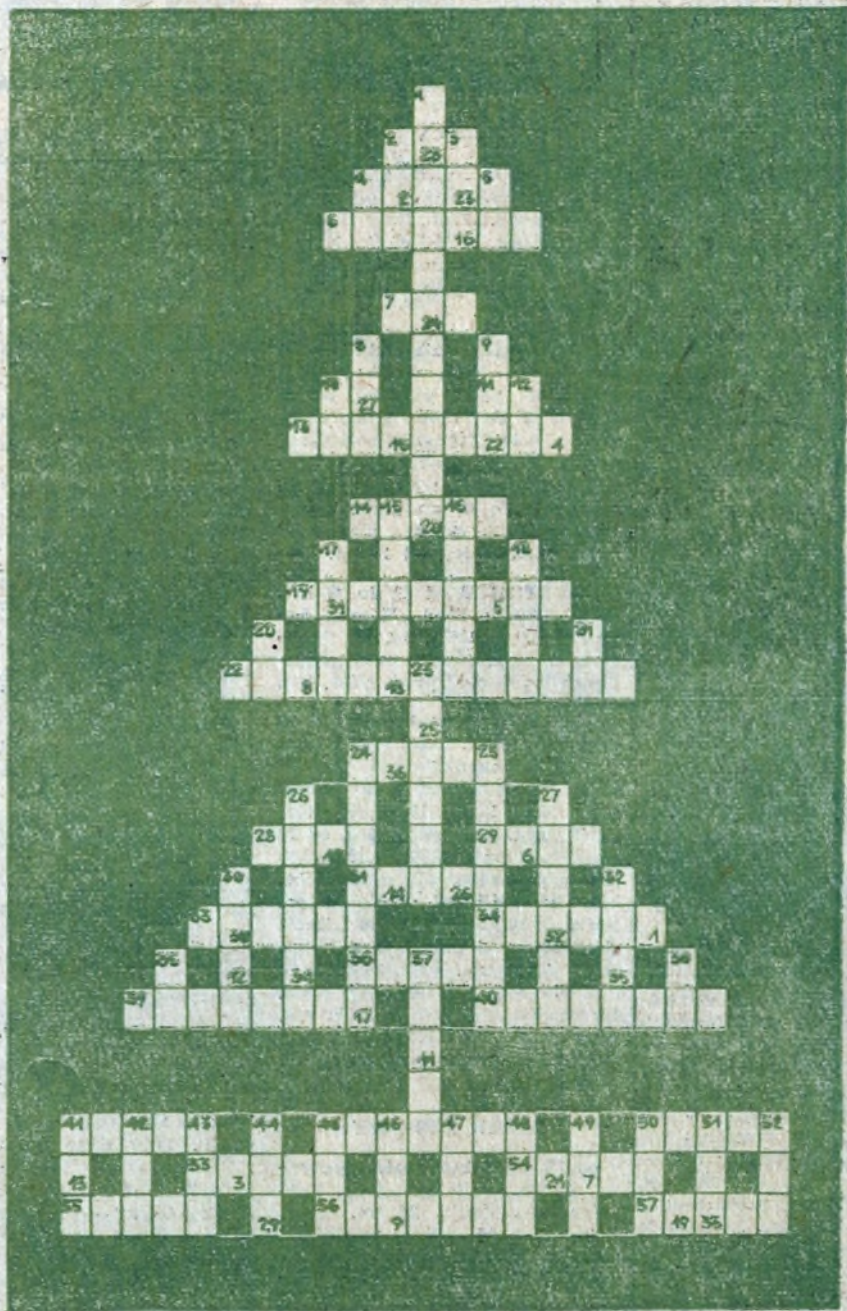
Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że sylwestrowym wyrobom nie zajęli się wymiar sprawiedliwości. Augustyn C. skierował do sądu pozew o rozwód, który to sąd orzekł bez specjalnych trudności i bez specjalnych sprzeciwów strony winnej rozkładu małżeńskiej wspólnoty.

J. HANDEREK

W CO TYGODNIU ?

- KINA**
- Urbankowa. 22.50 „Bezdomna jaskółka” opera komiczna.
- PROGRAM II**
- ŚRODA:** 17.50 Kronika. 18.15 Na organach elektronowych gra R. Scott. 18.45 Tawerna pod Różą Wiatrów. 20.05 „Kopciuszek” — filmowa wersja opery Rossiniego. 21.35 Wieczór wigilijny w piwnicy Wandy Warszawskiej. 22.15 Spotkania z górami. 22.45 „Radość o poranku” — film USA.
- CZWARTEK:** 12.15 Kino Melodramatów: „Pożegnany walc” — matów — „Jej powrót” — film TVP. 16.45 Sport w roku 1975. 17.45 „3+1” Novi Singers. 18.15 Kino Melodramatów — „Spotkania po latach” — film ang. 20.05 Posłuchajmy to jeszcze raz — grają laureaci Konkursu Chopinowskiego. 22.05 Kino Melodramatów — „Uwodziciel” — film węgierski.
- PIĄTEK:** 12.00 Kino Westernów — „Mały western”, „Drugi syn” — film z s. „Bonanza”. 13.30 Kino Westernów — „Wilcze echa” — film polski. 15.15 Kino Westernów — „Taki był Dzik Zachód” — film USA. 16.50 Sport w roku 1975. 17.50 3000 sekund z Ewą Wiśniewską. 18.50 Pod wielką kopułą — reportaż. 20.05 Goście Sopotu 1975. 21.15 Spotkania z górami. 21.40 Wyjście z ciemem — reportaż. 21.55 Kino Westernów — „Siedmiu wspaniałych” — film USA.
- SOBOTA:** 12.35 Kino Kryminałów: „Skradziony list” — film CSRS. 13.50 Kino Kryminałów: „Nick Carer” — film francuski. 15.50 Kino Kryminałów: „Porucznik Hawk” — film ser. 16.45 Kino Kryminałów: „Arsen Lupin kontra Herlock Sholmes” film francuski. 17.50 Film radziecki — teleturniej. 18.45 „Ivetta i Milan zapraszają” — pr. rozryw. 20.20 Sport w roku 1975. 21.30 Muzyka dla Ciebie. 22.25 Cztery temperamenty. 23.15 Kino Kryminałów: „Człowiek do zadań specjalnych”.
- NIEDZIELA:** 13.00 Filmy braci Lumiere i George Meliesa — „Zaczęło się od Iluzjonu” — film polski. 14.25 „Halka” — film polski. 14.50 Wielkie sceny z wielkich filmów. 18.00 Stare kino: „Buster na wojnie”. 20.20 „Czar walca” — pr. rozryw. 21.20 Stare kino „W cyrku”.
- PONIEDZIAŁEK:** 17.20 „Cuba, na Cuba hoy” — film dokumentalny. 17.50 „Taimos” — pr. rozrywkowy. 18.35 „Nowa szkoła” — film dok. 19.00 Kronika. 20.20 „Kuba jaką widziałem” — rep. 20.35 „Porozmawiajmy” — rep. 20.45 Kraj daleki — nam bliski. 21.15 „Gina Baro” — recital piosenkarzy kubańskich. 21.55 Zakochanie dnia kubańskiego. 22.00 24 godziny.
- WTOREK:** 17.10 Malarstwo i film. 17.50 Teatr TV — „Wielki człowiek do małych interesów”. 19.00 Kronika. 20.20 Wtorek Melomana. 21.05 24 godziny. 21.15 Ocali od zapomnienia. 22.05 Przed ekranem.
- ŚRODA:** 17.00 „Jesienna miłość” — film NRD. 17.50 Godzina S. Marusarza. 19.00 Kronika. 20.00 Przemówienie Noworoczne. 20.10 Chwila muzyki polskiej. 20.30 Sylwester u naszych sąsiadów. 22.20 „Zuchwały skok” — film włoski. 0.05 „Lustro o dwóch twarzach” — film francuski. 1.45 „Dzینگ Chan” — film jugosłowiański.
- CZWARTEK — NOWY ROK:** 17.20 Śmieć się z tego. 18.00 „Apetyt na czeresnie” — widowisko muz. 20.05 Zachód słońca. 20.35 Chopiniana. — 21.10 Gala — Drezno 75.
- BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:**
- Klemens BIAŁECKI, Jerzy BOROWSKI — „MARKETING W GOSPODARSTWIE SOCJALISTYCZNYM”.**
- dla ekonomistów, i studentów wyższych uczelni ekonomicznych, ale zarazem będzie niewątpliwie ciekawą i pożyteczną lekturą dla kierowniczych kad- przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.
- SWIT 24** bm. godz. 15.00 „Noce i dnie” prod. polskiej, od 15 lat, 25 bm. godz. 17.00 „Noce i dnie”, 26 bm. godz. 11.30 i 17.00 „Noce i dnie”, 27 bm. godz. 17.00 „Noce i dnie”, 28 bm. godz. 11.30 i 17.00 „Noce i dnie”.
- SWIT mała sala** od 21 do 24 bm. godz. 15.30, 17.45 i 20.00 „Dzieciol” prod. polskiej, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.30, 17.45 i 30.00 „Zeznania komisarsza policji przed prokuratorem republiki” prod. włoskiej, od 15 lat, od 29 do 31 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Rozzerwany pierścień” prod. radzieckiej, od 15 lat.
- SWIATOWID** od 22 do 28 bm. godz. 16.00 i 18.00 „Tomek Sawuer” prod. USA, b/, od 29 do 31 bm. godz. 16.00 i 18.00 „Poedynek na szosie” prod. USA, b/o.
- SWIATOWID mała sala** od 22 do 24 bm. godz. 15.00, 17.45 i 19.30 „Troje ze skrzydlatego pułku” prod. ZSRR b/o, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Syn Gozilli” prod. japońskiej, b/o, od 29 do 31 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Ziemia Faraonów”, prod. USA, b/o. **SFINKS** od 22 do 24 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zapis zbrodni” prod. polskiej, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Mania wielkości” prod. francuskiej, b/o, od 29 do 31 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Pociąg pancerny” prod. radzieckiej, od 15 lat.
- TEATR LUDOWY**
- od 22 do 24 bm. teatr nieczynny, od 25 do 27 bm. godz. 19.15 „Noc wigilijna”, 28 bm. godz. 11.00 i 17.00 „Noc wigilijna” (przedstawienie zamknięte), 29 bm. teatr nieczynny 30 i 31 bm. godz. 19.15 „Noc wigilijna”.
- ZDK KLUB „KUZNIĄ” OS. ZŁOTEGO WIEKU 16** 31. XII godz. 20.00 — Bal Sylwestrowy.
- ZDK KLUB „ŚRÓDPOŁE” OS. WĘGORZA KRZESLAWICKIE 17b** 30. XII godz. 18.00 — Sylwestrowy program rozrywkowy.
- PROGRAM IV**
- PROGRAM I**
- ŚRODA:** 9.00 „Dwanaście miesięcy” film fab. 10.15 „Dyrektorzy” film. 10.50 „Czterdziestolatek” film TVP. 15.40 Losowanie Małego Lotka. 15.55 „Królowa śniegu” film. 17.15 Bajkowy koncert życzeń. 18.15 „Narodzinny” film. 18.45 Koncert muzyki dawnej na Zamku Warszawskim. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.05 „Bracia patrzyli jeno...” — popularne koledy. 20.35 „Niespotkanie spokojny człowiek” film telewizyjny polskiej. 21.35 Teatr Komedii „Spazmy modne”. 22.45 Żywoty instrumentów. 23.45 Opowiesi Starszego Pana.
- CZWARTEK:** 9.00 „Przygości Hucka Finna” film fab. prod. radz. 10.35 W starym kinie. 12.10 Święteczna wizyta. 12.20 „La serva Padrona” opera Pergolesiego. 13.10 Dla dzieci: „Są albo ich nie ma” widowisko. 14.00 „Piórkiem i węglem”. 14.25 „Koledy z różnych stron”. 14.50 Święteczna wizyta. 15.00 „Stary strych” — program Marty Stebnickiej. 15.45 Wielka gra. 16.35 Święteczna wizyta. 16.45 „Iwan Wasilewicz zmienia zawód” — komedia film. prod. radz. 18.15 Tele Echo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Złoto Mackenny” film fab. prod. USA. 22.05 „Dobry wieczór — tu Łódź”. 23.05 „Błaznujcie sami” program rozrywkowy.
- PIĄTEK:** 9.00 „Zakazana planeta” film fab. prod. USA. 10.00 „Przed Olimpiadą — w Instruktu” 11.15 „Gdy królowały gwiazdy”. 12.25 „Koledowe impresje poetów”. 13.05 Klub 6 Kontyentów. 13.50 Święteczna wizyta. 14.00 Dla dzieci: — Spłaca królewna. 14.50 Święteczna wizyta. 15.00 Operowe qui pro quo 16.10 „Płocioraczki” — reportaż filmowy TVP. 16.55 „Pieśń Norwegii” film muzycz. 19.10 Święteczna wizyta. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Mózg” film fab. prod. francuskiej. 21.40 „Winda”. 22.25 Śpiewa Nadia

Świąteczna krzyżówka z hasłem



Pe rozwiązaniu krzyżówki, fi-tery w polach ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 36 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 2. obawa, strach, 4. wyspa grecka (był tam jeden z 7 cudów świata), 6. jama gębowa drapieżnika, 7. gatunek wierzby, 10. nikiel, 11. polska armia podziemna w okresie okupacji, 13 w dawnych Niemczech — prowincja rządzona przez wysokiego urzędnika dworskiego, 14. stalowa belka, 19. fontanna, 22. czas upłynął i roszczenia nie można dochodzić, 24. pułapka na ryby, 28. kolor w kartach, 29. mniejsza tarcia, 31. barka, galar, 33. duże skupisko ludzi, 34. np. Matejko, 36. znana z tanga wyspa włoska, 39. człowiek wybitny, przodujący, 40. wyspa koło Australii, 41. raz dokoła, 45. antałek, 50. uparte zwierzę, 53. ma swe cele, 54. lokomotywa ostrzeżga, 55. daje 25 proc. do emerytury, 56. pieśń liryczna, 57. męski kociak na scenie.

Pionowo: 1. człowiek niepoważny, niestały, lekkoduch (w liczbie mn.), 2. dola, 3. pied, 4. rad, 5. 1/3 szelmy, 8. najdłuższa rzeka świata, 8. grecki Faun, 10. sól, 12. nuta, 15. wyściaga się do niej rękę, 16. cesarz — przesładowca chrześcijan, 17. ziemia, 18. Marek kupił jedną, a tu są w 1. mn., 20. 100 m², 21. 3, 14, 23. wyboje, jary, 24. kosa dziewczęca, 25. przyjemna w dotyku tkanina z wełny i jedwabiu, 26. część koła, 27. felmarszałek, któ-

ry skapitulował w Stalingradzie, 30. bezlotny ptak (N. Zelandia), 32. odkładanie skib, 35. miedź, 37. rodzaj spodni modnych przed wojną, 38. nuta, 41. za oko, 42. zespół ludzi spokrewnionych ze sobą, 43. mieszanina smoły, tioszczu i kalafonii, 44. krzepa, 45. został wzięty ku rozpacy Skrzetuskiego, 46. znaną wiersza, 47. pole np. pszenicy, 48. dowodził janczarami, 49. opowieść bajeczna dawnych Greków, 50. uroczyście-patetyczny utwór literacki, 51. płynię przez Puszczę Goleniowską, 52. 1/32 funta.

Wśród czytelników, którzy do dnia 8 stycznia nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe po 100 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr. 50

Poziomo: 1. wiadro, 4. okruh, 9. jodła, 10. Niobe, 11. sezam, 12. kanion, 16. Rea, 20.

Radom, 21. ratki, 22. Ina, 23. Dekota, 26. talent, 31. zwada, 32. droga, 33. rondo, 34. Ortega, 35. kartka.

Pionowo: 1. wianek, 2. Aurora, 3. rejent, 5. kraska, 6. umizgi, 7. hetman, 8. idol, 13. Warta, 14. Redio, 15. armia, 16. karat, 17. Natal, 18. Orion, 23. drzewo, 24. krawat, 25. twaróg, 27. Aldona, 28. ebonit, 29. tratwa, 30. bank.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 49 WYLOSOWALI:

1. Grażyna Blecharz, os. Kazimierzowskie 7/360, 31-839 Kraków; 2. Andrzej Tabor, ul. Siemiradzkiego 2/2, 31-137 Kraków; 3. Krzysztof Soja, ul. Stolarska 6/11, 31-043 Kraków; 4. Jacenty Ruśniak, os. Kalinowe 3/48, 31-812 Kraków; 5. Zbigniew Moszyński, os. Handlowe 1/31; 31-935 Kraków.

Uwaga: Bony wysyłamy pocztą raz w miesiącu.



STYCZEN

- 1 C Nowy Rok, Mieczysława
- 2 P Makarego, Sieruszława
- 3 S Genowefa, Danuty
- 4 N Eugeniusz, Grzegorz
- 5 P Edward
- 6 W Kapra, Melchiora, Deltazara
- 7 S Lucjana, Juliana
- 8 C Seweryna, Maciśława
- 9 P Marcelina, Marciniany
- 10 S Jana, Dobrosława
- 11 N Feliksa, Honoraty
- 12 P Czesława, Benedykta
- 13 W Weroniki, Bogumiła
- 14 S Hilarego, Radostę
- 15 C Pawła, Izydora
- 16 P Marcelę, Włodzimiera
- 17 S Antoniego, Różysława
- 18 W Piotra, Małgorzaty
- 19 P Henryka, Marty
- 20 W Fabiana, Sebastianę
- 21 S Agnieszki, Jarosława
- 22 C Wincentego, Dobrosława
- 23 P Marii, Klementyna
- 24 S Felicy, Rafała
- 25 N Pawła, Miłosa
- 26 P Pauliny, Polikarpa
- 27 W Jana, Przemysława
- 28 S Augustyna, Juliana
- 29 C Franciszka, Zdzisława
- 30 P Macieja, Martyny
- 31 S Jana, Marcelę

LUTY

- 1 N Ignacego, Brygidy
- 2 P Marii, Miroslawa
- 3 W Błażeja, Brygidy
- 4 S Andrzeja, Józefa
- 5 C Agaty, Adelaży
- 6 P Cecylii, Bogdana
- 7 S Annułda, Ryszarda
- 8 N Piotra, Jana
- 9 P Cypriana, Apolonii
- 10 W Jacka, Tomisława
- 11 S Marii
- 12 C Katarzynę, Juliana
- 13 P Anieli, Grzegorza
- 14 S Zuzanna, Walerię
- 15 W Józefa, Faustyna
- 16 P Danuty, Juliana
- 17 W Borysa, Zdzisława
- 18 S Szymona, Zuzanny
- 19 C Leona, Ludomira
- 20 S Elżbiety, Feliksa
- 21 N Małgorzaty, Marty
- 22 P Daniana, Romany
- 23 W Macieja, Bogusa
- 24 S Cezarego, Wiktora
- 25 W Aleksandra, Miroslawa
- 26 P Gebriela, Wiktora
- 27 S Romana, Makarego
- 28 N Romana

MARZEC

- 1 P Albina, Antoniego
- 2 W Heleny, Pawła
- 3 S Konstantyna, Martyna
- 4 C Karimiera, Lucji
- 5 P Wacława, Ruzbisiusa
- 6 S Wiktora, Edyty
- 7 N Tomasa, Miłogosty
- 8 P Dniś, Kobiś, Wilcentę
- 9 W Franciszka, Katarzynę
- 10 S Cypriana, Bożysława
- 11 C Benedykta, Konstantyna
- 12 C Bernarda, Grzegorza
- 13 S Bożeny, Krystyny
- 14 N Leona, Matyldę
- 15 P Klementyna, Longina
- 16 W Hilarego, Izabellę
- 17 S Gertrudy, Zdzisława
- 18 C Edwarda, Cypriana
- 19 P Józefa, Bogdana
- 20 S Aleksandra, Wincentę
- 21 N Benedykta, Lubomira
- 22 P Katarzynę, Bogusława
- 23 W Pelagii, Feliksa
- 24 S Marka, Gabriela
- 25 C Marii, Ireneusza
- 26 P Teodora
- 27 S Jana, Lidii, Ernestę
- 28 N Dniś, Miłogostę
- 29 P Eustachego, Berylida
- 30 W Anieli, Dobrosławy
- 31 S Balbiny

KWIECIEŃ

- 1 C Gracyny, Teodora
- 2 P Franciszka, Władysława
- 3 S Ryszarda, Pankracę
- 4 N Izydora, Wacława
- 5 P Irenej, Wincentę
- 6 W Elezyna
- 7 S Donata, Rufina
- 8 C Dionizego, Radosława
- 9 P Marii, Dobrosławy
- 10 S Michała, Makarego
- 11 N Leona, Filipa
- 12 P Juliana, Wiktora
- 13 W Przemysława
- 14 S Justyny, Waleriana
- 15 C Anasztazy, Ryszarda
- 16 P Benedykta, Urbana
- 17 S Rudolfę, Roberta
- 18 N Wielkose
- 19 P Wielkose
- 20 W Agnieszki, Czesława
- 21 S Anieli, Feliksa
- 22 C Leona, Lukasa
- 23 P Jerzego, Wojciecha
- 24 S Fideles, Grzegorza
- 25 N Marka, Juliana
- 26 P Marzeny, Marceliny
- 27 W Zyty, Teofilę
- 28 S Pawła, Walerii
- 29 C Piotra, Roberta
- 30 P Mariana, Katarzynę

MAJ

- 1 S Święte Franę
- 2 N Anieli, Euzymia
- 3 P Marii, Antoniny
- 4 S Koziki, Florianę
- 5 C Irenej, Waldemara
- 6 C Jana, Judyty
- 7 P Ludmiły, Gisellę
- 8 S Stanisława, Wiktora
- 9 N Dniś Zwycięstwa
- 10 P Izydora, Antonina
- 11 W Franciszka, Manerę
- 12 S Dominika, Pankracę
- 13 C Roberta, Serwacego
- 14 P Dobrosława, Bonifacę
- 15 S Zofii, Jana
- 16 N Andrzeja, Włodzimiera
- 17 P Weroniki, Sławomira
- 18 W Krysa, Aleksandry
- 19 S Piotra, Miłokaja
- 20 C Bazyłę, Bernardynę
- 21 P Tymoteusza, Donatę
- 22 S Iwonę, Derydę
- 23 N Iwonę, Derydę
- 24 P Joanny, Zuzanny
- 25 W Urbana, Grzegorza
- 26 S Filipa, Pauliny, Dniś Matki
- 27 C Jana, Juliana
- 28 P Augustyna, Jaromira
- 29 S Magdaleny, Teodoty
- 30 N Feliksa, Ferdynanda
- 31 P Anieli, Petroneli

CZERWIEC

- 1 W Dniś Dniś
- 2 S Erazma, Marzanny
- 3 C Lenka, Kłotydy
- 4 P Karola, Franciszka
- 5 S Walerii, Bonifacę
- 6 N Zdzisława, Paulinę, Norbertę
- 7 P Roberta, Władysława
- 8 W Magdara, Makaryna
- 9 S Pelagii, Felicianę
- 10 C Bogumiła, Małgorzaty
- 11 P Feliksa, Bernaby
- 12 S Jana, Oudręgo
- 13 N Juliana, Antoninę
- 14 P Bazyłę, Walerię
- 15 W Wita, Jolantę
- 16 S Aliny, Justyny, Zenona
- 17 C Bose, Ciele, Leury, A...
- 18 P Marka, Elżbiety
- 19 S Gerwacego, Protazęgo
- 20 N Bogny, Florentyna
- 21 P Alicji, Alojzego
- 22 W Paulina, Flawiana
- 23 S Wandy, Zenona
- 24 C Jana, Danuty
- 25 P Lucji, Wilhelma
- 26 S Jana, Pawła
- 27 N Marii, Władysława
- 28 P Leona, Ireneusza
- 29 W Piotra, Pawła
- 30 S Emilii, Lucyny

GŁOS NOWEJ HUTY KALENDARZ 1976

LIPIEC

- 1 C Heleny, Mariana
- 2 P Marii, Urbana
- 3 S Jacka, Anieli
- 4 N Teodora, Innocentę
- 5 P Karoliny, Antoniego
- 6 W Lucji, Damię
- 7 S Cypriana, Metodę
- 8 C Elżbiety, Prochę
- 9 P Zenona, Weroniki
- 10 S Filipa, Amelii
- 11 N Oli, Pelagii
- 12 P Jana, Gwaleria
- 13 W Ernesta, Małgorzaty
- 14 S Marcelina, Bronisławy
- 15 C Henryka, Włodzimiera
- 16 P Marii, Eustachego
- 17 S Bogdana, Aleksę
- 18 N Kamila, Szymona
- 19 P Włodzisława, Wincentę
- 20 W Czesława, Hieronima
- 21 S Andrzeja, Daniela
- 22 C Święte Odrodzenia
- 23 P Bogny, Apolinarego
- 24 S Krystyny, Kingę
- 25 N Jakuba, Krystę
- 26 P Anny, Hanny, Miroslawy
- 27 W Julii, Natali
- 28 S Wiktora, Innocentę
- 29 C Oli, Marty
- 30 P Julii, Ludmiły
- 31 S Ignacego, Lubomira

SIERPIEŃ

- 1 N Piotra, Justynę
- 2 P Kariny, Gustawa
- 3 W Lidii, Augusta
- 4 S Dominika, Prochę
- 5 C Marii, Stanisława
- 6 P Sławy, Jakuba
- 7 S Doroty, Konrada
- 8 N Cypriana, Emiliana
- 9 P Romana, Romualda
- 10 W Borysa, Wawrzyńca
- 11 S Zuzanny, Filomony
- 12 C Klary, Hilary
- 13 P Diany, Hipolity
- 14 S Alberta, Euzymia
- 15 N Marii, Napoleona
- 16 P Rocha, Joachima
- 17 W Jacka, Mironę
- 18 S Heleny, Bronisławy
- 19 C Juliana, Bolesława
- 20 P Bernarda, Sobiesława
- 21 S Joanny, Franciszki
- 22 N Cezarego, Tymoteusza
- 23 P Filipa, Apolinarego
- 24 W Jerzego, Bartłomieja
- 25 S Łucy, Łucy
- 26 C Marii, Zefiryny
- 27 P Józefa, Kalasnego
- 28 S Augustyna, Wyszarda
- 29 N Jana, Sabiny
- 30 P Riky, Serwacego
- 31 W Bożysława, Rajmunda

WRZESIEŃ

- 1 S Idzięgo, Bronisławy
- 2 C Stefana, Juliana
- 3 P Izabelli, Szymona
- 4 S Romali, Lidiany
- 5 N Doroty, Wawrzyńca
- 6 P Reginy, Eugeniusza
- 7 W Reginy, Melchiora
- 8 S Marii, Nestora
- 9 C Piotra, Sergiusza
- 10 P Eukazę, Miłokaja
- 11 S Jacka, Frotę
- 12 N Marii, Gwidona
- 13 P Filipa, Pagnoli
- 14 W Cypriana, Bernardę
- 15 S Albina, Nikodema
- 16 C Edyty, Kornelia
- 17 P Sutyry, Franciszka
- 18 S Irenej, Józefa
- 19 N Janusarego, Konstancji
- 20 P Filipiny, Eustachego
- 21 W Hipolity, Mateusza
- 22 S Tomasa, Maurycego
- 23 C Tędy, Bogusława
- 24 P Cezarego, Teodora
- 25 P Aurelii, Ludysława
- 26 N Sutyry, Cypriana
- 27 P Kosmy, Damiana
- 28 W Markusa, Wacława
- 29 S Michała, Michalina
- 30 C Zofii, Hieronima

PAŹDZIEŃ

- 1 P Danuty, Remigiusza
- 2 S Teofilę, Dionizego
- 3 N Teresy, Gerarda
- 4 P Romali, Franciszka
- 5 W Placyda, Apolinarego
- 6 S Artura, Brunoza
- 7 C Marii, Marka
- 8 P Kłody, Brygidy
- 9 S Ludwika, Dionizego
- 10 N Pauliny, Franciszka
- 11 P Emilia, Alojzy
- 12 W Eustachego, Maksymiliana
- 13 S Teofilę, Edwarda
- 14 C Kallista, Bernardę
- 15 P Teresy, Jadwigę
- 16 S Gawła, Ambrosę
- 17 N Wiktora, Małgorzaty
- 18 P Juliana, Zuzanna
- 19 W Piotra, Euzymia
- 20 S Irenej, Kleopary
- 21 C Ursuli, Hilarego
- 22 P Filipa, Kordę
- 23 S Teodora, Seweryna
- 24 N Rafała, Marcina
- 25 P Ingi, Kryspos
- 26 W Lucjana, Ewarysta
- 27 S Iwonę, Sabiny
- 28 C Teodora, Szymona
- 29 P Euzebii, Wiolety
- 30 S Zenobii, Przemysława
- 31 N Urbana, Saturnina

LISTOPAD

- 1 P Wawryskich Świętob
- 2 W Bobiana, Bedydara
- 3 S Sylwii, Huberta
- 4 C Karola, Olgierda
- 5 P Elżbiety, Sławomira
- 6 S Feliksa, Leonarda
- 7 N Antoniego, Rakt. Rew. Pałk.
- 8 P Sewera, Wiktorę
- 9 W Urszyna, Teodora
- 10 S Andrzeja, Ludomira
- 11 C Marcina, Bartłomieja
- 12 P Renaty, Witolda
- 13 S Mikolaja, Stanisława
- 14 N Serafina, Wawrzyńca
- 15 P Alberta, Leopolda
- 16 W Edmunda, Gertrudy
- 17 S Feliksa, Anieli
- 18 C Anieli, Romana
- 19 P Elżbiety, Seweryna
- 20 S Feliksa, Anieli
- 21 N Janusza, Konrada
- 22 P Marka, Cecylii
- 23 W Felicy, Klementyna
- 24 S Jana, Flory
- 25 C Erazma, Katarzynę
- 26 P Konrada, Sylwiana
- 27 S Waleriana, Wiergiliusa
- 28 N Orszęgorza, Zdzisława
- 29 P Błażeja, Saturnina
- 30 W Andrzeja, Maury

GRUDZIEŃ

- 1 S Natali, Euzymia
- 2 C Balbiny, Pauliny
- 3 P Franciszka, Kazimiera
- 4 S Barbary, Piotra
- 5 N Saby, Krystyna
- 6 P Mikolaja, Emiliana
- 7 W Marcina, Ambrosę
- 8 S Marii
- 9 C Wiesława, Leokadię
- 10 P Julii, Damię
- 11 S Włodzisława, Waldemara
- 12 N Adelaży, Aleksandra
- 13 P Lucji, Otylii
- 14 W Alfreda, Izydora
- 15 S Celinę, Waldemara
- 16 S Aliny, Zdzisławy
- 17 P Olimpii, Lazara
- 18 S Gracjana, Bogusława
- 19 N Urbana, Dariusza
- 20 P Dominika, Bogumily
- 21 W Tomasa, Seweryna
- 22 S Zenona, Honoraty
- 23 C Wiktora, Sławomira
- 24 P Adama i Ewy
- 25 S Bete, Narodzenia
- 26 N Strępana
- 27 P Jana, Makaryna
- 28 W Teofilę, Cezarego
- 29 S Tomasa, Dominika
- 30 S Sabiny, Eugeniusza
- 31 P Sylwiana, Klementi

Teatr, który nam służy

Teatr Ludowy towarzyszy mieszkańcom Nowej Huty od 1955 roku. Rok obecny jest więc rokiem jubileuszowym. O otwarciu Teatru Ludowego warto przytoczyć wspomnienie ówczesnego ministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego.

— Po pierwszej premierze, w dopiero co ukończonym teatrze Nowej Huty wezwał mnie do siebie Bolesław Bierut i zapytał: — Ile miejsc posiada teatr, który z taką paradą utworzył? Odpowiedziałem skromnie, że siedemset.

— A ilu ludzi pracuje w chwili obecnej w Nowej Hucie? Odpowiedziałem niemniej skromnie, że piętnaście tysięcy. Bierut popatrzył na mnie z politowaniem i dodał: — I ty to mówisz, Włodek, komunistyczny minister?

Zdołałem się na odwagę i zapewnilem Bieruta, że mimo małej stosunkowo objętości widowni, żeby ją zapelnic, trzeba będzie zorganizować publiczność w Krakowie.

— Dlaczego?
— Dlatego, że młodzież woli kino, a robotnik nie zawsze ma ochotę ubrać się, ogolić, zaprowadzić żonę do fryzjera żeby później mieć wspaniałą przyjemność na sztuce, na której sprawy ludzi i jego sprawy z reguły będą się rozmięły.

— Problem repertuaru?
Dylematy tego rodzaju towarzyszyły temu teatrowi od początku jego istnienia. Oblicze swoje kształtował jednak zawsze osobowością swojego dyrektora. Bo jeśli by czynić próbę oceny teatru na przestrzeni czasu jego istnienia, to widz nowohucki i krytyka teatralna wymieniałaby dwa okresy: okres Skuszanki, Szajny, Babel, Krygiera i... Tak, właśnie, to byli kolejni dyrektorzy teatru. Najczęściej wspomina się pierwsze nazwisko. Określa się nawet ten okres „czasem Skuszanki”.

Nie miejsce tu na wartościowanie i wystawianie ocen. Rola to krytyki teatralnej. Opinie krytyków rozmięły się jednak z opiniami widzów.

Ma więc teatr od pierwszego maja 1974 roku nowego dyrektora. Jest nim Ryszard Filipiński. Czy będzie się mówić o nowym okresie, czy o czasie Filipińskiego — nie wiem. I nie takie pytanie zadałem moim rozmówcom w parę tygodni po objęciu przez niego dyktacji. Zapytałem ich wręcz, czego oczekują od nowego dyrektora, od teatru? Odpowiadają:

Józef Zdradzisz — sekretarz Rady Zakładowej HIL:

— Odpowiem, że moje oczekiwania, to nie tylko oczekiwania od dyrektora, ale i od całego zespołu Teatru Ludowego. Jestem w tym przypadku optymistą. Co należy jednak robić? Uważam, że musi to być teatr ambitny i dla ludzi. Musi wyjść z określonym programem, z repertuarem. Nie może pójść na łatwiznę i grać wodewile bo i takie wprostycie niektórzy wysuwają. To byłoby dobre na krótką metę. Teatr musi być w ofensywie, stać się musi teatrem atakującym.

Zdzisław Gumieniak — elektryk-brygadziosta ze stalowni konwertorowej:

— Do Teatru Ludowego chodziłem i chodził będę. Nie opuszczamy z żoną żadnego przedstawienia, ale na przestrzeni dłuższego już czasu nie mieliśmy okazji do zadowolenia i przeżycia głębszych wzruszeń. W dwóch natomiast przypadkach opuściliśmy spektakl w czasie jego trwania. Zaczęłam od tego, aby podkreślić, że naprawdę oczekujemy zmian w Teatrze Ludowym. Przede wszystkim w repertuarze. Czyżby teatr ten nie miał nic do powiedzenia swoim widzom, głównie mieszkańcom naszej dzielnicy, że musiał wytworzyć takie sztuki jak „Papugi” czy „Wesela hrabiego Orgaza”? Sądze, że teatr w Polsce ma wiele spraw do powiedzenia, może czasem czuwać, ale walczyć i nie musi sięgać do pseudointelektualnych zabawek. Denerwowała mnie też scenografia. Teatr miał chyba dobre tylko katalogi. To za mało. Nie wiem też dlaczego z teatru odeszło tylu dobrych aktorów i aktorek.

Freda Leniewicz — aktorka, sekretarz POP.

— Los aktora jest ściśle związany z losem teatru. Zespół nasz posiadał zawsze w swoim składzie wielu utalentowanych aktorów, którzy jednak, dopiero po przeniesieniu się do Krakowa bądź Warszawy zdobywali popularność poprzez właściwe ich wykorzystanie. Nie zadawalającym był też fakt, że mimo starań kolejnych dyrektorów, teatr nasz nie stał się teatrem dla ludzi z Nowej Huty. To, że istniałoby jednak ich zasługa. Byli cierpliwi i towarzyszyli wszystkim eksperymentom. Dlatego też sądzę, że nowy dyrektor nada taką rangę temu teatrowi, że jego zespół aktorski będzie się liczył. Przynależność do zespołu Teatru Ludowego będzie wycisłowka aktora.

— Repertuar teatru musi korespondować z problemami współczesnego życia nie tylko w Nowej Hucie, ale w całym kraju. Uważam, że czynić to należy poprzez atrakcyjną i przystępną w odbiorze formę artystyczną.



Zofia Kubit — ZDK HIL, Klub Miłośników Teatru:

— Oczekuję przede wszystkim dobrego repertuaru, takiego, który będzie pobudzał wrażliwość widza, eliminował obojętność w stosunku do drugiego człowieka, który będzie uczył samodzielnego myślenia jak również będzie dawał dużej miary przeżycia artystycznego. O tych sprawach będziemy mogli mówić z dyrektorem Filipińskim na spotkaniach w Domu Kultury. Oczywiście mam i następne „żądania”. Chciałabym widzieć w naszym nowohuckim teatrze prace szerszego grona reżyserów. Celowym wydaje się zaangażowanie któregoś z młodych. Liczę także na stałą współpracę Klubu Miłośników Teatru z Teatrem.

Teresa Kaluda — aktorka:

— Przeniosłam się tu z zaangażowanym repertuarem. Spotkałam się z dobrą atmosferą, dużo lepszą niż w Łodzi. Decyzja przeniesienia się do Nowej Huty była przemyślana chociaż nie łatwa. Pociągnął mnie jednak program kolegów. Z optymizmem patrzę na to co się tu robi, będę i ja chciała się w tym sprawdzić.

Jerzy Korsztyń — aktor:

— To czego oczekuję od nowego dyrektora

sprecyzowałem już przed podjęciem decyzji przejścia do tego teatru. Pracowałem dotąd w Szczecinie. Liczę, że w Nowej Hucie będzie realizowany program z którym zostałem zapoznany. Wcześniej podnosiłem się pod programem teatru „craf 66”. Poznałem osobowość dyrektora przy kręceniu filmu „Hubal”. Sądze, że on z kolei dostrzeże moje wartości aktorskie i dobrze je wykorzysta. Tego oczekuję przecież każdy aktor. Zdecydowanie się na teatr, który uważam, powinien być szanowany przez publiczność, a publiczność szanowana przez teatr.

Przypomnę, rozmowy te nolałem latem 1974 roku. Obecnie teatr jest już po kilku premierach. Widownię wciąż ma wypełnioną. Na niektóre spektakle bilety wyprzedane są dużo wcześniej. Aktorzy Teatru Ludowego zrealizowali także, w reżyserii dyr. Filipińskiego swój pierwszy spektakl telewizyjny „Równieśnicy”. Po półtora roku działalności nowego dyrektora można się już pokusić o ocenę repertuaru, poziomu ideowo-artystycznego, o realizację tych działań, które zmierzały do tego, aby mieszkańcy Nowej Huty mogli zobaczyć w Teatrze Ludowym: to jest NASZ TEATR.

MIECZYSLAW GH

Nasza pisarka



Bardzo często spotykam się z pytaniem, czego właściwie oczekuje od pisarza współczesny czytelnik. Myślę, że wbrew pozorom odpowiedź nie jest znowu taka skomplikowana. Po prostu chciałby przeczytać jakąś historię z życia ludzi, opowiedzianą na tle obecnych warunków, w aktualnych realiach społecznych, cywilizacyjnych, obyczajowych. Pragnąłby także z pewnością, żeby anegdota była stosunkowo atrakcyjna i aby autor trafił do jego serca i wyobraźni. Umiał, jak się to mówi, „wycisnąć izy”, chociaż nie jest to warunek powodzenia pierwszy i najistotniejszy. Często czytamy takie książki, ale rzadko o nich piszę. Będę szczerzy — lekturę traktuję jako formę relaksu. Zrobię jednak wyjątek i wskażę na pozycję, odpowiadającą wszystkim wymienionym powyżej postulatam. Jest nią powieść Eugenii Wieczorkiewicz pt. „Głogi nad Narwią”.

Bądź co bądź, nie tak często spotyka się w dzisiejszych szkołach nauczycielkę-literatkę. A Eugenia Wieczorkiewicz od lat jest czu-

na na niwie pedagogicznej. Pracuje jako polonistka w szkole nr 115, pora na niespodziankę — w Nowej Hucie.

Czy ta książka posiada wartość poznawczą? Inaczej mówiąc, czy potencjalnie ma możliwość zakomunikowania czytelnikowi o jakichś szczegółach z naszego współczesnego życia, wcześniej nie znanych czy mało znanych. Odnoszę wrażenie, że tak. Anegdota utworu należy do stosunkowo mało rozbudowanych. Relacja z jednego roku pracy prowincjonalnej nauczycielki, która zanim wyjechała do miasta-wsi nad Narwią, gdzie okoliczna młodzież pobiera nauki w wielkim gimnazjum, pracowała w Warszawie. Eugenii Wieczorkiewicz udało się z sympatią opisać rodzinę chłopską, u której zamieszkała bohaterka. W dodatku uniknęła deklaracyjności i schematyzmu jakże częstych w opowiadaniach o wsi czy szerzej — o prowincji — smutnych przez inteligentnych narratorów. Ale najciekawsze dopiero są partie utworu, z których wnioskujemy o egzystencji nauczycielstwa rzucanego z dala od większych centrów kulturalnych. Wypadki w „Głogach nad Narwią” rozgrywają się jeszcze w latach sześćdziesiątych, na długo przed uchwaleniem przez Sejm Karty Nauczyciela i regulacją uposażeń. Ciężko było się wówczas i bohaterce i jej koleżankom... A jednak ich praca, a także obecność w środowisku, dawała oczekiwane efekty.

Lecz to nie wszystko! Nie będę nawet w błędzie, kiedy napiszę, że poruszone sprawy autorka traktuje w powieści jako drugoplanowe. Najwięcej przecież uwagi poświęca dramatu osobistemu narratorki, która wyjechała z Warszawy w następstwie rozwodu z mężem alkohikiem i została w ten sposób rozdzielona z jedynym, kilkuletnim synkiem. Właśnie w tej warstwie powieści leżą wszystkie atrakcje czytelnicze „Głogów nad Narwią”. Czego bowiem poszukujemy, zwłaszcza czytelnicy? Na pewno problematyki obyczajowej, psychologicznej, refleksyjnej nad sposobami pokierowania własnym życiem, odpowiedzialnością za najbliższych. Wszystko to znajdziecie w powieści Eugenii Wieczorkiewicz. A że nie jest to powieść odpowiadająca na problemy filozoficzne? Co z tego, czasami warto przeczytać powieści poruszające tzw. „życiowe tematy”.

(Jaka)

XVII OLIMPIADA WIEDZY O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Tegoroczna Olimpiada odbywa się w dwóch pionach, w zależności od rodzaju szkół. Pierwszy obejmuje młodzież wszystkich szkół średnich typu zasadniczego.

Dotychczas we wszystkich nowohuckich szkołach, obu wymienionych pionów, przeprowadzono po dwie serie eliminacji szkolnych. W dniach 10 i 11 stycznia 1976 r. we wszystkich tych szkołach odbędą się finały szkolne.

Następny etap Olimpiady, to eliminacje wojewódzkie, które składają się z eliminacji pisemnych (w dniu 20 lutego 1976 r.) oraz finału ustnego (w dniu 21 lutego 1976 r.). W wojewódzkich eliminacjach pisemnych uczestniczą 3-osobowe reprezentacje każdej szkoły, a każdy ich uczestnik obowiązany jest odpowiedzieć pisemnie na 20 pytań sześciogłowych z zakresu programu XVII Olimpiady.

Do finału ustnego dopuszczonych zostanie (w każdym województwie) sześciu uczestników eliminacji pisemnych, którzy uzyskają najwięcej punktów za pracę pisemną. Krakowska Komenda Chorągwi ZHP zleciła organizację eliminacji wojewódzkich — komendzie nowohuckiego Hufca ZHP. Eliminacje te odbędą się więc na terenie naszej dzielnicy. (js)

TRANSPORT KOLEJOWY HUTY im. LENINA NIE ZAWODZI

Niespodziewanie nagła zima oraz duże opady śnieżne nie zakłóciły dobrze przygotowanej i odpornej załogi Transportu Kolejowego H.L.

Każdy kto zna pracę kolejarzy musi przyznać, że w okre-

PAMIĘTAJMY O NICH — POMÓŻMY IM

Tym razem chodzi o dzieci przebywające w Zakładach Opiekuńczych dla opuszczonych, a w szczególności o pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej mieszczącego się na osiedlu Hutniczym. W zakładzie tym przebywa obecnie 57 chłopców w różnym wieku, a takiej opieki potrzebuje i wychowuje na miejsce w zakładzie jeszcze 50. W obecnych warunkach zakład ten nie może pomieścić już więcej dzieci. I tu przydałaby się pomoc ze strony władz dzielnicowych w przystosowaniu większego pomieszczenia, może w którejś szkole lub innym lokalu...

Podopiecznych Zakładu odwiedziliśmy w tradycyjny wieczór wigilijny, który u nich odbył się już w sobotę 19 hm., gdy pensjonariusze — tym razem — wszyscy udawali się na święta do rodzin. Uroczystość przygotowana bardzo starannie, na każdym kroku widać troskę personelu o zapewnienie dzieciom wszystkiego, co ma dla nich jakieś znaczenie. W każdej sali choinka, świąteczne dekoracje, stoły wigilijne wg. starych tradycji, oplatek, kolędy z płyt itp. Nieodparcie jednak nasuwa się refleksja, że dzieci te muszą przebywać bez przerwy pod czujną opieką, (co nie znaczy że jej w zakładzie nie mają), same bezradne i nawet przy najlepszych chęciach w domowych warunkach takiej opieki nie można im zapewnić.

Trzeba bardzo wiele poświęcenia i cierpliwości, aby nauczyć te dzieci najprostszych czynności. Pamiętajmy więc o nich, pomóżmy im znaleźć miejsce i choć częściowo przystosowanie do dalszego życia.

(kg)

się zimowym jest ona bardzo ciężka. Obładowane tory i wagony są niebezpieczne dla obsługi, jakakolwiek mała nieuwaga grozi awarią. Tym samym powstałoby poważne zakłócenia. Można było zauważyć, że pracownicy transportu kolejowego zwiększyli czujność przed wjazdem do hal, powiadomiali telefonicznie, że znajdują się na trasie, oraz bacznie obserwowali trasy przełotowe. Co najważniejsze wydziały były obsługiwane planowo bez jakichkolwiek przeszkód. Wszystkie surowce były dostarczone na czas.

Szczególnie na wyróżnienie zasługuje Stacja Walcownia. Doszedł jej w tym roku do obsługi jeszcze jeden wydział — Walcownia Blach Karoseryjnych. Załoga kolejarzy nadal wywiązuje się z zadań bardzo dobrze.

Dlatego my hutnicy życzymy pomyślnego „Nowego Roku” całemu Transportowi Kolejowemu i nadal dobrej współpracy z wydziałami produkcyjnymi.

ROMAN LUKASIK
korespondent



Moda na ponocza utrzymuje się w dalszym ciągu. Proste i ciepłe, z dużym powodzeniem znajdują zastosowanie w garderobie dziecięcej. Oto dwie propozycje dla 4- i 5-latków uszyte z grubego, pluszowego materiału.

Uśmiej się



Ty będziesz miał trudniejsze zadanie, bo zajmiesz się jeszcze jakością produkcji...

Ostrożnie z krasnoludkami

Do naszego redakcyjnego grafika Józefa Dyndy, który zajmuje pokój na dziesiątym piętrze, ktoś natarczywie zapukał do drzwi. Kiedy gospodarz otworzył drzwi, był zdziwiony, że nikogo tam nie zastał. Czyżby to był kawał, ale zwykle chłopcy nie robią takich kawałów, zwłaszcza jeśli ktoś mieszka aż na dziesiątym piętrze. Spojrzył jednak w dół, tam gdzie zwykle stoi butelka na mleko i zobaczył małego, z dużą brodą, Krasnoludka. W pierwszej chwili był zszokowany tym odkryciem. Bądź co bądź, no raz pierwszy w swoim dość długim życiu zobaczył prawdziwego Krasnala. Schylił się i chciał go wziąć na ręce, ale ten całkiem ludzkim głosem go zapytał: — Mas tus? — Co?

— No tus!
— Acha! O tusz ci chodzi — pójść gospodarz. Nie mam, akurat skończył mi się przed chwilą.
— To przepraszam, powiedział Krasnal i szybko się ulotnił.
Nie upłynęło pół godziny, kiedy znowu rozległo się pukanie do drzwi.
— Kto tam? zapytał artysta.
— To ja — usłyszał cichą odpowiedź.
Gospodarz otworzył drzwi i znowu usłyszał pytanie:
— Mas tus?
— To już trochę poirytowało gospodarza:
— Mówilem ci przed chwilą, że nie mam.
— No to mas, powiedział Krasnal i podał mu dużą buteleczkę z czarnym tuszem...

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Wydaje się mi Droga Redakcjo, że takie sprawy powinny was zainteresować. Nie jest to bowiem sprawa tylko tego zakładu, ale sprawa Nowej Huty. O co idzie. W tym samym budynku, w którym znajduje się restauracja „Marten”, jest także i punkt naprawy zegarów. Do pewnego czasu, na rogu budynku, na jego dachu ustawiony był zegar w specjalnej obudowie. Oznajmiał on jednocześnie, iż pod nim znajduje się punkt naprawy zegarów jak też służył przechodniom swoim czasem. Od dwóch lat zegar został zdjęty a po nim pozostała ciężka okragła obudowa. Myślałem, że jest to tylko problem naprawy zegara. Po tak długim czasie nie ma już chyba nadziei, ażeby zegar został zawieszony z powrotem. Jeśli już tego nie będzie się robić, to przynajmniej niech zakład zegarmistrzowski zdejmie tę obudowę. Czy Redakcja nie mogłaby w tej sprawie coś zrobić?

Drogi Czytelniku. Nie jest to sprawa prosta jak się wydaje. Informowaliśmy się w tym zakładzie naprawczym jak właściwie sprawa wygląda. Czy wreszcie zostanie zegar zawieszony czy zdjęta zostanie oprawa. Odpowiedź ja-

ką otrzymaliśmy stamtąd, zszokowała nas trochę. Okazuje się, że zegar nie będzie zawieszony, ponieważ nie ma w zakładzie takiego specjalisty, który podjąłby się jego naprawy, zaś oprawa służy w tej chwili jako znak jakości którym się zakład szczyci. Oczywiście, trzeba się dokładniej przyrzeć sprawie, wtedy zobaczy pan, ten przecinek, który z zera czyni Q.
Szanowna Redakcjo! Od kilku tygodni leżą u mnie w domu kluczyki od samochodu, które kiedyś znalazłem na ulicy. Zapytywałem wielu samochodziarzy czy nie zagubili takich, ale każdy dawał przeczącą odpowiedź. Poradź mi droga Redakcjo co mam zrobić z tym fantem?
Drogi Czytelniku! Zastanawialiśmy się także nad tą sprawą i doszliśmy do wniosku, że jeśli któryś z posiadaczy zagubił kluczyki przed paroma tygodniami, to do dnia dzisiejszego musiał sobie już dorobić nowe. Skoro nie zdecydował się Pan od razu oddać kluczyków do Biura Rzeczy Znalezionej to radzilibyśmy aby Pan kupił sobie nowy samochód, oczywiście bez kluczyków, co poważnie obniży koszty zakupu. Kluczyki będą jak znalazł.

Anekdoty

PRZYWILEJE

W czasie spotkania Hitlera z Musolinim zaproponowano, aby wysocy wodzowie odbyli małą przejażdżkę samochodem. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów spotkali na drodze leżącego osła, który w żaden sposób nie chciał się usunąć z drogi.

— Słuchaj Benito, mówi Hitler. Wyjdź i usuń zwierzę z drogi. Musolini wyszedł z samochodu, podszedł do osła i próbował go zmusić do wstania. Ale mu się to nie udało. Wtedy do osła podszedł Hitler, nachylił się nad nim i coś mu szepnął do ucha. Osioł momentalnie poderwał się na nogi i uciekł w pole. Musolini zapytuje Hitlera:

— Coś ty mu Dolek powiedział, że tak z miejsca zareagował?
— Zaproponowałem mu,

ażeby przystąpił do naszej „Osi”.

MOŻE TO I PRAWDA

W 1860 roku znakomity lekarz amerykański Oliver Wendell Holmes napisał: „Jestem głęboko przekonany, że gdyby można było wyspać do morza wszystkie stosowane obecnie preparaty lecznicze, ludzkość bardzo by na tym zyskała, natomiast ogromnie by na tym ucierpiały ryby.”

POZNAĆ FACHOWCA

W czasie dworskiego obiadu w Wersalu, Maria Antonina zabawiając się rzuciła kulkami z chleba w Ludwika XVI. Król nie mogąc sobie poradzić, zwrócił się do jednego z generałów artylerii, jak by zareagował w takim wypadku. Ten bez zastanowienia odpowiedział:

— Zagwoździłbym natychmiast działo, wasza królewska mość!



Czy mógłby pan pożyczyć mi do pierwszego słowa?

KAWAŁY—BANAŁY

WYCZUCIE

— Ty wiesz, że gdyby nie moja żona, byłbym wczoraj został okradziony przez złodzieja kieszonkowego?

— Co? Przypałała go na gorącym uczynku?
— Nie. Tylko wybrała mi wcześniej wszystkie pieniądze z kieszeni.

PREZENT

— Co otrzymałeś Andrzejku na imieniny?

— Maszynkę do golenia.
— Ale przecież ty masz dopiero dziewięć lat i nie golisz się jeszcze?
— Tymczasem, za nim urosną, tatuś jej będzie używał.

HISTORIA

Ojciec opowiada synowi o swoich wyczynach wojennych a w końcu dodaje:

— Tak mój syneczku, to cała historia twojego ojca i drugiej wojny światowej.

Na to zdumiony syn:
— Ale powiedz ojcie, jeśli dokonałeś tego wszystkiego, to na co potrzebni byli inni żołnierze?

kilkunastoletniego synka:

— Jesteś już na tyle dorosły, że powinieneś wiedzieć, że nie ma żadnego Mikołaja.

— Wiem, wiem tatusiu. Bógian to także ty.

W ŁAZNI

— Dlaczego wchodzi pan pod tusz z rozłożonym parasolem?

— Bo widzi pani, zapomniałam zabrać ze sobą ręcznik?

ROLA

UŚWIADOMIENIA

Ojciec uświadamia swojego



— Dlaczego nie jesteś w pracy?
— Mam anginę.
— To ze mną jeszcze gorzej. Ja mam zapalenie płuc.

Coś z życia

Bardzo często przychodzą do redakcji ludzie ze swoimi wierszami. Różnie z tą twórczością bywa. Każdy kto cokolwiek napisze z mniejszym czy większym wysiłkiem sądzi, że powinno się to znaleźć na szpaltach gazet. Ale niewiele z tego nadaje się do druku. Z doświadczenia także wiadomo, że zdarzy się iż przychodzą zdolni ludzie, jak zwykle jeszcze nie odkryci, niedocenieni. Stąd, trzeba każdego, który zjawia się w pomieszczeniach redakcyjnych wysłuchać, przeczytać, czasem zrobić mądrą minę i przekazać do innej redakcji, która specjalizuje się w poezji. Czasami bywa i tak jak to zdarzyło się w jednej z krakowskich redakcji:



— Czy uprzedziłeś żonę, że przyjdziemy do was na święta?
— Oczywiście! Nawet pokłóciliśmy się z tego powodu...

JERZY LESZCZYŃSKI

Fraszki

DOMOWE OGNISKO
Coraz bardziej ceni je się, gdy nadchodzi życia jesień.

RZECZ LUDZKA

Człowiek człowieka —

milczkiem obszeka.

SZCZEGÓLNY WYPADEK

Samochód wbił sobie

biedak do głowy —

dostał zapalenia

o p o n mózgowych.

HOROSKOPY

URODZENI NOD ZNAKIEM KOZIOROŻCA

Słońce wstępuje w znak Koziorożca 22 grudnia i pozostaje w nim do 20 stycznia nowego roku. Znakiem Koziorożca rządzi planeta Saturn. Ludzie urodzeni w tym czasie wg starożytnych astrologów mają mieć dość twarde życie, dopiero starość ma być dla nich łaskawsza. Stąd ludzie urodzeni pod znakiem Koziorożca, czeka pracowite życie, pełne trudów i przeciwności. Jednak zimowa konstelacja, ma dawać im dobre zdrowie, upór w dążeniu do celu, wytrwałość i długowieczność. Jak opisuje Domenico Mario Nowara „Drażliwi, surowi dla siebie i drugich, miloczący, tak radość jak i żal głęboko kryją w sercach, niełatwo pojąć czego pragną”. Zaś Avogardo tak pisał: „Samotność przypada im w udziale nieraz, szczęścia w miłości nie usają za wiele, chociaż bardzo pragną tego, małżeństwa ich rzadko bywają szczęśliwe — dlatego też nie powinni znieść się zbyt wcześnie”.

Większość starożytnych astrologów była zdania, że pomyslna odmiana spotyka ludzi spod znaku Koziorożca dopiero w wieku dojrzałym. Wtedy to dopiero w pełni owocują ich wcześniejsze starania. Do wysokich stanowisk czy dobrej sytuacji materialnej dochodzą jedynie w toku wytrwałej pracy. Stąd zawsze do-

radzano, aby ludzie urodzeni pod znakiem Koziorożca zajmowali się głównie takimi zawodami jak budownictwo, rolnictwo, nauczanie. Zaś partnerów do małżeństwa powinni szukać wśród ludzi urodzonych pod znakiem Byka, Raka, Panny i Skorpiona. Odradzali zaś Znak Bliźniąt, Lwa i Wagi. Dniem szczęśliwym zaś miała być sobota, liczbą osiem, kolorami — brązowy, czarny, klejnotami — talmiżanami onyks i rubin.

